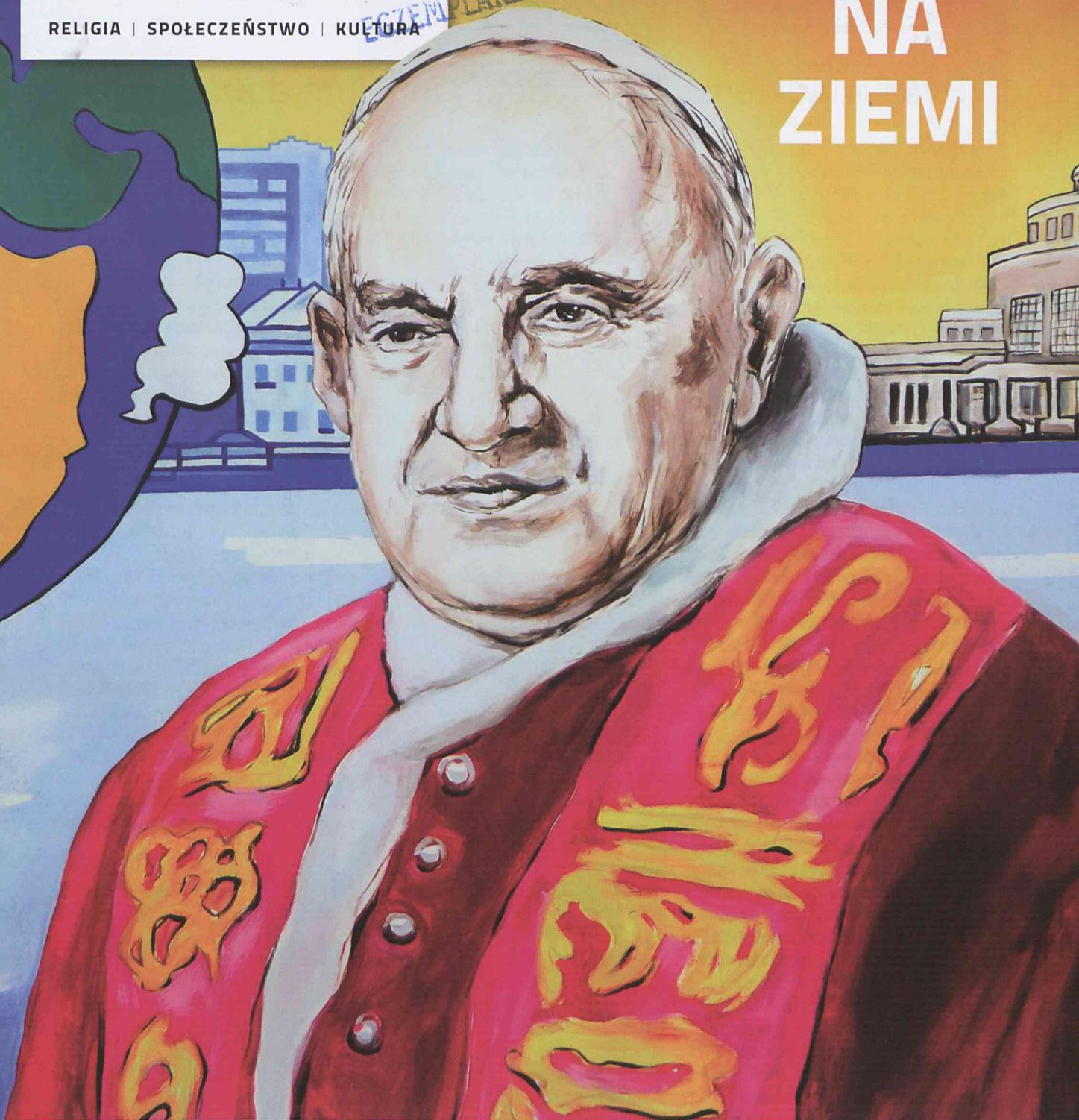


NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

POKÓJ NA ZIEMI



" POKÓJ ZOSTAWIAM WAM " POLSKI ŁAD " ZRYWANIE KŁOSÓW W SZABAT A EUCHARYSTIA "
" CO PRZYNIESIE NOWY ROK? " KALENDY, KOŁĘDA I EPIFANIA " ZAPOMNIANY POMNIK JANA XXIII "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

Być świadkiem

Święta mamy już za sobą, ale liturgiczny okres Bożego Narodzenia skłania jeszcze do refleksji. Otóż cała historia związana z narodzeniem się Jezusa rozpoczyna się od momentu, kiedy Archanioł Gabriel, Boży posłaniec, wchodzi do domu Maryi. To oczywiste, Bóg działa wtedy, kiedy człowiek pozwoli Mu wejść do swojej codzienności. I może rzadko o tym myślimy, ale pozwalając, by Słowo Boże stawało się w nas ciałem, możemy stawać się dla innych czytelnym znakiem, który będzie prowokował do tego, by zmieniali oni swoje myślenie o sobie samych, o świecie, o sensie życia i o Bogu.

Kiedy starożytny Kościół nauczał o wierze, często przywoływał zdanie św. Pawła, że sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami do zbawienia. Spróbujmy zatem zapytać siebie nie tylko o to, co nosimy w sercu, w co wierzymy, ale także o to, co wyznajemy naszymi ustami. Wyznanie wiary oznacza nasze zaangażowanie, publiczne świadectwo. Chrześcijanin nie może dać sobie wmówić, że wiara jest sprawą prywatną. Papież Franciszek odda to stwierdzeniem, że nie można być uczniem Jezusa, nie będąc jednocześnie misjonarzem. To znaczy, nie można powiedzieć o sobie, że wierzę w Jezusa, jeśli nie wyznaję tej wiary na zewnątrz i jeśli moja postawa nie przyciąga innych do Jezusa. My wyznajemy wiarę i dajemy świadectwo przynależności do Boga nie dlatego, że wokół nas są niewierzący, których chcielibyśmy sprowokować. Nawet nie dlatego, że chcemy na siłę przyciągnąć innych, by wierzyli tak samo, jak my. Wyznajemy wiarę, bo nie możemy milczeć o tym, co nosimy w sercu. Spotkaliśmy Jezusa i nie możemy udawać, że w naszym życiu nic się nie stało. ●

Pokój ludziom dobrej woli

Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie! – wyśpiewywały chóry anielskie w Betlejemską noc. Narodzenie Boga jest orędiem pokoju, a cała Ewangelia jest wezwaniem do pokoju i pojednania. Tymczasem ludzkość wciąż szuka pokoju, a człowiekowi tak trudno żyć w pokoju. Nie ma pokoju w rodzinach i między narodami. Słyszymy wołanie o pokój na świecie. Wypowiadają się dyplomaci, żołnierze, przedstawiciele religii i organizacji pokojowych, mieszkańcy krajów dotkniętych wojną i ci, którzy żyją w dobrobycie. Jednak nie zawsze działania dyplomatyczne przynoszą skutek. Ludzki egoizm utrudnia budowanie pokoju. Jesteśmy wędrowcami, błąkamy się po świecie i szukamy pokoju, ale czasami pukamy do niewłaściwych drzwi. Szukamy pokoju w różnych doktrynach, założeniach, statutach, deklaracjach, a tymczasem prawdziwy pokój może dać jedynie Jezus. W pierwszy dzień Nowego Roku obchodzimy Światowy Dzień Pokoju. Płyne nie tylko wołanie o pokój, ale także modlitwa w intencji pokoju. Potrzeba tej naszej modlitwy, aby Pan zwrócił ku ludom świata swoje oblicze i obdarzył je pokojem; aby to, co po ludzku jest niemożliwe, dokonało się dzięki łasce Bożej.

Kto pragnie pokoju, musi być człowiekiem dobrej woli. Wszyscy szukamy pokoju wokół siebie, ale rzadko szukamy go w sobie. Pokój musimy najpierw budować we własnym sercu. Usunąć to, co jest w nas złe, szatańskie, walczmy przeciwko dobru, pokojowi i Bogu. Zdarza się, że często sami pomagamy egoistycznym zachciankom naszej natury i dziwimy się, że w naszych rodzinach są kłótnie, spory, nieporozumienia. Jedynie wtedy, gdy usuniemy grzech i stworzymy pokój w sobie, będziemy mogli stworzyć pokój w naszym otoczeniu. W świecie podzielonym, pełnym sporów, niechęci i antagonizmów życzymy sobie miłości, która wszystkich jednoczy, wiary w ludzi, że mogą być razem, i nadziei na lepsze jutro przepełnione szacunkiem i zrozumieniem dla drugiego człowieka. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE
Zycie

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

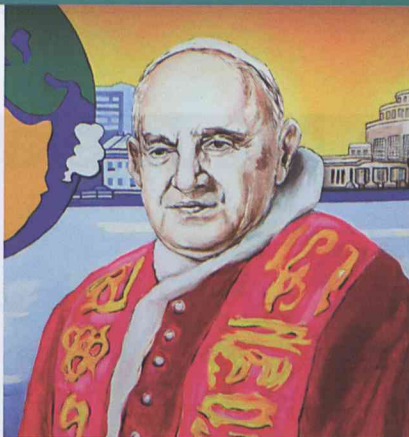
WYDAWCA:
Archidiecezja WrocławskaRedaguje zespół
REDAKTOR NACZELNY:
ks. Grzegorz Sokołowski
SEKRETARZ REDAKCJI:
Wojciech Iwanowski
KOREKTA:
Lucyna JachymPROJEKT GRAFICZNY:
Witold Morawski, morawski-design.plNumer
zamknięto
do druku:
9.12.2021 r.
Nakład:
12 tys. egz.

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
tel. 71 327 11 16
e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

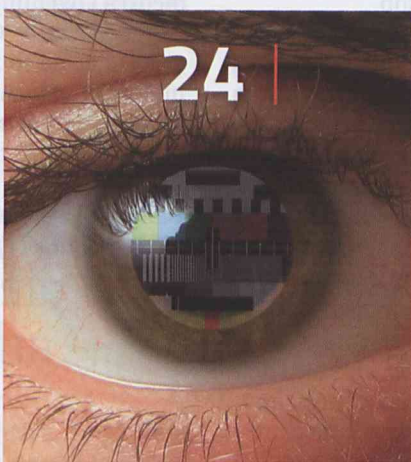
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, adiacji tekstów
i wprowadzania własnych tytułów.
Materiałów niezamówionych
redakcja nie zwraca.



Okładka: Portret Jana XXIII w Centrum Formacji Społecznej „Pokój na Ziemi” we Wrocławiu zdjęcie: Archiwum Obserwatorium Społecznego

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieska Światowa Sieć Modlitwy**
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska versus ks. Adam Czernastek
- 8 | **TEMAT NUMERU:** Pokój na Ziemi. **Pokój zostawiam wam**
- 10 | **Wołanie o pokój**
- 12 | **Polski Ład. To wszystko jest możliwe!**
- 14 | **Jesteśmy liderem,** rozmowa z Anną Zalewską
- 18 | **Świat hejtu**
- 20 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Zrywanie kłósów w szabat a Eucharystia**
- 22 | Apologia na dzień powszedni: **Zbaw odkupionych**
- 23 | Felieton: **Wiara i licentia poetica** – ks. Andrzej Draguła
- 24 | **SPOŁECZEŃSTWO:** **Quo vadis świecie medialny?**
- 26 | **Co przyniesie nowy rok?**
- 27 | Felieton: **Rodzina i jej wrogowie** – Piotr Sutowicz
- 28 | **Przywódtwo i pojednanie**
- 30 | **Odporność psychiczna**



- 32 | **KULTURA:** Odpowiednie dać rzeczy słowo. **Kalendy, kolęda i Epifania, czyli C+M+B+2022**
- 34 | Bóg w zwierciadle poezji. **Stołeczne ogrody cesarskie**
- 36 | Felieton: **Pacem i terris** – Paweł Skrzywanek
- 37 | Powieść w odcinkach: Adam R. Prokop **„Zamach na Nankera”**
- 38 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:** **Pacem in terris** – zapomniany pomnik Jana XXIII
- 42 | **RODZINNE STRONY:** Słownik Wyrazów Bardzo Obcych. **Serce**
- 44 | Małżeństwo (nie)doskonałe. **Stół czy pańnik**
- 45 | Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy. **Danie z deserem**
- 46 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiędzić**
- 48 | **Krzyżówka**
- 49 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej
- 50 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Jezus – błogosławieństwa**
- 51 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**

Moja Niedziela

2 STYCZNIA 2022 R.

II Niedziela po Narodzeniu Pańskim

ŁK J 1, 1-18

Początkiem każdego dzieła – słowo

Wyrażać

Wśród wielu rzeczy, które w jakiś sposób wyróżniają nas – ludzi, znajduje się i ta, że potrafimy się wyrażać. Stwierdzenie może dziwne i może nawet wieloznaczne, ale wydaje się oczywiste. Wyrażać się to nic innego, jak próbować określić siebie, w tym określeniu podkreślić siebie i w jakiś sposób siebie utrwalić (niekoniecznie na stałe).

Zrozumieć

Możemy się często złapać na tym, że poszukując odpowiedzi na wyzwania rzucane przez rzeczywistość, zadajemy sobie pytanie o sens. I rzeczywistość, i sens potrafimy wyrazić za pomocą pojęć – słów. Można zaryzykować stwierdzenie, że stanowią one niejako klucz do poznania otaczającego nas świata – i tego, który potrafimy poznać zmysłowo, i tego, który dociera do nas w zupełnie inny sposób.

Przekazywać

W jaki sposób najłatwiej Bóg może dotrzeć do człowieka? Za pomocą słów. Może właśnie to jest powodem odkrywania w sobie specjalnego zadania, by głosić, przepowiadać, po prostu mówić o nadziei. Ludzie do ludzi niosą słowa – słowa Boga. Aby móc mówić, trzeba być człowiekiem – czy właśnie dlatego Jezus przyobleka się w ludzką naturę, aby przemówić do nas w „naszym języku”?

Rozpoznamy Jezusa – Słowo, przyjmijmy Jezusa – Słowo i głośmy Jezusa – Słowem i życiem.

9 STYCZNIA 2022 R.

Niedziela Chrztu Pańskiego

ŁK 3,15-16.21-22

Wielkość

Potrzeba pytania

Człowiekowi do dobrego życia potrzebny jest pewien zasób wiedzy. Moralność, stanowiąc jedną z podstawowych płaszczyzn naszego istnienia, również podpierana jest wiedzą. Nasza niedoskonałość domaga się punktów odniesienia, na których moglibyśmy oprzeć moralne decyzje. Ludzie, pytając Jana o sposób postępowania, pragnęli uczynić swoje życie lepszym – gotowym na przyjście Mesjasza.

Wiedza nie wystarczy

Usłyszana od Jana odpowiedź to zaledwie początek – pewnego rodzaju kierunek. By stawać się lepszym, potrzebna była przemiana wynikająca z podjęcia pracy nad sobą. Nam

Cud w Kanie Galilejskiej.

Antoni Cygan,
malarstwo
współczesne.

Parafia pw. św. Pawła
w Zabrze-Pawłowie



również sama wiedza nie wystarczy, by się przemieniać. Jest ona pomocna i stanowi punkt wyjścia, ale nie jest sama w sobie sukcesem. Wymaga realizacji, dopiero ona przemienia człowieka.

Mądry, kto zna swoją małość

Jan był człowiekiem, który w oczach wielu uchodził za mędrca i był nim rzeczywiście. Byli tacy, którzy upatrywali w nim Mesjasza. On sam szybko dementował takie pogłoski, wskazując na służebny charakter swojej mądrości i własną małość w obliczu zbliżającego się Jezusa.

By uczynić swoje życie doskonałym, potrzeba nam zadawać pytania. Fakt, że na niektóre z nich znamy odpowiedź i wskazujemy ją innym, nie oznacza, że „złapaliśmy Boga za nogi”. Wielkość człowieka przejawia się w świadomości niedoskonałości przed Bogiem.

16 STYCZNIA 2022 R.

II Niedziela zwykła

J 2, 1-11

Bóg działa zwyczajnie

Ludzkie potrzeby

Człowiek czasami nie spodziewa się momentu, w którym, stając w obliczu zaskoczenia, będzie potrzebował określonych dóbr. Weselnicy w Kanie nie byli przygotowani na brak wina. Zaskoczeni sytuacją zdawali się być bezradnymi.

Pośrednictwo

Niezręczną sytuację zauważa jeden z gości weselnych – jest to Maryja, matka Jezusa. Zna ona również możliwe rozwiązanie: zwrot do Tego, który jest Wszchemogący. Podejmuje się roli pośrednictwa: zna potrzeby ludzi, wie o Wszchemocy Bożego Syna.

Zwyczajne działanie

Jezus nie czyni nic nadzwyczajnego ani spektakularnego. Prosi o wykonanie rutynowej czynności. Działa w sposób

czytelny i zrozumiały dla ludzi, jednocześnie czyniąc rzecz nadzwyczajną – cud nad naturą.

Pozostając we wspólnocie społecznej, winniśmy być wyczuleni na potrzeby innych. Winniśmy również podejmować się pośrednictwa między nimi a Bogiem. Wreszcie powinniśmy pamiętać, że nie należy oczekiwać spektakularnego działania z ręki Najwyższego – najczęściej przemawia do nas w sposób, który możemy zrozumieć.

23 STYCZNIA 2022 R.

III Niedziela zwykła, czyli Słowa Bożego

ŁK 1, 1-4; 4, 14-21

Dziś spełniły się te słowa Pisma

Oczekiwanie

Żydzi długo oczekiwali nadejścia Mesjasza. Dogłębnie i rzetelnie studiowali wszystkie spisane przepowiednie. Wypatrywali, analizowali, wnioskowali i... wielu z nich „przegapiło” jego nadejście.

Chęć, potrzeba przekazywania prawdy

Każdy człowiek, który doświadczył Prawdy, odczuwa potrzebę dzielenia się nią z innymi. Podobne przynaglenie odczuwa św. Łukasz Ewangelista, kiedy pisząc Ewangelię, pragnie, by Dobra Nowina rozprzestrzeniła się wśród „wszelkiego stworzenia”.

Uwierzyć w Słowa Pisma

Mimo że nauka Jezusa wyróżniała się spośród wszystkich innych, mimo że potwierdził ją cudami, czynami i znakami, mimo że otwarcie stwierdzał, iż to na Nim wypełniają się Słowa Pisma – wielu nie uwierzyło w Niego.

Owe „Słowa Pisma” dotyczące Jezusa aktualizują się każdego dnia. Warto ich słuchać, warto w nie wierzyć, a przede wszystkim należy według nich żyć.

30 STYCZNIA 2022 R.

IV Niedziela zwykła

ŁK 4, 21-30

Brak dobrej woli

Zadziwienie

Słowa, które wypowiadał Jezus, musiały zadziwiać. Ewangelista podaje, że były pełne wdzięku. To jednak nie ów wdzięk zadziwiał słuchaczy. Bardziej zadziwiała ich nauka Jezusa – mówił przecież, że zapowiedzi dotyczące Mesjasza – długo oczekiwanego – właśnie się wypełniły. I choć nie bezpośrednio, to jednak wyraźnie Jezus wskazywał na siebie jako wypełnienie zapowiedzi. Takie twierdzenia w połączeniu z „pełnią wdzięku” słów musiały zadziwiać.

Niedowierzanie

Zadziwienie współbraci Jezusa szybko przerodziło się w niedowierzanie. Oni przecież wiedzieli lepiej, kim On jest. Zнали Go od dziecka. Ludzkie myślenie upośledzało ich sposób postrzegania. Przecież cieśla z Nazaretu nie mógł być kimś więcej niż oni sami. Bardziej krępujący był jednak brak dobrej woli. Zamknięcie się na swoje wizje Mesjasza i niechęć do rozglądania się wokół siebie. To właśnie niedowierzanie poskutkowało odrzuceniem Jezusa w jego ojczyźnie.

Bariera

Brak dobrej woli i zbyt niska wiara w swoją wizję Mesjasza powodowały ograniczenia, które uniemożliwiły Nazarejczykom rozpoznanie Zbawiciela. Jezusowi było przykro, ale przypomniał jednocześnie, że Słowa i działanie Boga skierowane są nie tylko do Narodu Wybranego – przyjmują je i doświadczają Ci, którzy nie będą Mu stawiać barier.

Dziś współczesnemu człowiekowi w odkrywaniu Boga przeszkadzają dokładnie takie same mechanizmy: brak dobrej woli i przeświadczenie, że to on wie najlepiej.

KS. KACPER RADZKI

Papieska Światowa Sieć Modlitwy

styczeń 2022

INTENCJA MODLITEWNA – O WYCHOWANIE DO BRATERSTWA

MÓDLMY SIĘ, ABY WSZYSTKIE OSOBY, KTÓRE DOŚWIADCZAJĄ
 DYSKRYMINACJI I PRZEŚLADOWAŃ NA TLE RELIGIJNYM,
 ZNALAZŁY W SPOŁECZEŃSTWACH, W KTÓRYCH ŻYJĄ, UZNANIE
 WŁASNYCH PRAW I GODNOŚCI, KTÓRA RODZI SIĘ Z BYCIA BRAĆMI

dea braterstwa jest szczególnie bliska papieżowi Franciszkowi. Przypomnijmy chociażby wspólny „Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współistnienia”, który podpisali 4 lutego 2019 roku na międzyreligijnej konferencji w Abu Zabi (Zjednoczone Emiraty Arabskie) papież Franciszek i wielki imam szejk Ahmad al-Tayyeb z kairskiego Uniwersytetu al-Azhar. Dokument stał się dla papieża inspiracją do napisania encykliki *Fratelli tutti* (4 października 2020 roku), która jest poświęcona „braterstwu” i „przyjazni społecznej”. Celem upowszechnienia papieskiego nauczania zawartego w encyklice w Watykanie została utworzona przez Dykasterię ds. Integralnego Rozwoju Człowieka we współpracy z Dykasterią ds. Komunikacji strona internetowa www.fratellitutti.va.

Dodajmy, że tematyka ludzkiego braterstwa była zaproponowana

w ramach Papieskiej Światowej Sieci Modlitwy w styczniu 2021 roku i brzmiała: „Aby Pan dał nam łaskę, byśmy żyli w pełnym braterstwie z braćmi i siostrami z innych religii, modląc się za siebie wzajemnie, z otwartością na wszystkich”.

Intencja modlitewna zaproponowana przez papieża na obecny miesiąc zwraca uwagę na „osoby, które doświadczają dyskryminacji i prześladowań na tle religijnym”. Mimo wielu szczytnych haseł o tolerancji, pojawiających się bardzo często w ideowych deklaracjach, manifestacjach itp., jesteśmy świadkami wzrastającej nietolerancji. W raporcie wykonanym na zlecenie Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości (Maria Moulin-Stożek, *Prześladowanie, dyskryminacja czy uprzedzenie? Taksonomia działań i zaniechań wymierzonych przeciwko wyznawcom religii*, Warszawa 2019) czytamy, że „działania i zaniechania

wymierzone przeciwko wyznawcom religii są powszechnym zjawiskiem we współczesnym świecie”. Wrogość z powodu religii może przybierać różne formy – począwszy od przemocy fizycznej w postaci zamachów i zabójstw, tortur, przez niszczenie miejsc i pomników kultu, cmentarzy, do bardziej subtelnych form, jak zwalnianie z pracy czy usuwanie z uczelni za poglądy religijne. Należy zwrócić uwagę, że Polska nie jest wolna od takich zachowań. Przypomnijmy chociażby akty wandalizmu i niszczenia świątyń oraz obiektów sakralnych podczas tzw. Strajku Kobiet czy hasło jednego z polityków o konieczności „odpiłowania” katolików w Polsce z przywilejów.

Wręcz schizofrenicznym jest fakt, żeby nie używać bardziej dosadnych określeń, że wiele instytucji międzynarodowych wzywa do tolerancji, walki z brakiem poszanowania dla praw różnych mniejszości. Jednocześnie agendy tych samych instytucji próbują wyrugować chrześcijaństwo i jakiegokolwiek jego ślady z przestrzeni publicznej. Na przełomie listopada i grudnia 2021 roku media poinformowały, że Komisja Europejska opublikowała wewnętrzny przewodnik „komunikacji inkluzywnej” z wymienionymi określeniami, których należy unikać, by nikogo nie urazić. Zaliczono do nich m.in. nazwę „Boże Narodzenie”.

To pokazuje skalę problemu i aktualność papieskiego wezwania do modlitwy o wychowanie do braterstwa i uznania praw dyskryminowanych z powodów religijnych.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

Krok podstawowy

Od niedawna chodzimy z Mężem na kurs tańca – taki na luzie, żeby po prostu nie było wstydu na parkiecie. Chociaż mamy nadzieję, że do tej pory też nie było... W każdym razie zawsze na imprezach tanecznych bawiliśmy się świetnie, tańcząc raczej, nazwijmy to, w swoim rytmie i na swój sposób. Sprawiało nam to ogromnie dużo radości, ale z profesjonalnymi układami miało, delikatnie mówiąc, niewiele wspólnego. Kiedy przyszedliśmy na kurs i mieliśmy zacząć od zwykłego tańca użytkowego, ale w kroku podstawowym, pojawił się problem. Kto do przodu? Kto do tyłu? I którą nogą???

Albo kiedy z czasem opanowaliśmy tę sztukę, zaczęły się następne figury i tak trwa to nadal, poznajemy różne tańce, rozwijamy się i mamy godzinę dla siebie w tygodniu. Piszę to, żeby podzielić się refleksją, do której skłoniły mnie nasze taneczne wyczyny. Kiedyś zwykły krok podstawowy był dla nas wyzwaniem, ale z czasem zauważyliśmy, że jest konieczny, żeby pójść dalej i nie pogubić się w tańcu. Dawniej skupialiśmy się głównie na efektach specjalnych, teraz wróciliśmy do początku. I myślę sobie, że to tak jak w życiu, przynajmniej naszym.

Gonimy, biegamy, mamy mnóstwo spraw i wyzwań, a w tym wszystkim trudno nam wrócić do codzienności, zwykłych obowiązków, które wydają nam się może mniej zjawiskowe. Tymczasem, żeby naprawdę dobrze poradzić sobie z byciem spektakularnym, trzeba opanować i stosować krok podstawowy. Prosty, nieskomplikowany, codzienny... Dla mnie osobiście to mocna wskazówka na ten nowy rok. Kiedyś usłyszałam od koleżanki, że kiedy atakuje się szczyt, wysoką górę, to nie ma opcji, żeby być cały czas na samej górze, trzeba wracać do bazy. Oba obrazy – krok podstawowy i bazę – traktuję też jako metaforę bezpieczeństwa i gwarancję zdrowia: psychicznego, fizycznego, duchowego. Także w ramach życzeń dla Księdza i dla Państwa: szalejemy, ale wracamy do bazy i naszego kroku podstawowego. Błogosławionego Roku! ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZERNASTEK

Brzeg

Rytm życia

Czytając list od Pani Marty, przypomniały mi się słowa piosenki, która mówi o śpiewaniu co to „każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej”, i odniosłem ten tekst do tańczenia. Każdy może, ale czy musi? Myślę też o sobie. Wolę pozycję tzw. tupacza, czyli kogoś, kto wybija rytm nogami pod stołem. Trochę zawsze zazdrościłem innym umiejętności tańczenia. I faktycznie trzeba znać, jak zauważyła Pani Marta, ten podstawowy krok. Jak w skoku wzwyż, trzeba wiedzieć, kiedy i jak się odbić, żeby nie stracić tyczki. Ot, takie lekkoatletyczne porównanie.

Wiedzieć, od czego zacząć, żeby nie zgubić rytmu, żeby nie pogubić kroku. Ale wiedzieć też, kiedy przerwać ów życiowy taniec dnia, tygodnia i wrócić do kroku podstawowego. To krok prosty, spokojny, jakby wykonywany pod melodię cisy. Miarowy, bez nerwów, trzymający się linii melodycznej, którą przygotowuje dla nas Pan. Ale w tańcu jest jeszcze jeden aspekt, który sprawia, że wcale nie musi on być piękny, choć komuś może wydawać się, że jest w tym najlepszy. Niekiedy „zmęczony” tancerz obiera swoją sekwencję kroków i depcze przy tym wszystkich dookoła. To tak, jakby komuś zawiązać oczy i kazać mu tańczyć oberka w tłumie. Poszkodowanych wielu, efekt na „jedenkę”. I tak może się zdarzyć w życiu, kiedy nasze kroki nie są zsynchronizowane z krokami innych. Możemy nadepnąć na odcisk, dać odczuć moc łokcia. I to wszystko ze słowami specyficznej zachęty: „ze mną nie zatańczysz?”. I chcemy, wówczas pokazać komuś ten podstawowy krok, od którego warto znowu zacząć. Albo po prostu dać sobie czas. Żeby nie zgubić rytmu życia.

Wielu Nowy Rok przywitało na parkietach. Wielu w zaciszach domów. Wielu, o których należy pamiętać, w szpitalach, hospicjach. Wielu pełniąc służbę. Dla wszystkich rozpoczyna się kolejny rok, w którym możemy nauczyć się dobrych kroków w stronę Pana Boga i człowieka. Życmy sobie, abyśmy wykorzystali ten czas na znalezienie wspólnego, tego podstawowego kroku. ●

Pokój zostawiam wam

(J 14, 27)

Pokój jest życzeniem oraz największym pragnieniem wielu narodów i społeczności na świecie, tymczasem **częstokroć tam, gdzie wyraz „pokój” służy za codzienne pozdrowienie, brakuje go w rzeczywistości.**

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Słowa *szalom* i *salam* wybrzmiewają we wszystkich zakamarkach Jerozolimy (a nawet wedle niektórych etymologii w jej nazwie *'ir szalom* – „miasto pokoju”), a przecież mieszkańcom tego niezwykłego, najświętszego z miast daleko do pokojowej egzystencji. O pokój trudno nawet w samym sercu chrześcijańskiego świata, w podzielonej pomiędzy różne chrześcijańskie denominacje Bazylice Bożego Grobu *vel* Zmartwychwstania Pańskiego. A gdy o chrześcijanach mowa, również na płaszczyźnie lokalnej czy rodzinnej, mimo przekazywanego podczas każdej Eucharystii znaku pokoju panuje częstokroć nieporządek, a nawet wrogość. Czym więc jest ów pokój, którym obdarza nas Chrystus tuż po swojej Passze?

Szalom przed Wcieleniem

Słyszany na izraelskich ulicach i w żydowskich domach *szalom* jest pojęciem wielowymiarowym, które swoje znaczenie wywodzi oczywiście z samej Biblii. Życzenie pokoju nie jest związane jedynie z nadzieją na brak wojny, czyli swego rodzaju starożytnego *pax romana* (panować miał choćby za czasów Oktawiana Augusta, gdy Imperium Rzymskie utrzymywało poprawne stosunki z ludami ościenymi oraz nie borykało się z wojnami domowymi), ale jest nade wszystko życzeniem wszelkiej pomyślności (Prz 3, 2) – bezpieczeństwa, zdrowia, dobrego samopoczucia, zdrowego snu czy nawet, biblijnie rzecz ujmując, spokojnej śmierci (Rdz 15, 15)! Idąc dalej, przekraczając już granice zwykłego pozdrowienia, *szalom* wskazuje na

dobre relacje na arenie międzynarodowej oraz wewnętrznej kraju (1 Krl 5, 26). W Starym Testamencie taki rodzaj pokoju będzie oczywiście nieodłącznie związany z wiernością Prawu (Iz 48, 18). Prorocy wiążą ponadto *szalom* z jednością i jednomyślnością (Za 6, 13). Tu dochodzimy do warstwy teologicznej – pokoju Bożego, którego Jahwe jest Źródłem i Dawcą, który bez Boga nie może zaistnieć (Iz 45, 7). Ten Boży pokój dopełnił się w Nim samym, który przyjął ludzką powłokę.

Szalom na nowo

Natchnieni autorzy nowotestamentowi przejęli hebrajskie rozumienie pokoju – wszak Paweł w swoich listach odmienia pokój w greckiej wersji *eirēne* przez różne przypadki, pokoju życząc („łaska wam i pokój od Boga”; Rz 1, 7), do pokoju nawołując („Starajmy się więc o to, co przynosi pokój”; 14, 19) i pokój zaprowadzając („Bóg nie jest Bogiem zamętu, lecz pokoju. Tak jak to jest we wszystkich zgromadzeniach świętych”; 1 Kor 14, 33) itd. Od Greków przejęli dodatkowo rozumienie pokoju jako harmonii umysłu (Rz 14, 17-19). Z pewnością takie pojmowanie pokoju musiało być przyczyną wielkich rozczarowań wielu ugrupowań żydowskich I wieku, zwłaszcza skrajnych pokroju zelotów i sykaryjczyków (tych drugich kojarzono nawet ze starożytnie pojmowanym terroryzmem, ponieważ dopuszczali się mordów na Rzymianach), którzy marzyli o Królestwie Bożym na ziemi, którego tron objąłby mesjasz. Nie mieli bowiem świadomości, którą zwerbalizować miał Kalgakus, a jego słowa przekazywał Tacyt: „Gdy pustynię uczynią, nazywają to pokojem” (*Żywot Juliusza Agrykoli* 30), czyli zaprowadzany na ziemi pokój zawsze okupiony jest cierpieniem i śmiercią. Ich kres, choć jeszcze tego nie dostrzegamy, nastąpił jednak z Chrystusem – Dawcą prawdziwego pokoju,

który ostatecznie zażegnał wojnę toczonej o ludzkość i z winy słabości ludzkiej natury.

Szalom podarowany

Koniec grudnia oraz kilka tygodni stycznia naznaczone są świętowaniem narodzin Tego, który w mowie pożegnalnej, którą podczas Ostatniej Wieczerzy skierował do apostołów, wypowiedział zdanie: „Pokój zostawiam wam, pokój mój wam daję” (J 14, 27). Słowa te mogą nas dziwić, skoro sam Pan zapowiedział swoim uczniom, a więc również nam, którzy w Niego wierzą, że dotkną ich oraz nas prześladowania i trudności (Łk 21, 12) – czyli w naszym współczesnym rozumieniu zapowiadał, że nie zaznamy ziemskiego *szalom*. Tym samym wskazał, że nie o przyjemne znaczenie pokoju chodzi

– JEGO POKÓJ
JEST BOWIEM
NIEODŁĄCZNIE
ZWIĄZANY ZE
ZMARTWYCHWSTANIEM,
MAŁO TEGO, ON SAM
JEST POKOJEM
PRZEZ FAKT
POJEDNANIA NAS
Z BOGIEM

(RZ 5, 1; EF 2, 14).

Pokój jest więc doświadczaną za sprawą Jezusa „pełnią dóbr mesjańskich” (jak wyraził się w swoim komentarzu do Ewangelii Jana ks. Stanisław Mędała). Dlatego tam, gdzie nie ma Jezusa, nigdy nie zapanuje prawdziwy, Boży *szalom*, a wezwania do pokoju pozostaną jedynie życzliwym pustosłowiem.

Wołanie o pokój

Jan XXIII był papieżem obdarzonym wyjątkową wizją sytuacji ludzkości. W encyklice *Pacem in terris* wskazał, że **pokój jest problemem moralnym, a zatem Kościół jest powołany do zabierania głosu w sprawie jego zaprowadzenia.**

KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

„Nowe Życie”

Kościół zabiegał o zgodę i pokój na różne sposoby. Oprócz modlitwy były promowane instytucje służące złagodzeniu agresji (np. *treuga Dei* – rozejm Boży, tj. średniowieczny zakaz toczenia walk w określonym czasie), podejmowano działania dyplomatyczne dla osiągnięcia pokoju, apelowano o zaprzestanie niszczących działań.

Problem moralny

XX wiek był czasem doświadczenia misterium nieprawości. Dwie wojny światowe stały się katastrofą ludzkości. Zarówno papież I wojny światowej – Benedykt XV, jak i Pius XII – kierujący Kościołem podczas II wojny, nie tylko apelowali o pokój, lecz także proponowali konkretne zasady ułożenia relacji międzynarodowych, by ludzkość ponownie nie doświadczyła bratobójczej walki. W połowie XX w. świat podzielony na dwa bloki ogarnął wyścig zbrojeń i „zimna wojna”. W tej sytuacji papież Jan XXIII dostrzega niemoc polityków, mimo istnienia organizacji międzynarodowych, w zabezpieczeniu ludzkości przed grozą wojny i jej zgubnymi skutkami oraz zbudowaniu trwałego i sprawiedliwego pokoju. Dla papieża pokój nie jest sprawą zabezpieczeń obronnych czy porozumień traktatowych, lecz jest to problem moralny. Wysiłki polityków i podejmowane przez nich rozwiązania powinny być oparte na powszechnych i niezmiennych zasadach, niekwestionowanych przez nikogo. Indywidualizm doprowadził do rozumienia przez władzę suwerenności w znaczeniu nie tylko politycznym, lecz również moralnym. Działając dla określonej przez siebie

racji stanu, rządzący odrzucali jakąkolwiek odpowiedzialność moralną. Absolutyzm państwowy stawiał państwo ponad sprawami religii i sumienia jako dobro najwyższe. Umowy międzynarodowe respektowano jedynie w sytuacji, gdy przynosiły one korzyść dla zawierającej je strony. Nic więc dziwnego, że osiągnięcie pokoju międzynarodowego stawało się niemożliwe.

Świat początku lat 60. XX w. kilkakrotnie stanął na krawędzi wojny atomowej, m.in. w związku z kryzysem kubańskim spowodowanym tajnym rozmieszczeniem broni nuklearnej na Kubie przez Związek Radziecki (październik 1962 r.). Zbudowanie trwałego pokoju wymagało więc wysiłku teoretycznego, wychowawczego i politycznego. Jan XXIII widział w tym względnie odpowiedzialność Kościoła, który jako autorytet moralny może podjąć się zadania nauczania i wychowywania. Powinien on wskazać drogi do pokoju, a poprzez działalność wychowawczo-społeczną służyć pomocą w jego osiągnięciu. Taki był też cel apelu pokojowego do całego świata Ojców Soboru Watykańskiego II u jego początków. Encyklika *Pacem in terris* nie jest jedynie zachętą do pokoju, lecz także nauką o pokoju. Mówi ona o moralności społeczno-politycznej, która nie tylko pomaga rozstrzygać spory, ale również budować trwały pokój.

Ogłoszenie encykliki

Jan XXIII na dzień ogłoszenia encykliki wybrał Wielki Czwartek – 11 IV 1963 r., czyli czas, kiedy to Kościół rozważa nie tylko unicestwienie grzechu – źródła i zarzewia niezgodny, nędzy, nierówności, lecz także powrót ludzkości do Ojca i obdarzenie jej pokojem. Zamiarem papieża było oświadczenie, że budowanie pokoju jest darem

Chrystusa – Księcia Pokoju, który po zmartwychwstaniu przychodzi do uczniów z pozdrowieniem „Pokój wam!”. Encyklika skierowana została nie tylko do katolików, jak to praktykowano wcześniej, ale także do wszystkich ludzi dobrej woli.

Przypomnienie zasad, które powinny być podstawą dialogu między mocarstwami, zostało dobrze przyjęte przez obie strony zimnej wojny. Politycy zazwyczaj szukają rozwiązań technicznych i organizacyjnych, które zapewniają realizację ich interesów. Tymczasem Jan XXIII proponuje zasady moralne, które wszyscy mogliby zaakceptować, wychodząc przez to z impasu spowodowanego wyłącznie technicznym sposobem rozwiązywania problemów świata. W politycznie konfliktowej sytuacji nie można oceniać od polityków przedłożenia zasad moralnych, może jednak uczynić to Kościół. Papież z optymizmem podchodzi do dążeń ludzi dobrej woli oraz okazuje wyrozumiałość dla błędów, jeśli za nimi stoi szlachetne pragnienie pokoju. Takie podejście zyskiwało uznanie nawet u wrogów Kościoła.

Prawie natychmiast ukazały się tłumaczenia encykliki na języki narodowe, a także komentarze w prasie światowej. Przy głosach krytycznych, zarzucających papieżowi zajęcie się sprawami politycznymi, zagrażając suwerenności państw, dominowały jednak reakcje pozytywne. Dokument Jana XXIII wzbudził duże zainteresowanie w krajach komunistycznych, gdzie ukazały się omówienia i wydrukowano jej fragmenty. Pozytywnie wypowiedzieli się na jej temat dyplomaci i mężowie stanu. Prezydent USA John F. Kennedy wygłosił specjalne oświadczenie na Katolickim Uniwersytecie w Bostonie. Pozytywnie wyrażał się

I sekretarz KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego – Nikita Chruszczow, a w Polsce stojący na czele partii Wiesław Gomułka.

Boży ład

Już u początku encykliki Jan XXIII wskazuje główną tezę swojego nauczania, twierdząc, że podstawą budowania i utrzymania pokoju jest uszanowanie porządku ustanowionego przez Boga w świecie. Porządek ten najpierw musi być respektowany przez samego człowieka, a następnie objawiać się w relacjach międzyludzkich i stosunkach społecznych. Człowiek, postępując zgodnie z wymogami i nakazami swej natury oraz dostosowując swoje działania do specyfiki rzeczy stworzonych, współtworzy harmonię świata. Ponieważ z natury człowieka wynika jego społecznienie, prawo naturalne kieruje nie tylko działaniami indywidualnymi człowieka, ale też życiem społecznym. Władza wszystkich szczebli nim własnie powinna się kierować w działaniu. Realizacja tej zasady w stosunkach międzyludzkich i między obywatelami a władzą utrwali pokój na świecie.

Budowanie pokoju na świecie ma służyć dobru wspólnemu społeczności ogólnoludzkiej, które umożliwia rozwój zarówno jednostek, jak i społeczeństw. Celem bezpośrednim jest ochrona godności człowieka. W encyklice papież podkreśla nadprzyrodzoną i naturalną godność osoby ludzkiej. Dobrem wspólnym społeczności jest ochrona tej godności. Dla Jana XXIII poszanowanie godności osoby ludzkiej i prawo naturalne, które jest wcześniejsze od wszelkiego prawa wprowadzanego przez władzę, prowadzą do pokoju na świecie. Budowanie i zachowanie pokoju staje się niemożliwe, jeśli nie będzie on treścią codziennego życia ludzi.

Papież, odnosząc się do społeczności ogólnoludzkiej, wskazuje na niewystarczalność, dla realizacji ogólnoludzkiego dobra wspólnego, władzy międzynarodowej w ówczesnej formie. Władza taka powinna być ustanowiona w wyniku zgodnego porozumienia wszystkich narodów, które powołując ją, samoograniczają się. Przede wszystkim ma ona stanowić siłę moralną. Relacje pomiędzy władzą międzynarodową a władzami poszczególnych państw powinny być



Papież Jan XXIII i abp Bolesław Kominek. Rzym, 1962 r.

oparte na zasadzie pomocniczości. W przypadku łamania praw człowieka władza międzynarodowa ma mieć możliwość ingerencji bezpośredniej w celu eliminacji niesprawiedliwości.

Cztery filary pokoju

Świątobliwy papież Jan wskazał na cztery warunki pokoju: prawda, sprawiedliwość, miłość i wolność. Prawda będzie fundamentem pokoju, jeśli każdy człowiek uświadomi sobie, że oprócz własnych praw ma też obowiązki wobec innych. W relacjach między państwami konieczne jest zaakceptowanie równości wszystkich podmiotów i uczciwa informacja. Papież dostrzega nieszczęścia spowodowane przez błędne ideologie podtrzymywane w świecie z uporem, wbrew faktom czy bezpośredniej oczywistości. Mówiąc o prawdzie w życiu społecznym, papież ma na myśli również prawdę w znaczeniu moralnym, której przeciwieństwem jest obłuda, kłamstwo, nieuczciwość prowadzące do przedmiotowego traktowania człowieka.

Sprawiedliwość będzie budowała pokój, jeżeli każdy będzie stał się konkretnymi czynami szanować prawa innych i wypełniać swoje obowiązki

wobec nich. Potrzebne jest wykluczenie krzywdy i ucisku z relacji międzynarodowych, wyeliminowanie dysproporcji oraz koncyliacyjne rozwiązywanie sporów. Miłość stanie się zaczynem pokoju, kiedy potrzeby innych będziemy traktować jak własne i będziemy dzielić się tym, co posiadamy. Jan XXIII zwraca uwagę na potrzebę niesienia pomocy krajom słabszym. Wreszcie wolność będzie podtrzymywać pokój, gdy chcąc go osiągnąć, będziemy kierować się rozumem i przyjmujemy odpowiedzialność za własne czyny. Jan XXIII podkreśla, że porządku społecznego nie można zbudować, jeśli nie uzna się, uszanuje i nie będzie się rozwijać wolności człowieka. Te cztery zasady wzajemnie się zająwiają i uzupełniają.

Najdoskonalsze instytucje społeczno-polityczne nie zapewnią pokoju, jeśli nie będzie on wpisany w serca ludzkie i realizowany w codziennym życiu. Katolicy nie mogą uchylać się od udziału w życiu publicznym, współpracując z wszystkimi, także ludźmi o odmiennych ideologiach. Jan XXIII przestrzega jednak przed zawieraniem kompromisów, które byłyby sprzeczne z nauką Kościoła. ●

Polski Ład

To wszystko jest możliwe!

Polski Ład to nasze marzenie o Polsce zasobnej i nowoczesnej, ale to też **ambitny i realistyczny plan działania.**

MATEUSZ MORAWIECKI

Prezes Rady Ministrów RP

Boże Narodzenie to czas nadziei, wspólnoty i miłości. Ta nadzieja jest nam wszystkim potrzebna zwłaszcza po 2 latach ciężkiej walki z pandemią. Polski Ład jest strategią, która pozwoli nam wrócić na tory rozwoju i odzyskać bezpieczną przyszłość.

Czas kryzysu – czas odbudowy

Pandemia koronawirusa uderzyła w cały świat z siłą huraganu. Z dnia na dzień zagroziła tysiącom polskich firm. Polska gospodarka mogła wrócić do lat 90. Widmo bezrobocia było realnym zagrożeniem. A jednak żaden z tych najczarniejszych scenariuszy się nie zrealizował. Przetrwaliśmy! Przetrwaliśmy, bo nareszcie mamy państwo, które w czasie próby jest przy obywatelach. Przeznaczaliśmy ponad 230 mld zł na pomoc przedsiębiorcom i ratowanie miejsc pracy. Mogliśmy tego dokonać, bo przez 5 lat robiliśmy prądki w budżecie i kiedy przyszedł czas, byliśmy gotowi. Naprawione finanse publiczne stały się zbawienną poduszką bezpieczeństwa w miesiącach kryzysu.

To nie oznacza, że wszystkie problemy są już za nami. Nadal musimy być ostrożni. Nowe odmiany wirusa są coraz bardziej zaraźliwe. Pandemia nie minie, dopóki nie osiągniemy odporności zbiorowej poprzez szczepienia. Im szybciej, tym lepiej. Dziś każdego dnia tysiące niezaszczepionych ludzi walczy o życie w szpitalach. Gdyby mogli, cofnęliby czas i skorzystali ze szczepionki. Musimy wyciągnąć wnioski z tej lekcji i zaszczepić się. Dla siebie, dla swoich bliskich, dla Polski.

Szczepienie to cel, który musimy zrealizować niemal natychmiast. To samo dotyczy walki z inflacją. Wzrost cen to konsekwencja pandemii i mierzy się z nim cały świat. Ale tak jak przygotowaliśmy Tarczę Antykryzysową dla

przedsiębiorców, tak teraz wprowadzamy Tarczę Antyinflacyjną dla wszystkich Polaków.

Walka z konsekwencjami pandemii wymaga myślenia długofalowego. Nie wystarczy leczyć objawów. Trzeba skoncentrować się na całościowej przebudowie gospodarki, tak by jeszcze lepiej pomagała realizować marzenia i aspiracje Polaków. Właśnie dlatego powstał Polski Ład.

Polski Ład dla zwykłych ludzi

W ostatnich miesiącach o Polskim Ładzie powiedziano już wiele. Ale dobrych wiadomości nigdy dość. Bo faktycznie Polski Ład to dobra wiadomość dla Polski i Polaków. Stawka jest jasna: chcemy, by nareszcie Polacy zaczęli zarabiać i żyć na poziomie europejskim.

Od początku naszych rządów wszystkie decyzje gospodarcze są podporządkowane jednemu celowi strategicznemu: poprawie poziomu życia zwykłych obywateli. Dzięki rozsądnej polityce gospodarczej Prawa i Sprawiedliwości spadło bezrobocie, a jednocześnie wzrosły wynagrodzenia. Naszym wielkim osiągnięciem jest ucywilizowanie stosunków pracy poprzez wprowadzenie minimalnej stawki godzinowej. Można powiedzieć, że przywróciliśmy godność pracy, a ta nareszcie naprawdę się opłaca. A przecież jeszcze kilka lat temu wielu zwykłych Polaków doświadczyło, czym był dziki kapitalizm. Dziś trudno sobie to wyobrazić, ale jeszcze w XXI wieku tysiące Polaków harowało za 5 zł za godzinę. Trudno właściwie zrozumieć, jak w ogóle można w takiej sytuacji mówić o realizacji europejskich wartości.

Przed wszystkim nasza formacja traktuje państwo na serio. Dlatego od samego początku naszych rządów zabraliśmy się do uszczelnienia systemu podatkowego. Coś, co naszym poprzednikom nie mieściło się w głowie, stało się faktem. Pieniądże z podatków zaczęły wreszcie wpływać do budżetu państwa, zamiast nabijać majątki VAT-owskich mafii. To dzięki naprawie finansów publicznych można było bezpiecznie sfinansować takie programy, jak 500+

300+ czy 13. i 14. emerytura, a tym samym sprawić, by większość obywateli zaczęła korzystać z owoców wzrostu gospodarczego. Przywrócenie godności pracy i życia – to był pierwszy etap naszych rządów. Teraz idziemy krok dalej. Polski Ład to nie tylko kontynuacja polityki bogacenia się szerokiej rzeszy naszego społeczeństwa, ale także wielki plan cywilizacyjnego awansu naszego kraju.

Podatkowe fair play

Jak wygląda Polski Ład w praktyce? Od 1 stycznia wchodzi w życie historyczna obniżka podatków. Nikt nie zapłaci ani złotówki od zarobków do 30 tys. zł, a dodatkowo podnosimy drugi próg podatkowy aż do 120 tys. zł. Obniżka będzie dotyczyć tych, którzy zarabiają mniej, ale także polskiej klasy średniej. Obniżamy także podatki ryczałtowe m.in. dla specjalistów IT i lekarzy. W konsekwencji w kieszeniach Polaków zostanie 17 mld zł rocznie, a na nowych rozwiązaniach skorzysta blisko 18 mln obywateli.

Wiem, że wielkie liczby nie zawsze pokazują istotę zmian. Dlatego warto przytoczyć konkretne przykłady. Pracownik zarabiający „na rękę” 2900 zł zyska co miesiąc 113 zł, a osoba zarabiająca na swojej działalności „na czysto” 3300 zł miesięcznie będzie miała dodatkowo ok. 1000 zł rocznie. Na reformie podatkowej zyska dziewięciu na dziesięciu emerytów. Przykładowo senior otrzymujący 2660 zł na konto, zyska dodatkowe 1600 zł rocznie,

a małżeństwo emerytów, z których jedna osoba otrzymuje minimalną emeryturę, a druga emeryturę na poziomie średniej, otrzyma co miesiąc blisko 250 zł więcej „na rękę”.

Jednocześnie z obniżką podatków wyrównujemy zasady płacenia składki zdrowotnej dla mniej zamożnych i dla tych najbogatszych. Do tej pory było tak, że np. wrocławski prawnik, który zarabia 40 tys. miesięcznie, płacił efektywnej składki zdrowotnej 53 zł miesięcznie. To mniej niż każdy zwykły pracownik na etacie. Takie rozwiązanie jest jawnie niesprawiedliwe i nie było go nigdzie indziej w całej Unii Europejskiej. Kończymy z tym. Dlaczego? Dlatego, że musimy zainwestować większe pieniądze w służbę zdrowia. Po pandemii wszyscy ten cel traktujemy jako oczywisty. Dlatego wszyscy musimy się uczciwie złożyć na jego realizację.

Państwo prorodzinne

Na rozwiązaniach Polskiego Ładu szczególnie zyskają rodziny. Państwo polskie rozciągnie parasol ochronny nad rodzicielstwem, nad małżeństwami i dziećmi. To nie tylko kwestia szacunku dla tradycji. To także głębokie zrozumienie tego, że w nowoczesność lepiej wchodzić z silną, dostatnią rodziną.

Rząd docenia niezwykle trud wychowania, jaki biorą na siebie rodzice. Zdajemy też sobie sprawę, że dla większości rodzin koniec płatnego urlopu macierzyńskiego jest dużym wyzwaniem finansowym. Dlatego od 1 stycznia wprowadzamy Rodzinny Kapitał Opiekuńczy. Dzięki temu nowemu rozwiązaniu rodzice otrzymają dodatkowe 12 tys. zł na opiekę nad każdym drugim i kolejnym dzieckiem w okresie od 12. do 36. miesiąca życia.

Dodatkowo dla rodzin 4+ wprowadzamy zerową stawkę PIT aż do kwoty 231 tys. rocznego dochodu małżonków, a to oznacza nawet kilkaset złotych miesięcznie „na rękę” więcej dla dużych rodzin.

Ale to nie wszystko. Polski Ład to nowe środki na inwestycje, które nie tylko zmienią naszą okolicę, ale też wygenerują tysiące nowych i dobrze płatnych miejsc pracy. Polski Ład to krok w kierunku budowania klasy średniej z prawdziwego zdarzenia, którą zbudują miliony polskich rodzin. To miliony rodzin, które stać na zakup samochodu bez popadania w długi, które stać, by dziecku kupić smartfona, które przestaną się zastanawiać, czy pojechać na wakacje, czy wyremontować mieszkanie, a zaczną planować, gdzie pojechać na wakacje i jak wyremontować własne mieszkanie.

To wszystko jest możliwe!

Polski Ład to nasze marzenie o Polsce zasobnej i nowoczesnej, ale to też ambitny i realistyczny plan działania. Wiele osób pyta, czy to wszystko jest możliwe, a część wprost zarzuca, że Polski Ład to plany bez pokrycia. Pamiętam, jak to było, kiedy wprowadzaliśmy 500+. To się nie miało udać, to miało zrobić z Polski drugą Grecję. Dziś nasi krytycy znowu mówią to samo. To się nie uda. Ale my już udowodniliśmy, że inna polityka jest możliwa. Że dotrzymujemy słowa. Kiedy inni debatują o swojej politycznej przyszłości, my zakasujemy rękawy i pracujemy na rzecz przyszłości Polski i Polaków. ●



Premier Mateusz Morawiecki podczas posiedzenia Rady Ministrów w Kancelarii Premiera

KRYSTIAN MAJ/KPRM

Jesteśmy liderem

Wojciech Iwanowski: **Pani Poseł, żyjemy w ciekawych czasach. Co w nowym 2022 roku będzie dla Nas jako społeczeństwa i Polski oraz Unii Europejskiej największym wyzwaniem?**

Anna Zalewska: Ciekawe czasy to bardzo łagodne określenie. Żyjemy w trudnych czasach. Przed nami również kolejny trudny rok. Miejmy nadzieję, że w nowym roku wygaśnie konflikt na granicy polsko-białoruskiej, a zarazem granicy unijnej.

Przed nami kwestia dokończenia gazociągu Nord Stream 2, który uzależni UE od rosyjskiego gazu. Pamiętajmy, że w ostatnim czasie zastosowano gazowy szantaż względem Ukrainy.

W najbliższym roku pewnie będziemy wszyscy decydować o tym, jak ma wyglądać Unia Europejska, jakie miejsce w niej będzie miała Polska. Pakiet klimatyczny, o którym tak wiele się ostatnimi czasy mówi, został pomyślany w ten sposób, aby odebrać kompetencje krajom członkowskim Unii Europejskiej i przekazać je do Brukseli – Komisji Europejskiej. W mojej opinii pakiet klimatyczny nie ma nic wspólnego z dbałością o świat, chodzi tam po prostu o pieniądze.

Do tego na świecie trwa w najlepsze pandemia koronawirusa. Z całą pewnością można stwierdzić, że pierwsze miesiące nowego roku upłyną także pod znakiem zmagania z wirusem.

Wspomniała Pani Poseł o gazociągu Nord Stream 2. Czy istnieje jeszcze szansa na zatrzymanie tej inwestycji?

Zawsze. Do końca należy podejmować starania w tym kierunku. Grupa EKR/ECR (ang. *European Conservatives and Reformists* – Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy), do której należę, podjęła próbę zmobilizowania Komisji Europejskiej, aby zablokowano, między innymi sankcjami, budowę tego szkodliwego gazociągu. Niestety rezolucja w tej sprawie została zablokowana przez dwie największe siły w parlamencie UE: Europejską Partię Ludową i socjalistów. W ostatnim czasie zmieniła się też narracja odnośnie do



ARCHIWUM ANNY ZALEWSKIEJ

O miejscu Polski w Unii Europejskiej, transformacji energetycznej i rozwoju Dolnego Śląska z Anną Zalewską, europosłanką Grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, rozmawia

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

samego gazociągu. Nareszcie mówi się uczciwie, że jest to niemiecko-rosyjski projekt.

Tak naprawdę Nord Stream 2 budują lobbyści zaangażowani po różnych stronach. Oczywiście walczymy o niezależność gazową. Temu ma służyć Baltic Pipe.

W Niemczech zmienił się rząd. To może czy zaszkodzi kwestii gazociągu?

W koalicji rządzącej znalazła się Partia Zielonych. Choć większość postulatów różni EKR z nimi, to w kwestii Nord Stream 2 szliśmy ramię w ramię.

Sam nowy rząd, jak zapisano w umowie koalicyjnej, będzie parł do jeszcze większej federalizacji Unii Europejskiej. Co więcej, koalicja partii, która tworzy nowy niemiecki rząd, zdaje się być przekonana o czołowej roli Niemiec w tej na nowo uporządkowanej Europie.

Warto zaznaczyć, że traktatowo suwerenność państw w ramach Unii Europejskiej jest zagwarantowana. Natomiast obecna lewicowo-liberalna większość w Komisji Europejskiej myśli, że może więcej niż w rzeczywistości.

W tym kontekście warto powiedzieć, że Polska jest liderem, jeśli chodzi o przejrzystość wydatkowania funduszy europejskich. Stąd dziwią zachowania i uzurpacje związane z kwestią rzekomego braku praworządności w naszej ojczyźnie.

Wiele się mówi o tym, że gazociąg stanowi broń Władimira Putina. W kogo jest wymierzone jego ostrze?

Przede wszystkim w Unię Europejską, która zdaje się być swoistą traumą Władimira Putina. Traumą po rozpadzie Związku Radzieckiego.

Na pewno jest to policzek w stronę NATO, a także narzędzie szantażu wobec Ukrainy czy krajów bałtyckich.

Można było zobaczyć Panią Poseł podczas demonstracji w sprawie kopalni węgla brunatnego w Turowie. Na czym polega problem z tą odkrywką?

Problem tak naprawdę polega na pieniądzach. Kwestie polityczne doszły w ostatnim momencie. W relatywnie bliskim sąsiedztwie znajduje się pięciokrotnie większy kompleks niż ten w Polsce. Posiada on prywatnego właściciela, którego interesy reprezentowane są zarówno po niemieckiej, jak i czeskiej stronie granicy. Z interesem tego biznesu spłoty się działania organizacji pozarządowych oraz polityków – zielonych. Ci ostatni ramię w ramię z organizacjami pozarządowymi próbują przy okazji wybać, ile można zarobić na transformacji

energetycznej. Warto nadmienić, że według moich źródeł w całą sprawę zaangażowana jest międzynarodowa korporacja prawnicza.

Źródło obecnego kryzysu należy upatrywać w roku 2015. Wówczas należało odnowić licencję na wydobycie węgla, nie poszerzając działalności. Niestety, w cały proces wmieszały się organizacje pozarządowe. W związku z tym trzeba było posłużyć się pewnym wytrychem, żeby koncesja nie wygasła.

Do tego wszystkiego doszła gra na emocjach, powtarzanie, że może zabraknąć wody po stronie czeskiej.

W 2019 roku podpisano ze wszystkimi stronami – organizacjami pozarządowymi zaangażowanymi w spór – porozumienie. Ugoda zakładała postawienie specjalnego ekranu hydrokopiowego, mającego zabezpieczać zaopatrzenie w wodę okolicznych miejscowości. Polskie samorzady wyraziły również gotowość wpięcia miejscowości po stronie czeskiej do polskich sieci wodociągowych i sprzedaż usług po preferencyjnych cenach.

Na sam koniec pojawiły się około-wyborcze zawirowania w Republice Czeskiej. W związku z debatą wyborczą

cała sprawa eskalowała do tego stopnia, że polski rząd nie mógł podpisać porozumienia wprost godzącego w nasze interesy. Na szczęście Czechi mają już nowy rząd.

Czy spór wokół kopalni należy czytać w szerszym kluczu naszych relacji z południowym sąsiadem?

Myślę, że rząd, który powstał, jest gwarancją przyjaźni między naszymi krajami. Natomiast zaburzeniu uległy relacje między ludźmi mieszkającymi na pograniczu.

Jaki wpływ na region Dolnego Śląska ma zawirowanie wokół kopalni w Turowie?

Oczywiście rząd jednoznacznie zadeklarował, że nie zamknie kopalni. Gdyby jednak podporządkował się decyzji TSUE, to groziłaby nam katastrofa ekologiczna. Kopalni nie można od tak sobie zamknąć z dnia na dzień. To ogromny zakład przemysłu wydobywczego, który nie może stanąć na podstawie jednoosobowej decyzji administracyjnej.

Zamknięcie kopalni, a w konsekwencji wyłączenie bloków ener-

getycznych w Turowie, groziłoby blackautem. Mogłoby nam najzwyczajnie w świecie braknąć prądu.

Przez Dolny Śląsk przebiega autostrada A4. Jest to bezsprzecznie jedna z ważniejszych arterii Europy. Łączy ona Wschód z Zachodem, ale również dzieli region na dwie części. Bogatą północ i biedniejsze południe. Co zrobić, żeby przezwyciężyć podział regionu?

Południowa część województwa dolnośląskiego rzeczywiście ucierpiała na transformacji. Choćby Wałbrzych, który padł ofiarą decyzji o zamknięciu, jak na owe czasy nowoczesnych, kopalń węgla, do dzisiaj dnia nie podniósł się po traumie lat dziewięćdziesiątych.

Rozwój południowej części regionu stymulować będą bez wątpienia inwestycje w infrastrukturę. Przebudowa autostrady A4, budowa dróg S5 i S3, odtwarzanie połączeń kolejowych.

Dolny Śląsk to region bogaty w uzdrowiska. Także i w te instytucje-inwestujemy. Zajmują one ważne miejsce w umowie koalicyjnej z Bezparyjnymi Samorządowcami,



Wydobycie węgla brunatnego w Turów



Europosłanka Anna Zalewska podczas wystąpienia na forum Parlamentu UE

z którymi Prawo i Sprawiedliwość rządzi w regionie.

Unia Europejska bardzo ambitnie podchodzi do planów neutralności klimatycznej. Czy jako Wspólnota Europejska jesteście na to gotowi? Jak Polska wygląda w tej kwestii na tle innych krajów?

Polska na tle innych krajów wypada bardzo dobrze. Oprócz tego, że na ostatni szczyt w Glasgow przyjechali aktywiści, byli tam również lobbyści.

Po raz pierwszy policzono gromadzenie CO₂ od 1850 roku. Liderem w tym zestawieniu są oczywiście Niemcy i Rosja. Polska zajmuje 16 miejsce. Zwróćmy jednak uwagę, jaki czas od tej daty Polska była niepodległym krajem. To inwestycje niemieckie i rosyjskie obciążają Polskę. To zmienia optykę, także w moich dyskusjach w Parlamencie Europejskim. Paradoksalnie ci, którzy doprowadzili do obecnej sytuacji, nie chcą ponieść tego konsekwencji. Teraz mówią oni do całego świata: podzielmy obciążenia związane z ograniczeniem emisji po równo. W tym przypadku jednak równo to nie znaczy sprawiedliwie.

Co ważne, pomysły na rozwiązanie kryzysu emisyjnego opierają się jedynie na systemie coraz to nowych kar, podatków i obciążeń. W najbliższym czasie dodatkowe obciążenia spadną na lotnictwo i transport samochodowy oraz morski. Planuje się również obciążyć budownictwo, próbując wymusić lepsze wskaźniki energetyczne budynków.

W kuluarach szczytu w Glasgow padały uwagi ze strony azjatyckich potęg gospodarczych emitujących ogromne zanieczyszczenia, że to Europa wyprowadziła swoją produkcję poza kontynent, w dobie popandemicznej zwiększając zamówienia, a teraz stara się wystawić rachunek całemu światu.

Jedną z dróg ograniczenia emisji CO₂ jest energetyka jądrowa. Od lat mówi się o polskiej elektrowni jądrowej, tymczasem wciąż czekamy. Kiedy możemy spodziewać się powstania siłowni jądrowej w naszym kraju?

W Polskiej strategii energetycznej zapisano energetykę jądrową jako jeden z najważniejszych punktów. Budowa siłowni jądrowej ma ruszyć w 2026 roku. W tej kwestii

rozmawiamy z dwoma najlepszymi dostawcami technologii atomowej na świecie: Francją i USA. Nikt nie podaje już w wątpliwość konieczności inwestycji w energię jądrową.

Prezes KHGM-u Marcin Chludziński mówił podczas Forum Ekonomicznego w Karpaczu o bardzo zaawansowanych pracach związanych z niewielkimi bateriami jądrowymi, w które koncern inwestuje.

Pani Poseł, rozmawiamy u progu 2022 roku. Co chciałaby Pani przekazać mieszkańcom Dolnego Śląska?

Chciałabym życzyć sobie i Państwu, abyśmy w nadchodzącym roku byli lepszymi ludźmi dla siebie nawzajem. Oby minęła już pandemia, z którą mierzyliśmy się kolejny rok, oraz towarzyszące jej kłopoty.

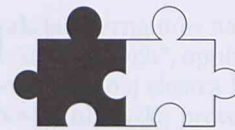
Sfinansowano ze środków Grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów.



**GRUPA
EUROPEJSKICH
KONSERWATYSTÓW
I REFORMATORÓW**

Centrum Formacji Społecznej „Pokój na Ziemi”

 OBSERWATORIUM
SPOŁECZNE



POKÓJ NA
ZIEMI

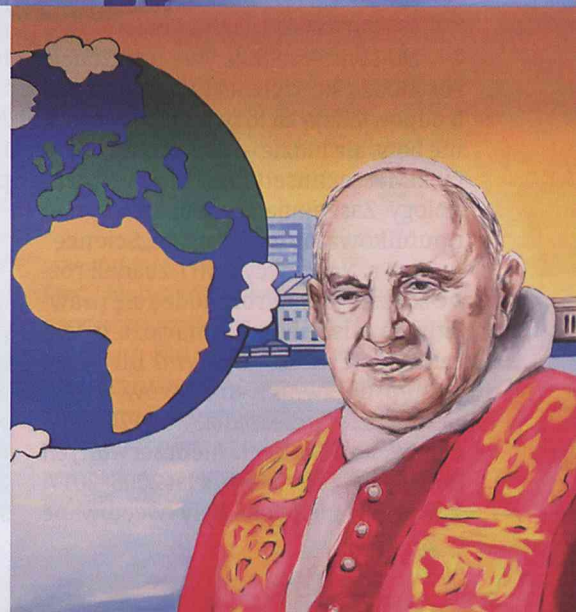
Fundacja Obserwatorium Społeczne zaprasza do współpracy w ramach **Centrum Formacji Społecznej „Pokój na Ziemi”** przy ul. św. Marcina 4 we Wrocławiu.

Centrum stanowi przestrzeń do spotkania i działania w duchu katolickiej nauki społecznej. Jego działalność ogniskuje się wokół takich

wartości, jak godność osoby ludzkiej, dobro wspólne, pomocniczość i solidarność. Pragniemy rozwijać dialog i ideę pojednania.



Organizacje pozarządowe oraz osoby prywatne pragnące zaangażować się w działalność Centrum zachęcamy do kontaktu



fundacja@obserwatoriumspoleczne.pl

Świat hejtu

Hejt jako zjawisko społeczne zrodził się w środowisku Internetu i zadomowił **w mediach społecznościowych, które są wprost idealnym ekosystemem dla rozwoju mowy nienawiści**. Sprzyja temu zjawisko *fake newsów*, czyli fałszywych informacji, rozprzestrzeniających się szybciej niż prawda niemal we wszystkich rodzajach informacji.

MARIA WANKE-JERIE

Wrocław

Według słownika języka polskiego hejt to obraźliwy, często agresywny, a nierzadko i wulgarny komentarz internetowy. Samo słowo pochodzi z języka angielskiego, *to hate* znaczy nienawidzić, *the hate* – nienawiść. Okazuje się, że co czwarta osoba jest hejtowana w Internecie i aż 11% internautów przyznaje, że zdarza im się hejtować w sieci. Publiczne upokarzanie i dyskredytowanie, przypisywanie adwersarzom najniższych pobudek albo choroby psychicznej często zastępuje dyskusję, odbierając prawo do sprawiedliwej oceny. W mediach społecznościowych nie ma miejsca na obronę swoich racji za pomocą merytorycznych argumentów, to świat bez przebaczenia, w którym informacje prawdziwe przegrywają z *fake newsami*. To świat antychrześcijańskich wartości.

Prawda przegrywa

Na Twitterze fałszywe informacje rozchodzą się szybciej niż prawdziwe, a odpowiadają za to przede wszystkim nie boty, ale ludzie – twierdzą naukowcy z Massachusetts Institute of Technology. Zaskakujące wyniki ich badań opublikowało czasopismo „Science” w 2018 r. Naukowcy z MIT zbadali różne ścieżki, jakimi rozchodzą się prawdziwe i fałszywe informacje, a dzięki temu, że Twitter zapewnił im pełen dostęp do swoich archiwów, mogli prześledzić i przeanalizować 126 tysięcy tzw. kaskad, czyli nieprzerwanych łańcuchów informacji, z lat 2006–2017. Zawarte w nich dane były tweetowane

w sumie 4,5 miliona razy przez blisko 3 miliony użytkowników. Okazało się, że fałszywe informacje osiągają ten sam poziom kaskady 10–20 razy szybciej niż prawdziwe i na każdym poziomie są częściej przekazywane dalej przez unikalnych użytkowników. Zjawisko nie dotyczy tylko Twittera, ale wszystkich mediów społecznościowych. Mechanizm ten ilustruje wyreżyserowany przez Jeffa Orłowskiego wg scenariusza Davisa Coombe’ego i Vickiego Curtisa film dokumentalny *Dylemat społeczny*.

Byli pracownicy Facebooka, Google’a, Instagrama czy Twittera i eksperci ds. technologii, posługując się zarówno własnymi doświadczeniami, jak i wynikami badań, wyjaśniają w dokumencie nie tylko, dlaczego aplikacje te są tak silnie uzależniające, ale także co sprawia, że w świecie mediów społecznościowych prawda przegrywa z *fake newsami*. Czas, który poświęcamy na śledzenie postów czy tweetów i komentowanie tego, co napisali inni, jest istotny, bo za to płacą reklamodawcy, dlatego algorytmy są tak konstruowane, by podsuwać nam informacje skupiające naszą uwagę. A skuteczniej ją przyciągną i skupią na dłużej *fake newsy* niż informacje prawdziwe.

Polaryzacja i radykalizacja

Najciekawszym i zdecydowanie najbardziej wartym refleksji jest fragment dokumentu Jeffa Orłowskiego, który tłumaczy powstawanie internetowych baniek informacyjnych oraz to, jak działanie algorytmów, a także intencjonalne manipulacje ekspertów ds. technologii dzielą społeczeństwo, radykalizując strony toczonych

sporów. Jak się okazuje, dla firm technologicznych, których podstawowym celem jest generowanie zysku, polaryzacja jest korzystna. W końcu Twitter, YouTube, Facebook czy Instagram same żadnych treści nie tworzą. Robią to użytkownicy, którzy spędzają setki godzin na pisaniu, komentowaniu, tworzeniu i ocenianiu kontentu. Negatywne emocje i konflikt znacznie skuteczniej i na dłużej angażują użytkowników niż wyrażanie tych samych poglądów i dzielenie ocen innych.

Jak wyglądałby świat, gdyby algorytmy *social mediów* pomagały użytkownikom w faktycznym poszerzaniu wiedzy i horyzontów, a nie utwierdzały w często mylnym przekonaniu o słuszności ich poglądów? Trudno ocenić, ale za zjawisko internetowego hejtu nie można winić tylko algorytmów, zapominając, że za mowę nienawiści odpowiadają konkretni ludzie.

Dlaczego hejtujemy?

Treści publikowane przez hejterów mają na celu głównie zdyskredytowanie osoby, której poglądy, opinie albo przynależność do grupy społecznej, politycznej, narodowej itp. są odmienne. To nie tylko zgryźliwe i agresywne komentarze, ale także obraźliwe memy, grafiki i filmy. Śledząc wpisy hejterów, można odnieść wrażenie, że ich autorzy lubują się w sprawianiu przykrości, upokarzaniu i poniżaniu innych. Dodatkowo warto zauważyć, że ludzie na ogół są bardzo podatni na sugestie, dlatego chętnie dołączają do grupy, która hejtuje, i zaczynają sami piętnować osobę przez nich dyskredytowaną, chcąc się wyróżnić w zjadliwości swoich wpisów. Tak nakręca się spirala nienawiści.

Internet sprawia, że jego użytkownicy mają poczucie anonimowości, dlatego można ostrzej, dobitniej i bardziej radykalnie, niż byłoby to możliwe w realu, zwłaszcza gdy można schować się za nickiem, który nie pozwala na identyfikację autora. To dodatkowo ułatwia obrażanie i piętnowanie innych.

Niestety coraz częściej hejterami stają się internauci występujący w mediach społecznościowych pod imieniem i nazwiskiem, także osoby publiczne, dziennikarze, politycy, celebryci, a nawet księża. Jeżeli coś z czasem się zmienia, to tylko na gorsze. Postępuje brutalizacja języka, a w porównaniach przekraczane są kolejne bariery. Znani politycy obrzucani są oskarżeniami „morderca”, „ruski” albo „niemiecki agent”, „zdrajca”, porównuje się ich do Stalina i Dzierżyńskiego (czasem w jednym haśle równocześnie) albo do Hitlera, a życzenia śmierci kierowane zarówno do osób publicznych, jak i internetowych adwersarzy to już nie incydenty, ale codzienność. Padają wulgarne wyzwiska wobec kobiet, wprost do nich adresowane. Wydawało się, że pandemia COVID-19, stanowiąc wspólnie dla wszystkich zagrożenie,

wyzwoli solidarność i współdziałanie na rzecz zbiorowego bezpieczeństwa, stało się jednak odwrotnie. Stan epidemii wygenerował zupełnie nowy podział społeczeństwa, angażujący emocje nieporównywalnie większe niż te polityczne, które – wydawało się – już sięgały zenitu.

– Część danych, które podważają skuteczność szczepionki, płynie ze Wschodu. Farmy rosyjskich trolli nie próżnują, a interes jest oczywisty, im słabsza Polska, im słabsza Europa, tym silniejsza Rosja. Musimy przestać się na to nabierać – przekonywał na konferencji prasowej premier Mateusz Morawiecki.

Łatwo było przewidzieć, że rosyjscy agenci wpływu nie będą próżnowali. Powstała okazała bańka informacyjna, której uczestnicy dali się zwieść hasłom o ograniczaniu wolności przez sanitaryzm (rodzaj totalitaryzmu), czyli obostrzenia związane z pandemią, popularność zyskały rozmaite teorie spiskowe, a przede wszystkim fałszywe informacje o szkodliwości szczepień. Internetowy hejt osiągnął kolejny poziom.

Sama nieraz tego doświadczyłam. Najbardziej zdumiewająca była dla

mnie reakcja internautów na mój tekst „Witaj wśród żywych”, opublikowany na wspólnie z moją siostrą Małgorzatą Wanke-Jakubowską prowadzonym blogu www.TwitterTwins.pl, w którym opisałam autentyczną historię, jak razem z moim mężem ratowaliśmy chorą na COVID sąsiadkę. Nie ukrywałam, że nie była ona zaszczepiona.

„To, co Pani pisze, to obrzydliwa partyjna, antynaukowa i głupia propaganda. Szczepienia nie ratują życia. Szczepienia powodują falę zgonów i przeróżnych powikłań, których zgłoszeń lekarze nie chcą odnotowywać, by prawda nie wyszła na jaw”, „Nerwicę hipochondryczną się leczy”, „Idź kobito do jakiegós specjalisty, może Ci jeszcze pomoże...”, „Pani ma chorą duszę, to naprawdę jest ten moment, by poszukać porady u specjalisty” – to niektóre tylko komentarze wybrane spośród kilkudziesięciu, których cytować nie sposób, bo zawierają same wulgaryzmy.

Jak walczyć z hejtem?

Najlepiej nie czytać wpisów, których celem jest tylko dyskredytacja i napiętnowanie, i nie wchodzić z takimi osobami w dyskusję. Wówczas hejterzy mogą zdumieć się i zwyczajnie dać sobie spokój.

Skutecznym sposobem może być zablokowanie konta hejtera, aby naszej aktywności nie widział. Można również zgłaszać takie konto administratorom oraz właścicielom portali społecznościowych, którzy mogą zablokować lub usunąć autora nienawistnych wpisów. Najważniejsze, żeby mieć świadomość, iż media społecznościowe sprzyjają hejtowi, polaryzacji i radykalizacji. Nie wolno się temu poddawać, trzeba się przed tym bronić, żeby nienawiść nie zawładnęła naszym życiem. ●

Piotr Nowakowski, ratownik medyczny z Opolskiego Centrum Ratownictwa Medycznego, współinicjator akcji *#MuremZaMedykem* – przeciwko hejtowi wobec środowiska medycznego w czasie pandemii COVID-19



ANDRZEJ KERNER/FOTO GOŚC

BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

Zrywanie kłosów w szabat a Eucharystia

Pewnego razu w dzień szabat Jezus znalazł się z apostołami na polach.

To właśnie wtedy Jego uczniowie zaczęli czynić to, czego Prawo zakazywało w dzień szabat: zaczęli zrywać kłosy zboża. W perykopie o zrywaniu kłosów w szabat **można dostrzec zapowiedź kapłaństwa hierarchicznego Nowego Przymierza, a przez to pośrednio zapowiedź Eucharystii.**

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Marek ewangelista relacjonuje: *Pewnego razu, gdy Jezus przechodził w szabat wśród zbóż, uczniowie Jego zaczęli po drodze zrywać kłosy. Na to faryzeusze rzekli do Niego: „Patrz, czemu oni robią w szabat to, czego nie wolno?” On im odpowiedział: „Czy nigdy nie czytaliście, co uczynił Dawid, kiedy znalazł się w potrzebie, i był głodny on i jego towarzysze? Jak wszedł do domu Bożego za Abiatarą, najwyższego kapłana, i jadł chleby pokładne, które tylko kapłanom jeść wolno; i dał również swoim towarzyszom”. I dodał: „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabat. Zatem Syn Człowieczy jest panem szabat” (Mk 2, 23-28).*

Moralny problem, czy uczniowie Jezusa przez swe postępowanie stoją na granicy kradzieży, dla Żydów I wieku praktycznie nie istniał. Prawo zezwalało wyraźnie na takie zachowanie:

„Gdy wejdiesz do zboża bliźniego twego, ręką możesz zrywać kłosy, lecz sierpa nie przyłożysz do zboża bliźniego swego” (Pwt 23, 26). Było ono usprawiedliwione zwłaszcza w sytuacji podróży, a tę właśnie zdaje się sugerować ewangelista. Nie chodzi więc o kradzież z czyjegoś pola, ale o łamanie odpoczynku szabatowego. Już sama obecność Jezusa i apostołów wśród pól, gdzie mogli łuskać kłosy, nastrocza trudności, należy bowiem przypuszczać, że byli oddaleni od najbliższej osady o dystans przekraczający drogę szabatową. Apokryficzna *Księga Jubileuszów* podaje wiele przykładów łamania przykazania odpoczynku w dniu szabat. Prawo to łamie między innymi osoba, która udaje się w podróż lub pracuje na polu (*Księga Jubileuszów* 50, 12-13). Zasadniczym problemem opowiadania jest więc kwestia przekroczenia szabat.

Łamanie przepisów Prawa

Nas szczególnie interesuje Jezusowy przykład uzasadniający zachowanie

uczniów. Jak wynika z narracji, Jezus zezwala na łuskanie kłosów w dzień szabat, choć czynność ta uważana była za zakazaną w ten świąteczny dzień. Zezwolenie to motywowane jest głodem. Zarówno w przypadku Dawida jedzącego chleby pokładne, jak i w przypadku uczniów Jezusa łuskających kłosy czytelnik ma do czynienia z przykładami łamania przepisów Prawa.

Ewangelista Marek, wprowadzając na scenę towarzyszy Dawida, tworzy wyraźną paralelę podmiotów: Dawid i osoby go otaczające – Jezus i Jego uczniowie. Jeśli Dawid, jeden z największych autorytetów Starego Testamentu i wybraniec Boży, czynił wraz z towarzyszami to, czego Prawo zakazywało, to może to czynić również Jezus i apostołowie.

Pierwszeństwo osoby przed prawem

Jezus postępuje według zasady pierwszeństwa osoby przed prawem, przywołując przy tym stwórczą moc samego Boga: „To szabat został



WIKIMEDIA COMMONS

ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu” (Mk 2, 28). Zasadą interpretacji prawa szabatowego staje się dla Niego sam człowiek, gdyż dzieło stworzenia właśnie na niego było ukierunkowane. Prawo szabatu jako elementu stworzonego przez Boga ładu podlega interpretacji człowieka, który w swym życiu szuka woli Stwórcy i pozostaje z Nim w żywotnym związku. Zarówno człowiek, jak i szabat mają tego samego Stwórcę, jednak to „szabat został ustanowiony dla człowieka”. Jest więc środkiem, który służyć ma człowiekowi; nie jest celem sam w sobie. Celem zaś dzieła stwórczego jest człowiek doświadczający bliskości Boga. Aby ten cel zrealizować, człowiek został obdarzony różnymi środkami, wśród których znajduje się także instytucja dnia szabatowego. Innymi słowy: szabat winien ułatwiać doświadczenie bliskości Boga, nie stać mu na przeszkodzie.

W naszym kontekście dużo bardziej niż kwestia szabatu ważny jest przykład, na który powołuje się Jezus:

Chrystus bronni swoich uczniów. Marten van Valckenborch, olej na płótnie, ok. 1580–1590. Kunsthistorisches Museum, Wiedeń

wejście Dawida z towarzyszami do Miejsca Świętego i spożywanie chlebów pokładnych. Autor Pierwszej Księgi Samuela relacjonuje, że Dawid, który wędrował wraz ze swymi towarzyszami, poprosił kapłana o chleb:

Kapłan odrzekł Dawidowi: „Zwykłego chleba pod ręką nie mam: jest tylko chleb święty. Czy jednak młodzieńcy powstrzymali się chociaż od współżycia z kobietą?” Dawid odrzekł kapłanowi: „Tak jest, zabronione nam jest współżycie z kobietą jak zawsze, gdy wyruszam w drogę. Tak więc ciała tych młodzieńców są czyste, choć to wyprawa zwyczajna. Tym bardziej czyste są ich ciała dzisiaj”. Dał więc kapłan ów święty chleb, gdyż nie było innego chleba prócz pokładnego, usuwanego sprzed oblicza Pana w tym celu, by w dzień usunięcia położyć chleb świeży (1 Sm 21, 4–7).

Przywołując to zdarzenie jako odpowiedź na zarzuty adwersarzy, Jezus czyni jasną paralelę: jak Dawidowi i jego towarzyszom wolno było wejść na teren świątynny zarezerwowany dla kapłanów i jeść chleby pokładne, które tylko kapłani mogli spożywać, tak uczniowie Jezusa mogą łuskać kłosa zboża i spożywać ziarno w dzień szabatu.

Taka konstatacja świadczyć może o jednym: Jezus postrzegał siebie jako Mesjasza pochodzącego z rodu kapłańskiego. Z całego opowiadania Marka Ewangelisty łatwo wydobyć można paralelę: Dawid i jego towarzysze – Jezus i Jego uczniowie. Towarzysze Dawida uczynili to, co należało do kapłanów. Analogicznie więc można dostrzec w całej scenie zapowiedź, że również uczniowie Jezusa podejmować będą czynności kapłańskie. Można więc dostrzec w perykopie o zrywaniu kłosów w szabat zapowiedź kapłaństwa hierarchicznego Nowego Przymierza, a przez to pośrednio zapowiedź Eucharystii, którą owi kapłani Nowego Przymierza będą sprawować. ●

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

Zbaw odkupionych



„Jak Bóg zbawił świat, skoro dalej jest źle?
I czy musiał od szatana odkupywać człowieka?
To odrażający handel!”. **Zbawienie jeszcze trwa.
Bóg nie handlował z szatanem. Biblijny „Odkupiciel”
to ratownik, obrońca i opiekun.**

KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Pytanie o zbawienie jest palące: świat zmierza ku coraz większym kłopotom, a wśród chrześcijan krąży niejasne przekonanie, że Jezus poniósł jakąś karę lub był ceną zapłaconą... właśnie – komu przez kogo, za co i jakim prawem?

Bycie w pełni

Odkupienie to **etap** Zbawienia między Stworzeniem a Paruzją (KKK 280). Na czym polega? Polskie słowo „Zbawienie” złożone jest z dwóch części: przedrostek „z” oznacza, że dana czynność jest doprowadzona do końca, ostatecznie dopełniona (np. z-jeść); „ba-wić” zaś znaczy „być/bywać”. Zbawić to doprowadzić bycie człowieka i świata do **ostatecznej pełni** (niemieckie słowo „Zbawienie”, *Heil*, pochodzi od „zupełnie”). Zbawienie jest więc ostatecznym zakrólowaniem Boga, który będzie

wszystkim we wszystkich (1 Kor 15, 28), my zaś, już będąc dziećmi Bożymi, staniemy się nie wiadomo kim (1 J 3, 2), ale na pewno będziemy cali i do końca.

Zbawienie to ostateczne **wyratowanie** – tak myśli Biblia (stąd łac. *salus*, ang. *salvation*). W Starym Testamencie Bóg jest tym, który ratuje (Ps 22, 20; Jer 39, 18). Nowy Testament nadaje Jezusowi tytuł *sotér* (Dz 5, 31; Flp 3, 20; 1 J 4, 14); w ten sposób Grecy określali bogów (Zeus; ratujący z choroby Asklepios), a starożytni władcy samych siebie (wcześni spadkobiercy Aleksandra Macedońskiego; cesarz Hadrian); *sotería* była wyratowaniem z choroby, burzy na morzu czy niewoli.

Biblijne Odkupienie

Skąd pojęcie „Odkupienie” (łac. *redemptio*, ang. *redemption*, niem. *Erlösung*)? Stary Testament różnie określa działanie Boga wobec ludzi: ukazuje Jego miłosierdzie i darmość, ale nieraz używa określeń rodem ze świata (starożytnego) biznesu

i prawa. To tu pojawia się „odkupienie”. W Izraelu można było wykupić osobę winną przestępstwa (Wj 21, 30), krewnego, który stał się niewolnikiem (Kpł 25, 48) lub został bez najbliższych (Rt 2, 20). Ten, kto wykupywał innych, zwykle najbliższy krewny, zwany był „odkupicielem” (hebr. *goel*); mógł on także wykonać wyrok śmierci na sprawcach przestępstwa wobec krewnych (mściciel krwi, Lb 35, 12; Pwt 19, 6).

To pojęcie odkupiciela (Trito-) Izajasz odniósł do Boga (Iz 41, 14; 63, 16), a pierwsi chrześcijanie (Żydzi) do Jezusa. Biblia nie nazywa Go wprost *Goel*, ale jasno mówi, że daje On życie na okup za wielu (Mk 10, 45; 1 Tm 2, 6), wykupuje ludzi (Ga 4, 5; 1 P 1, 18-19) za wielką cenę (1 Kor 6, 20) swej krwi (Dz 20, 28; Ap 5, 9).

Karykatury Credo

Niezrozumienie Odkupienia doprowadziło wielu chrześcijan do dziwnego, **fałszywego** obrazu Boga: człowiek w rajku miałby się stać własnością

Co to, zakupy?! Czy lepszą ilustracją Zbawienia i Odkupienia nie byłoby koło ratunkowe?

szatana, zatem Bóg musiałby (w imię jakiegoś prawa?) go odzyskać/odkupić; niczym upokorzony klient zawarłby układ handlowy z trzymającym go w szachu szatanem, płacąc za to horrendalną cenę okrutnej śmierci niewinnego Syna; Bóg jednak miałby się przy tym zachować chytrze, pokonując szatana jego bronią: szatan zrywa z drzewa Krzyża Owoc (Jezusa), „zjada” Go, co przynosi mu klęskę.

Hańba! Tak określił to myślenie św. Grzegorz z Nazjanzu. Szatan nie miał władzy nad ludzkością po upadku, człowiek ciągle należał do Boga (św. Ireneusz); nie było żadnego układu między Bogiem a szatanem, odkupienie to łaska Boga (św. Augustyn). Ale mimo sprzeciwu Kościoła dziwaczne myślenie snuło się po sercach ludzi: Marcin Luter, dosłownie „rozumiejąc” Pismo (Ga 3, 13), uznał, że skoro Jezus wziął na siebie grzechy wszystkich ludzi, to stał się największym złodziejem, mordercą, cudzołożnikiem i bluźniercą, jaki w ogóle żył, aż poniósł na krzyżu zasłużoną karę (*Commentarius in Epistolam ad Galatos*). Sporo zaś dzieci się dziwi, dlaczego w „Opowieściach z Narni” lew Aslan (Jezus) **musi** oddać się w ręce Czarownicy (szatana) w miejsce Edmunda w imię jakiegoś odgórnego prawa. Czy nie mógł wiedźmy po prostu pacnąć łapą?

Przyjąć Zbawienie

„Śmierć Jezusa nie jest dziełem okrutnego Boga, który domaga się najwyższej ofiary; nie jest ‘wykupieniem’ spod jakiejś **alienującej mocy**, która uczyniła nas swoimi niewolnikami” (Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Teologia odkupienia*). Odkupienie to wyzwolenie i uświęcenie człowieka, pojednanie z Bogiem, ofiarowanie udziału w Jego życiu.

Każdy jest odkupiony. Lecz by dościsnąć Zbawienia, trzeba decyzji wiary – przyjęcia Jezusa jako swego Zbawiciela (Rz 10, 9-10).

Warto: doprowadzać właściwe sprawy do końca.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Wiara i *licentia poetica*

Nagrodę ubiegłorocznego XIII Biennale Sztuki we Florencji otrzymał polski artysta Piotr Barszczowski za pracę pt. „Ostatnia Wieczerza XXI”. Tytuł zwycięskiej pracy mógłby sugerować, że było to biennale sztuki sakralnej. Ale nie. To było biennale sztuki współczesnej. I właśnie dlatego ta nagroda jest taka ważna. Początek XX w. był dla sztuki czasem przełomowym. Wraz z modernizmem, który głosił zerwanie z tradycją i zachwyt nad eksperymentem, sztuka o tematyce religijnej w dużej mierze wycofała się z głównego nurtu i od tej pory niewiele czerpała z osiągnięć sztuki współczesnej. Nowe kanony estetyki nie zadomowiły się w Kościele. Utarło się przekonanie, że współczesny język artystyczny nie nadaje się do wyrażenia wiary.

Wyobrażeń Ostatniej Wieczerzy jest wiele. Najpopularniejsze jest oczywiście to pozostawione nam przez Leonarda da Vinci. Tak bardzo jesteśmy od tej wizji uzależnieni, że niektórzy wręcz są przekonani, że tak wyglądał ostatni posiłek Jezusa z uczniami. Tak jednak nie było. Na pewno nie siedzieli przy stole, rzędem jeden koło drugiego jak na współczesnym weselu czy bankiecie. Spożywali wieczerzę – jak to było w zwyczaju – w pozycji półleżącej. Czy był tam ktoś jeszcze prócz Apostołów? Malarze, którzy podejmowali ten temat, często uzupełniali to, czego nie doczytali w Ewangelii. Np. Veronese wokół suto zastawionego stołu umieścił wiele postaci, wśród nich dość podejrzane: mężczyzna dłubiący w zębach nożem, czarnoskórzy służący, karły i szwabscy żołnierze, czyli wyznawcy Marcina Lutra, pies. Ta teologiczno-artystyczna dezynwoltura włoskiego artysty zaprowadziła go aż przed oblicze Świętej Inkwizycji, której nie podobało się takie ujęcie tematu. Ostatecznie artysta wybrnął z opresji, zmieniając tytuł obrazu. Przed trybunałem tłumaczył się, że korzystał z wolności artystycznej, że to *licentia poetica*.

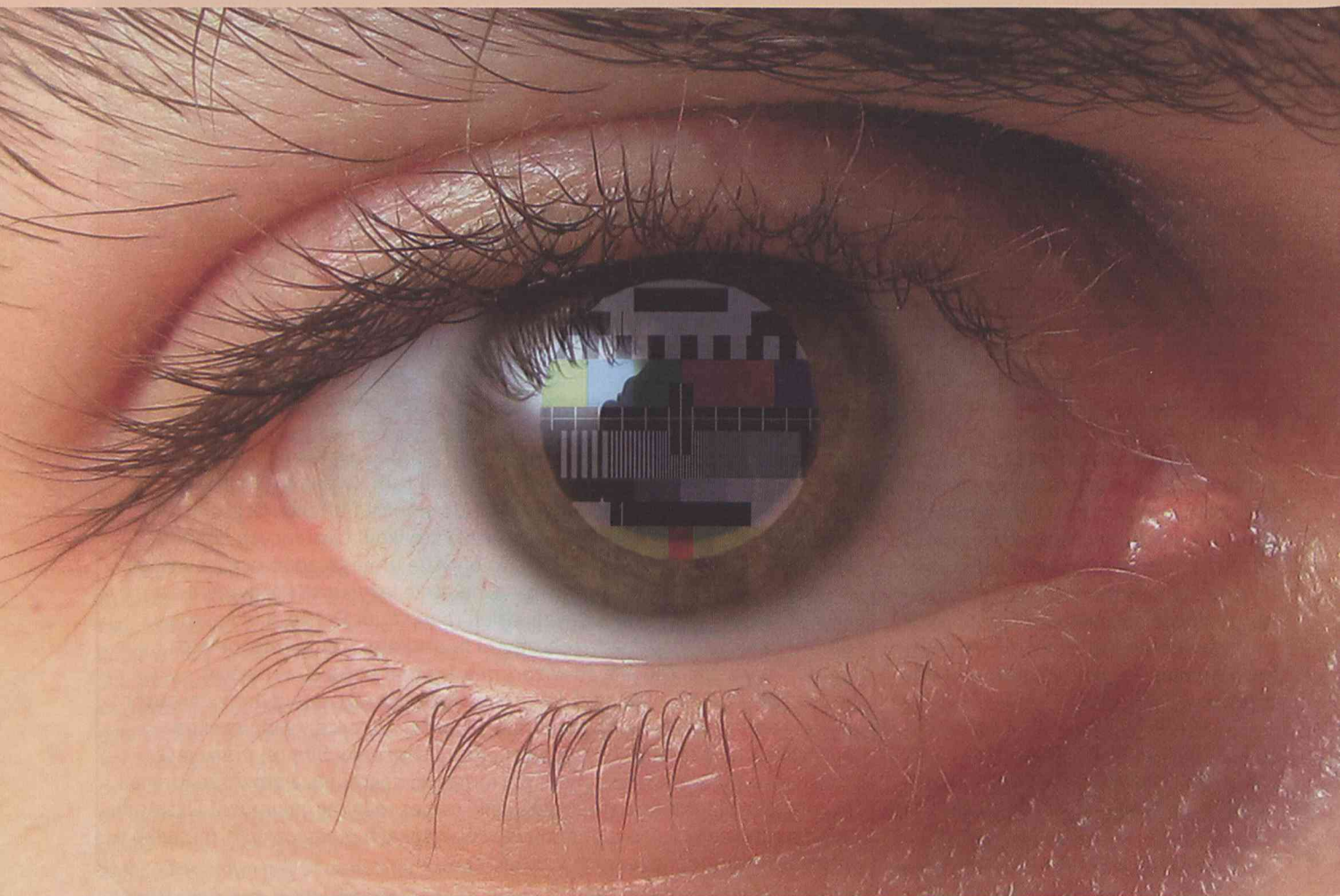
Z takiej samej wolności skorzystał autor pracy „Ostatnia Wieczerza XXI”. Prócz Jezusa i Apostołów umieścił tam dwanaście kobiet, w tym Maryję, Martę i Marię oraz inne uczennice Pańskie. Ucztujący siedzą wokół stołu złożonego z czterech stolików tworzących kształt krzyża, na który patrzymy z góry. Na obrazie umieszczono wiele symboli, jest nawet piktogram koronawirusa, na stole leży karta kredytowa, czyli współczesny trzos Judasza, chleb ma kształt Polski, a uczestnicy ubrani są w T-shirty z symbolicznymi nadrukami. Ten wizerunek to prawdziwy szyfr. Nie jest to wizerunek, który można by umieścić w ołtarzu głównym jakiegoś kościoła, nie przypuszczam jednak, by autor myślał o tym obrazie jako przedmiocie kultu. To raczej współczesna autorska interpretacja ewangelicznego wydarzenia. Siłą tej pracy jest przywrócenie współczesnej sztuce tematyki sakralnej. Dobrze, że jury florenckiego biennale uznało, że wielki temat religijny, jakim jest Ostatnia Wieczerza, ma wciąż własne miejsce w sztukach plastycznych, nie tylko w wąsko rozumianej sztuce kościelnej. ●

Quo vadis świecie medialny?

Żyjemy w takim świecie, jaki sami sobie zaplanujemy. Z jednej strony wydaje się nam, że mamy wpływ na otaczającą nas rzeczywistość, z drugiej zaś

często nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele elementów światopoglądowych jest nam narzuconych.

Może tylko dziwić niska świadomość podążania za prawdą, a duża tendencja do ulegania złudzeniu, że każdy twórca mediów ma czyste intencje.



KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

„Niedziela”

Sw. Antoni Pustelnik powiedział kiedyś: „Przyjdą takie czasy, że ludzie będą szaleni i gdy zobaczą kogoś przy zdrowych zmysłach, powstaną przeciw niemu, mówiąc: Jesteś szalony, bo nie jesteś do nas podobny”. W obecnych czasach takiego dramatu jeszcze nie doświadczamy, lecz przyglądając się reakcjom i relacjom w społeczeństwie, można postawić tezę, że świat był spokojniejszy, gdy nie było mediów.

Brzmi to paradoksalnie, zwłaszcza że artykuł ten powstał w jednym z tradycyjnych środków społecznego przekazu, ale chodzi mi bardziej o to, że nierozważne i bezrefleksyjne korzystanie z mediów potrafi uczynić wielkie spustoszenie w życiu człowieka, także tym duchowym.

Mądre korzystanie z mediów

Ze swoich obserwacji dostrzegam zbyt duże zaufanie do ludzi tworzących media lub wypowiadających się w nich. Gdy jakiś dziennikarz lub inna osoba publiczna zyska sympatię odbiorcy, to jest w stanie „sprzedać” takiemu człowiekowi nawet największą bzdurę. Warto tu wspomnieć o faktach medialnych, czyli informacjach rozpowszechnionych w prasie lub mediach elektronicznych, niezgodnych z prawdą, ale mających wpływ na opinię publiczną. Nie od dziś wiadomo, że w parze z rozwojem mediów idzie próba ich oswojenia. Porównując wypowiedzi różnych ludzi z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych z tymi z czasów współczesnych, możemy dostrzec diametralną zmianę. Biorąc pod uwagę wypowiedzi polityków, jasno widać, że większa spontaniczność i szczerść była dawniej. Dziś odnosi się czasami wrażenie, jakby w studiu siedzieli aktorzy, którzy mają w głowie wyuczone schematy, nie potrafią siebie słuchać, a gdy nawet się pomylą lub zostanie

Korzystajmy mądrze z mediów, przyglądając się krytycznie informacjom, które są nam przedstawiane

im dowiedzione kłamstwo, próbują udowodnić, że ich rozmówca nie ma racji. W konsekwencji mam czasami wrażenie, że oglądając programy publicystyczne, społeczne czy polityczne, biorę udział w spektaklu, którego scenariusz już znam, a sami rozmówcy nie są mnie w stanie niczym zaskoczyć.

Praca w mediach – służba społeczeństwu i państwu

W art. 10 prawa prasowego możemy przeczytać: „Zadaniem dziennikarza jest służba społeczeństwu i państwu. Dziennikarz ma obowiązek działania zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego, w granicach określonych przepisami prawa”. Tak naprawdę przepis ten dotyczy każdej osoby publikującej w mediach. Tymczasem, jak możemy zaufać twórcom mediów, skoro w wielu przypadkach nie można zauważyć pełnej obiektywności i bezstronności? Przekaz danego medium zależy od kilku czynników.

Obiektywność przekazu medialnego

Na pierwszym miejscu postawiłbym odbiorcę. Stąd też dana redakcja przygotowuje będzie materiały w taki sposób, aby były one atrakcyjne dla danej grupy docelowej, trafiły w gusta i poglądy. Innym elementem jest linia redakcyjna nadawcy. W tym przypadku dobór rozmówców, poruszanych tematów, formy poszczególnych informacji i ich przekaz będą miały określone ramy. Linia ta może być ustalona przez właściciela, wydawcę lub może być uzależniona od podpisanych kontraktów reklamowych. O przekazywaniu medialnym i jego obiektywności dużo mówi też postawa samego dziennikarza (nie mówię tu o publicystyce). Powinien on w dyskusji być bezstronny. W rozmowie nie powinien narzucać swoich poglądów, a do przekazywanej informacji dodawać subiektywnych opinii.

Nie można też zapominać, że w parze z mediami idzie ekonomia. Za każdym poważnym mediami idą też pieniądze. Ogromna większość z nich jest komercyjna, a to wiąże się z uzależnieniem zarówno od reklamodawców, jak i działań marketingowców,

którzy próbują stworzyć modelowego odbiorcę mediów. Statystyczny Polak nie istnieje, ale są różne sposoby, by pozyskać takich odbiorców, którzy będą przynosić zyski. Tworząc taki model, jego twórcy często opierają się na stereotypach, ludzkich przyzwyczajeniach, obecnych trendach i zainteresowaniach. Przy okazji wykorzystywane są różne metody, aby mieć wpływ na kształtowanie poglądów i wyborów.

Weryfikacja przekazywanych informacji

To sprawia, że gdy człowiek korzystał będzie np. z jednej telewizji, portalu, radia czy gazety, przyjmując podane treści bez sprawdzenia ich wiarygodności, może wpaść w pewnego rodzaju „bańkę informacyjną”, a to może nieść za sobą konsekwencję braku zrozumienia ze strony osób, które żyją w swojej „bańce informacyjnej” lub podchodzą do przekazywanych informacji z refleksją i są uważni na to: Kto? Co? Jak? W jakim celu? przekazuje informację. Nieuniknione jest, aby tworzyć właściwą ocenę przekazu. Ułatwia to krytyczny odbiór treści i ich weryfikację w różnych źródłach. W innym przypadku możemy stworzyć sobie alternatywną rzeczywistość, która doprowadzi nas do wielu absurdów, takich jak: zamknięcie na prawdę, agresja wobec osób mających odmienne zdanie, brak samodzielnego myślenia, łatwość ulegania manipulacji, podążanie za tym, co narzuca media, tłumacząc to modą, fajnością, nowoczesnością.

Mimo że dla młodego pokolenia internet, media społecznościowe i media tradycyjne to oczywistość, tak naprawdę wciąż uczymy się, jak z tego dobrodziejstwa mądrze korzystać. Ci, co zauważyli, jak potężną bronią są media, mają ogromną przewagę nad tymi, co odgrywają bierną rolę w kreowaniu tej przestrzeni.

NIE DAJMY SOBĄ
MANIPULOWAĆ,
ABYŚMY NIE PRZEGRALI
SWOJEJ WOLNOŚCI.

Co przyniesie nowy rok?

Każdy kolejny rok niesie z sobą nowe plany, marzenia, cele do realizacji, ale równocześnie rodzi się w nas wiele obaw, niepewności jutra, pytań o to, **jaki będzie ten nadchodzący rok? Jak sobie w nim poradzimy?**

EWA PORADA

Katowice

Jeden z młodych ludzi zapytany o to, dlaczego nie chodzi na religię, odpowiedział: „Bo Pan Bóg nie istnieje, a jeśli istnieje, to się nami nie interesuje. Człowiek i tak musi sobie radzić sam w życiu. Jeśli miałbym w coś wierzyć, to w moc pieniądza. Chcę być dobrze wykształcony, dobrze zarabiać, wtedy nie będę musiał obawiać się przyszłości”.

Z innej perspektywy

Dopytywałam dalej, co się stało, że kończąc szkołę katolicką, nagle uznaje, że jest niewierzący, że Bóg nie istnieje. W końcu odpowiedział: „Bo Pan Bóg zabiera człowiekowi wszystkie dobre rzeczy: zdrowie, pieniądze, szczęście, bliskich... Ja wolę być niewierzący, przynajmniej wiem, że nad wszystkim panuję”.

Można powiedzieć: „prawo młodości” – poczucie panowania nad rzeczywistością. Jednak czy wielu z nas nie myśli podobnie? Jeśli mam pracę, kochającą rodzinę, pieniądze na przyszłość, to nie muszę się niczego obawiać, panuję nad rzeczywistością. Starsze osoby jeszcze dodają: no i zdrowie, bo ono jest najważniejsze. Może wielu z nas myśli podobnie: Pan Bóg nie jest nam potrzebny, bo wprawdzie z pewnym wysiłkiem, ale panuję nad rzeczywistością. Czy życzenia, które wypowiadamy: „Bożego błogosławieństwa”, niosą z sobą ciężar gatunkowy? A może są już tylko „zakłębem na wszelki wypadek”, podobnym do innych przesądów i wierzeń?

Czy jako osoby wierzące pozwalamy się rzeczywiście prowadzić Panu Bogu przez kolejne lata? Czy ufamy Mu, że cokolwiek się wydarzy, będzie prowadziło nas ku jakiemuś dobru? A może jesteśmy przekonani, że lepiej

pokierujemy swoim życiem i rzeczywistością niż Pan Bóg?

Opatrzność Boża

Niedawno beatyfikowany w Katowicach ks. Jan Macha w jednym ze swoich kazań (z 9 lipca 1939) opowiedział taką historię:

„Pobożny, ale cierpieniami mocno przygnębiony człowiek w smutku swoim powątpiewać zaczął, czy Bóg troszczy się o dobro ludzi. To powątpiewanie więcej niż niedola jego wyciskało mu łez i tak wycieńczony, ze łzami w oczach zasnął. Osobliwy miał teraz sen. Śniło mu się, że zabłąkał się w podróży. W tym zbliżył się ku niemu jakiś człowiek, który obiecał iść z nim i drogę mu pokazać. Tak zaprowadził przewodnik naszego pobożnego człowieka do domu człowieka, który przyjął ich bardzo uprzejmie. Gdy stąd wyszli, spostrzegł, że przewodnik zabrał potajemnie kubek złoty, który stał na boku. – Drugiego dnia wstąpili do złego

człowieka, który zaledwie dał im kącik na odpoczynek i nic innego nie robił, jak jadł, pił i przeklinał: temu przewodnik zostawił kubek skradziony u pobożnego. – Trzeciego dnia odwiedzili znowu cnotliwego gospodarza, który im wszelkich grzeczności nie szczędził. Temu, odchodząc, przewodnik podpalił dom. – Czwartego dnia podobnie, nader zacny człowiek przyjmował ich z największą gościnnością i gdy mu przewodnik oznajmił, że nie zna dalszej drogi, gospodarz wyprawił z nimi własnego syna. Ale zaledwie przyszedli do mostu, przewodnik porwał chłopca i wrzucił w bystrą rzekę, gdzie ten utonął. Tak niegodziwy uczynek oburzył nareszcie jego towarzysza, nie mógł już wytrzymać i zawołał: «O potworo, wolę sam błąkać się wśród najgęstszych puszczy, a nawet być pożartym przez zwierzęta drapieżne, niżli z tobą, co się dopuszczasz takich zbrodni, dalej wędrować». Gdy to mówił, przewodnik przybrał blask niebieski i rzekł z godnością i powagą: «Ucz się i podziwiał drogi opatrności. – Kubek, który zabrałem pierwszemu, był zatruty, i temu kto by się go dotknął, najszkodliwszy. Wziąłem go przeto pobożnemu, a dałem złemu za karę. Pod popiołem domu, który podpaliłem, jest ogromny skarb, który człowiek cnotliwy znajdzie i użyje na liczne dobre uczynki. Młodzieniec zaś, którego wrzuciłem w rzekę, zamordowałyby wkrótce własnego ojca, występkami swoimi byłby męczarnią dla matki, a hańbą dla swoich krewnych. – Przeszań więc powątpiewać o Opatrzności i ucz się drogi jej, jeżeli ich nie pojmujesz, z pokorą uwielbiać».

W nowy rok z nadzieją

Niech zatem z serca płynące życzenia: „Bożego błogosławieństwa na cały nadchodzący rok”, prowadzą do zaufania Bożej opatrności, to z kolei wlewa w nasze serca nadzieję i poczucie bezpieczeństwa. Daje nam to pewność, że jeśli będziemy starali się dobrze żyć, rozpoznawać wolę Pana Boga i zmieniać to, co zmienić możemy, to wszystko inne, co przyniesie nam kolejny rok, będzie prowadziło nas ku dobru, nawet jeśli droga ku temu będzie kamienista. A zatem na kolejny rok życzę Państwu Bożego błogosławieństwa i powierzenia się Bożej Opatrzności. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

Rodzina i jej wrogowie

Boże Narodzenie, które trochę jest już za nami, a trochę jeszcze ciągle w nas. W końcu choinki stoją cały styczeń, kolędy powinniśmy śpiewać czas jakiś i dalej jakoś pozostawać w atmosferze Złóbka i Szopki. W Kościele dalej są to święta bardzo rodzinne zarówno ze względu na to, co wspominamy liturgicznie i kulturowo, czyli narodzenie Pana Jezusa i wydarzenia, z jakimi Święta Rodzina się borykała, jak i dlatego, że w tym czasie od zawsze rodziny się ze sobą spotykały, od wigilii począwszy. Sama wieczerza jest zjawiskiem bardzo rodzinnym i taka też być powinna. Kiedyś ta rodzinność była znacznie bardziej widoczna niż dziś, kiedy sposób spędzania wolnego czasu zmienił się, przebywanie z rodziną przegrało z telewizorem, komputerem czy światem social mediów, gdzie niby też żyje się z innymi, ale całkiem inaczej – na oczach świata – po to, by pozyskiwać lajki i samemu lajkować. Niewiele ma to najczęściej wspólnego z jakąkolwiek wspólnotą.

Piszę o tym, bo niedawno po raz kolejny przeczytałem poważny głos zaniepokojenia z tego właśnie powodu. Kardynał Gerhard L. Müller w dość dużym, kompleksowym wywiadzie, którego udzielił Martinowi Lohmannowi, opublikowanym w postaci obszernego tomu pt. *Prawda – Raport o stanie Kościoła*, stawia wiele diagnoz, także społecznych. Pewne tezy stawia wprost, nie pozostawiając niedomówień. Tak jest w wypadku zagrożenia życia rodzinnego – według autora mamy do czynienia z wrogością „kapitalizmu i konsumpcjonizmu wobec rodziny”. Kardynał objaśnia, że ma na myśli „kapitalizm, który stał się ideologią”. W tekście tezę rozwija, pisze o nierównościach społecznych, o tym, że system wcale im nie zapobiega i nawet chyba takiego zamiaru nie ma. Nie miejsce tu na ocenę całej diagnozy kardynała, która podąża wieloma ścieżkami, nie on jeden dostrzega, że świat idzie na opak, że celem wielkiego kapitału nie jest dobro wspólne, lecz konsumpcja. Trochę padliśmy ofiarami tego systemu, daliśmy się chyba złapać w pułapkę, a czas Bożego Narodzenia niestety jest dość dobrym tego przykładem. Przed świętami przede wszystkim kupujemy, bo tak nam podpowiadają reklamy i komputerowe algorytmy, nie zastanawiamy się nad tym, czy to wszystko jest nam do czegoś potrzebne. Korporacje pilnują, by tak właśnie było. Robimy wszystko niby z myślą o rodzinie, a jednak nie do końca, przede wszystkim zaspokajamy potrzebę konsumpcji wzbudzonej poza nami, a rodzina jest przy okazji. Chociaż kiedy z nią jesteśmy i rozmawiamy, to nie konsumujemy, a więc... lepiej byśmy byli bez rodziny, w końcu reklama telewizyjna z bombkami i świecidełkami, na której grupa aktorów delektuje się gazowanym napojem jako częścią przeżywania „magicznego czasu”, powinna nam wystarczyć.

Współczesne ideologie niekoniecznie lubią rodzinę, nawet w Boże Narodzenie, ale my nie dajmy się im przekonać. Pamiętajmy o rodzinie w święta i potem też. ●

Przywództwo i pojednanie

Budowanie społeczności przez dialog-interakcję

Fundacja Dom Pokoju wraz z austriacką organizacją Verein Einsatz Inter-Aktion **zorganizują 5-dniową wiosenną szkołę „Przywództwo i pojednanie. Budowanie społeczności przez dialog-interakcję”** pod koniec kwietnia. Partnerami szkoły są Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego i Fundacja Obserwatorium Społeczne.

MAJA ZABOKRZYCKA

Fundacja Dom Pokoju



Dr Hanna Fedorowicz, mediatorka, trenerka i mama pięciorga dzieci

Szkolenie poprowadzi Hania Fedorowicz, która na stałe mieszka w Salzburgu.

Dla kogo?

Szkoła adresowana jest do osób, które chciałyby poprawić działanie swojej społeczności i zdobyć doświadczenie w budowaniu zaufania poza własną najbliższą grupą społeczną o podobnych poglądach, a także zdobyć kompetencje w przełamywaniu stereotypów i uprzedzeń. Osoby, które wezmą udział w szkole, nauczą się, jak stosować strategie współpracy, w tym mediacji i negocjacji, oraz jak rozwiązywać konflikty, dążąc do pojednania. Rozwiną swoje zdolności rozwiązywania konfliktów i poznają metody pracy ze społecznością lokalną w swojej działalności, a także jak prowadzić dialog-interakcję ze społecznością.

Te umiejętności są szczególnie potrzebne w obliczu coraz głębszych podziałów społecznych, które obserwujemy w Polsce. W ostatnich latach w Polsce nasila się polaryzacja pomiędzy różnymi grupami społecznymi. Kolejne zdarzenia ze sfery publicznej jeszcze silniej nas antagonizują – wycinki Puszczy Białowieskiej, kolejne

ustawy zaostrzające przepisy antyaborcyjne, likwidacja niezawisłości sądów, lockdown i restrykcje związane z pandemią czy organizacja wyborów drogą korespondencyjną. Przy każdym z tematów pojawiają się podziały na „my” i „oni”, przebiegające według różnych osi. W reakcji na te podziały dialog nabiera szczególnie wielkiego znaczenia.

Kierunek i cele

Wiosenna szkoła jest odpowiedzią na potrzebę praktycznych kompetencji – w przeciwieństwie do samej teorii – w zakresie przywództwa i budowania społeczności. Adresowana jest do osób zaangażowanych w przezwyciężanie narastającej polaryzacji, konfliktów tożsamości i wrogości w życiu społecznym. Program jest przeznaczony dla osób oraz organizacji działających na rzecz budowania i wzmacniania spójnych, konstruktywnych społeczności w miejskich sąsiedztwach, na obszarach

wiejskich lub w zakresie ogólnych podziałów społecznych. Narzędzia zdobywane przez uczestników będą szczególnie przydatne w sytuacjach, w których ludzie różniący się tożsamością kulturową, religijną lub polityczną zdani są na trudne współistnienie w tej samej społeczności. Program zakłada, że ich liderom zależy na budowaniu atmosfery opartej na wzajemnym szacunku i akceptacji, przy jednoczesnym pokojowym i proaktywnym rozwiązywaniu potencjalnych konfliktów.



ZDJEŃCIE ARCHIWUM FUNDACJI DOM POKOJU

Podstawowym celem szkoły jest przekazanie wiedzy z zakresu rozwiązywania konfliktów w różnych kontekstach społecznych (aktywne uruchomienie projektu/ów uzupełniających jest warunkiem uczestnictwa w szkole). Kolejny cel to doświadczenie myślenia i odczuwania poza horyzontami własnej tożsamości, jednocześnie szanując własną przynależność i korzenie. Dzięki uczestnictwie w szkole uda się poszerzyć sieć osób zaangażowanych w pracę z konfliktami i na rzecz pokoju.

Kto poprowadzi szkołę?

Dr Hanna Fedorowicz – jest zawodową mediatorką, trenerką, wykładowczynią i zarazem matką pięciorga dzieci. Studia odbyła na Uniwersytecie McGill w Montrealu w zakresie mediów i komunikacji społecznej, doktorat uzyskała na Uniwersytecie Salzburskim. Jest współorganizatorką budowy Kanadyjskiego Pomnika Praw Człowieka, miejsca czuwania i napominania do aktywności, w stolicy Kanady (odsłonięty przez Dalajlamę w 1990 r., pomnik ten odwiedził m.in. Lech Wałęsa i Nelson Mandela). Mieszka od 30 lat w Austrii, gdzie założyła Europejski Instytut do Rozwiązywania Konfliktów w Społeczności (www.cbcr.eu), od 2019 r. Verein Einsatz Inter-Aktion, Institut für gemeinschaftliche Methoden (<https://einsatzinteraktion.eu>), prowadząc działalność oświatową, badawczą,



Seminarium Dolnośląskiego Ośrodka Dialogu. Wrocław, wrzesień 2021

rozwojową i interwencyjną. Specjalizuje się w procesach grupowych w kontekście konfliktów między grupami tożsamościowymi. Od 2001 r. prowadzi Środkowo-Europejską Szkołę Letnią do Rozwiązywania Konfliktów (CESS-CR). Opublikowała wiele opracowań naukowych na temat wielokulturowości, tożsamości i procesów mediacyjnych oraz książkę *Doznać cudu? Opowieść Trudy Rosenberg*.

Fundacja Dom Pokoju

W 2005 r. Fundację Dom Pokoju założył Edward Skubisz, holenderski teolog o polskich korzeniach. Od początku istnienia Fundacji przyświeca jego idea – stworzenia przestrzeni, która odwołuje się do człowieczeństwa, a nie etykiety narodowych lub wynikających z innych przynależności. Fundacja działa w trzech obszarach: rozwoju lokalnego, mediacji rówieśniczych i transformacji konfliktu. Lokalnie prowadzi na ul. Łokietka 5 – Infopunkt Nadodrza, który od 2009 r. uczestniczy w procesie

rewitalizacji Nadodrza, wspiera rzemiosło i artystów, realizuje działania tożsamościowe na tym osiedlu. Od 2019 r. prowadzi „Inne Centrum”, które koncentruje się na zrównoważonym rozwoju osiedla Stare Miasto, dbając szczególnie o ulicę Piłsudskiego, Świdnicką i Kołłątają oraz o estetykę przestrzeni publicznej.

Osią działań edukacyjnych Fundacji jest program Mediacji Rówieśniczych i Zarządzania Konfliktem w szkołach, który dostosowaliśmy do polskich realiów, opierając się na holenderskiej metodzie. Jego celem jest zmiana systemowa paradygmatu komunikacji w szkołach i nauczenie uczniów, jak rozmową zastąpić agresję. Zajmujemy się także edukacją antydyskryminacyjną, obywatelską i prawami człowieka. Transformowanie konfliktu łączy obecnie wszystkie nasze aktywności. Konflikt to droga do zmiany. Może być twórczy i rozwijać lub dezorganizować i rujnować.

Dialog-interakcja

Osoby zainteresowane udziałem w dialogu-interakcji podczas szkoły wiosennej proszone są o kontakt z Mają Zabokrzycką z Fundacji Dom Pokoju (m.zabokrzycka@dompokoju.org).

Dialog „Obcy” czy „Swoi”? zorganizowany przez stowarzyszenie Verein Einsatz Inter-Aktion w Salzburgu

Odporność psychiczna

Odporność psychiczna **to zdolność do ponownego zebrania sił**, odzyskania spokoju i równowagi mimo trudnych, niesprzyjających okoliczności, niepowodzeń i różnego rodzaju zmartwień.

ALEKSANDRA ASZKIEŁOWICZ

Wrocław

W języku angielskim odporność psychiczna określana jest słowem *resilience*, które można tłumaczyć jako elastyczność, sprężystość, żywotność, niezniszczalność. Niektórzy z nas wydają się bardziej odporni psychicznie od innych. Są w stanie szybciej pozbierać się po życiowych ciosach. Jak Ci ludzie to robią? W czym tkwi ich tajemnica odporności psychicznej? Czy są po prostu bardziej „gruboskórni” i mniej wrażliwi? Co zrobić, aby przezwyciężać kryzysy, porażki i wciąż na nowo się podnosić? Jak być bardziej odpornym psychicznie? Jak znaleźć w sobie wewnętrzną siłę?

W wyniku badań nad odpornością psychiczną określono umiejętności i postawy, które pomagają ludziom odbudowywać się mimo wstrząsów psychicznych, traumatycznych, tragicznych zdarzeń, zagrożeń, różnych życiowych problemów: zdrowotnych, rodzinnych czy zawodowych. Micheline Rampe, dziennikarka, redaktorka i autorka książek, w swojej publikacji *Odporność psychiczna* wskazuje na siedem kluczowych czynników, które pozwalają być bardziej odpornym psychicznie. Przyjrzyjmy się bliżej każdemu z nich.

Co czyni człowieka silnym?

Oto siedem filarów odporności psychicznej – tajemnica wewnętrznej siły.

1. Optymizm

Pierwszym filarem odporności psychicznej jest optymizm. Wiara i przekonanie w to, że w dłuższej perspektywie życie przynosi więcej dobrego niż złego. Trudności i kryzysy nie trwają

wiecznie i można je przezwyciężyć. Ludzie odporni psychicznie wierzą, że mają wpływ na swój los i mogą go kształtować. Z czasem większość problemów w ten czy inny sposób się rozwiązuje. Optymizm to postawa, której można się nauczyć. Optymiści łatwiej pokonać przeciwności życia, bo jest pewny, że prędzej czy później wszystko zmieni się na lepsze.

2. Akceptacja

Kolejny filar to akceptacja. Zaakceptowanie tego, co się stało, może pomóc w pokonaniu kryzysu. Ludzie odporni psychicznie akceptują sytuację taką, jaka jest. Tak, nie zdałem egzaminu. Tak, jestem chory. Tak, straciłem pracę itp. Konfrontacja z faktami i ich uznanie otwierają drogę do zmiany i poprawy sytuacji. Akceptacja to otwarcie się na rzeczywistość, żeby ją zrozumieć, przemyśleć i zdecydować, dokąd chce się dojść i co zmienić. W akceptacji kryje się załączek działania.

3. Nastawienie się na osiągnięcie celu i poszukiwanie rozwiązań

Optymizm i akceptacja to podstawa do dalszego działania. W różnych okolicznościach możemy sobie poradzić i znaleźć jakiś sposób, zrobić coś, co poprawi sytuację. Trzeba sobie zadać pytania: „Jak ponownie odzyskać kontrolę nad swoim życiem?”, „Jakie są możliwe rozwiązania?”, „Jakie mam cele?”, „Jaki pierwszy krok muszę zrobić, aby osiągnąć swój cel?”. Świadoma decyzja, by żal, smutek i zmartwienia zostawić za sobą i odmienić swoją sytuację, dodaje sił. Myślmy o tym, co potrafimy i co wyprowadzi nas z kryzysu. Odchodzimy od tego, co już jest za nami, i skupiamy się na celu, drodze, która jest przed nami. Postawa

zorientowana na poszukiwanie rozwiązań pomaga iść naprzód i poprawiać sytuację.

4. Umiejętność porzucenia roli ofiary

W trudnych chwilach mamy pokusę, aby przyjąć rolę ofiary. Narzekać i użalać się nad losem, który nas spotkał. Jednak taka postawa nie pomoże nam w przezwyciężeniu trudności. Powinniśmy odnieść się do naszych mocnych stron, możliwości, które mamy. Odpowiednio zinterpretować rzeczywistość, podjąć konkretne działania, aby móc znów stanąć na nogi. Ważne jest odzyskanie wiary we własną zdolność do działania.

Jeśli przyjmujemy rolę ofiary, czujemy się bezsilni, poniżeni, bezradni. Zdani na łaskę i niełaskę losu, oddajemy w ten sposób kontrolę. Dopóki rozdrapujemy stare rany i myślimy o tym, co nam się przydarzyło, dopóty nie uwolnimy się od przeszłości. Porzucając rolę ofiary, odzyskujemy siłę, zwiększamy własną zdolność do działania.

Gdy czujemy, że mamy możliwość decydowania o własnym życiu, jesteśmy u steru, nasza uwaga kieruje się ku przyszłości. Wymaga to często skonfrontowania się z własnymi lękami, wątpliwościami, trzeba wykazać się odwagą, aby porzucić rolę ofiary. Ludzie odporni psychicznie porzucają rolę ofiary, akceptują kryzysy, dostrzegają możliwość wyboru i wyjścia z trudnej sytuacji.

5. Uświadomienie sobie odpowiedzialności

Osoba odporna psychicznie wykazuje się dojrzałością i odpowiedzialnością za swoje postępowanie. Nie przypisuje winy innym za coś, za co



SIMON BERGER/PIXABAY.COM

sama ponosi odpowiedzialność. Nie pozwala też na to, aby być przysłowiowym „kozłem ofiarnym”. Człowiekiem, na którego inni zrzucają całą odpowiedzialność. Kto bierze odpowiedzialność za własne działania, może wyrwać się z błędnego koła obarczania winą innych i poczucia własnej winy, a następnie dostrzec, gdzie są szanse na zmianę, by tam poszukać rozwiązań. Ważne jest, by mieć przeświadczenie, że nie jesteśmy całkowicie skazani na stan, w którym się znajdujemy. Prawie zawsze możemy coś zrobić, aby ruszyć z życiem do przodu i poprawić aktualną sytuację. Biorąc odpowiedzialność za swoje życie, umacniamy swoją siłę, aby zmienić w nim, co tylko chcemy.

6. Budowanie sieci kontaktów

Tak jak radość przyjemnie dzielić z innymi, podobnie w trudnych chwilach wsparcie bliskich nam osób może

Natura wyposaża ludzi w zdolności adaptacyjne, jednak odporność psychiczną każdy może kształtować sam

nam pomóc. Bez zaufanych ludzi jesteśmy słabsi i bardziej wrażliwi na ciosy. Ludzie na ogół są szczęśliwsi, a przez to bardziej odporni psychicznie, gdy przebywają z przyjaciółmi. Dobrze jest mieć wokół siebie ludzi, którzy nas wysłuchają, wesprą, podpowiedzą, co ich zdaniem można zrobić. Silne relacje i kontakty towarzyskie wzmacniają odporność psychiczną. Pewne rzeczy, te smutne i te piękne, łatwiej przeżywać z innymi. Warto więc otaczać się ludźmi, którzy są przy nas na dobre i na złe.

Niektóre osoby odnajdują siłę i pociechę w religii i duchowości. To szczególnie rodzaj kontaktu, który może wzmacniać odporność psychiczną, dodawać otuchy i być źródłem siły.

Przyjaźń jest solą życia, a relacje z innymi ludźmi często decydują o jakości naszego życia. Jednak bez względu na możliwość uzyskania pomocy od innych, nie zwalnia nas to z odpowiedzialności, wciąż powinniśmy poszukiwać rozwiązań, wyznaczać sobie cele i podejmować działania.

7. Planowanie przyszłości

Ostatni z siedmiu filarów to poważne planowanie przyszłości. Ten punkt obejmuje też nasze starania, aby chronić się przed przyszłymi problemami i zmiennymi kolejami losu. Chodzi o przezorność, przewidywanie różnych sytuacji. Snucie wizji i rozważenie różnych wariantów. Osoby odporne psychicznie nie tylko planują, ale też wnikliwie analizują swoje plany pod kątem trudności, które mogą wystąpić, oraz określają sposoby ich rozwiązania, gdy już się zmaterializują. Możliwość wyboru pozwala zachować elastyczność i zdolność do działania w kryzysowych sytuacjach. W planowaniu przyszłości pomagają otwarty umysł, kreatywne szukanie nowych możliwości, odejście od schematów i szablonowego myślenia. Zwieńczeniem planowania przyszłości powinna być wizja naszego życia w najbliższym czasie.

Te siedem filarów może pomóc nam łatwiej odzyskać równowagę po doznanych życiowych ciosach, niepowodzeniach i trudnych chwilach. Dzięki nim łatwiej nam będzie stanąć na nogi i ruszyć dalej przez życie ku lepszej przyszłości. Osoby odporne psychicznie nie ignorują trudności, nie patrzą na problemy i porażki bezkrytycznie przez „różowe okulary” pozytywnego myślenia, ani ich nie wypierają. Przeciwnie, strach, smutek czy ból jest częścią życia, trzeba je zaakceptować i przetworzyć. Koncentrują się na sprawach pozytywnych, nie tracąc przy tym z oczu negatywnych. Na tym fundamencie można podjąć dalsze konstruktywne działania. Nie zawsze możemy uniknąć kryzysów i niepowodzeń, jednak to, jak do nich podchodzimy, zależy od nas. A według Ciebie, który z filarów odporności psychicznej jest najważniejszy? Który chciałbyś wzmocnić? ●

ODPOWIEDNIE DAĆ RZECZY SŁOWO

Kalendy, kolęda i Epifania, czyli C+M+B+2022

Każdego roku podczas wizyty duszpasterskiej, czyli tak zwanej *kolędy*, na drzwiach naszych domów pojawiają się trzy, nieco tajemnicze, litery oraz cyfry zwiastujące przyjście Nowego Roku.

Co skrywają, jaki mają związek z kolędą i co samo słowo *kolęda* oznacza?



KATARZYNA PIOTROWSKA

Katowice

C +M+B albo K+M+B i data. W tym roku będzie to data 2022 i od tego chyba należałoby zacząć.

Kolędowanie

W większości parafii odwiedzi-ny duszpasterskie trwają przez cały adwent i potem jeszcze długo, aż do końca okresu bożonarodzeniowego. Oznacza to, że w części domów przyjmujemy księży jeszcze w grudniu, w części już w Nowym Roku. A jednak zawsze pisana jest już nowa data. I nic w tym dziwnego, bo z założenia powinny to być odwiedziny noworoczne. Jest to obyczaj bardzo starożytny, jeszcze w przedchrześcijańskim Rzymie zwykło odwiedzać się w Kalendy styczniowe. Rzymianie mieli specyficzny system określania dat, nie liczono dni miesiąca tak, jak my to dzisiaj robimy, ale każdy dzień określany był w odniesieniu do jednego z trzech momentów w miesiącu, a były to: Kalendy, Nony i Idy. Kalendy – *Kalendae* – to pierwszy dzień miesiąca, od niego też wzięła się nazwa *kalendarz*. Do języka polskiego słowo „kolęda” w znaczeniu pieśni okołobożonarodzeniowej przyszło najprawdopodobniej z języka czeskiego, w którym określało ono pieśń noworoczną (właśnie z uwagi na Kalendy styczniowe). Przejęliśmy zatem zwyczaj odwiedzania się w Nowy Rok i nazwę tych odwiedzin może nie bezpośrednio, ale jednak od starożytnych Rzymian. Połączenie tej tradycji z odwiedzinami duszpasterskimi (które kanonicznie nie muszą wcale odbywać się w tym czasie) ma dodatkowy wymiar, bo koncentruje się wokół święta Epifanii obchodzonego 6 stycznia. Jest to doskonały moment na wizytę księdza, bo w tym dniu tradycyjnie powinno się błogosławić domy wiernych chrześcijan. Formuła błogosławieństwa może brzmieć na przykład tak: *Christus mansionem benedicat – niech Chrystus błogosławi to domostwo*.

Słowo *epifania* brzmi może nieco tajemniczo, zwłaszcza w kontekście 6 stycznia, kiedy zwykliśmy mówić, że obchodzimy Święto Trzech Króli.

Kościół jednak obchodzi wtedy właśnie święto Epifanii, które ustanowił jako jedno z pierwszych świąt w ogóle.

Cztery święta Objawienia

Ἐπιφάνεια (*epifaneia*) – to po grecku dosłownie „ukazanie się”, „objawienie”. I jako Objawienie rozumiane jest do dzisiaj przez Kościół na całym świecie, przy czym przez różne Kościoły obchodzone jest w różnych momentach. A konkretniej – w kościołach greckich cała Epifania świętowana jest jednego dnia, natomiast w kościołach łacińskich święto zostało podzielone i obchodzi się poszczególne jego elementy w różnych momentach roku liturgicznego. Na te elementy składają się wydarzenia z życia Jezusa, które objawiają światu wcielenie Boga-Człowieka. Pierwszym jest Boże Narodzenie, kolejnym pokłon Mędrców ze Wschodu, który symbolizuje przyjęcie wiary przez pogan, dalej cud w Kanie Galilejskiej, który jest pierwszym „namacalnym” znakiem boskości Jezusa, i chrzest w Jordanie, podczas którego Bóg wskazuje na Jezusa jako na Swego Syna. W kościołach wschodnich wszystkie te wydarzenia świętuje się razem, 6 stycznia. W Kościele łacińskim już w IV wieku wyodrębniono Boże Narodzenie jako osobne święto, a następnie obchody pamiątki chrztu w Jordanie i cudu w Kanie przeniesiono na inne dni, tak że 6 stycznia Kościół katolicki skupia się w obchodach przede wszystkim na Objawieniu, które przyjęliśmy my – poganie – czyli wszystkie ludy z dalekich krajów. Wymienione powyżej wydarzenia mają oczywiście swoje łacińskie nazwy: o rozpoznaniu Boga w Dzieciątku Jezus przez Mędrców ze Wschodu mówiono *Cogito – poznaję*; cud w Kanie Galilejskiej miał miejsce podczas wesela *Matrimonium – małżeństwo, zaślubiny*; a chrzest to po łacinie *Baptismus*.

Kacper, Melchior i Baltazar

W dniu 6 stycznia od jakiegoś czasu radośnie i kolorowo uczestniczymy w tzw. „Orszaku Trzech Króli”. Wymową tego uczestnictwa jest przede wszystkim publiczne pokazanie, że – tak jak oni – uznajemy Nowonarodzonego za naszego Boga. Zewnętrzną oznaką przynależności do orszaku jest

symboliczna korona – atrybut króla. A jednak nigdzie w Ewangelii nie znajdziemy informacji, że przybysze z dalekiego kraju byli monarchami. Nie pojawiają się też ich imiona, które dziś każdy potrafi podać. To skąd je znamy?

Zwyczaj oznaczania drzwi domów, w których mieszkają wierni wyznawcy Boga, znany jest ze Starego Testamentu. Wiemy też, że już w średniowieczu funkcjonowała tradycja opisywania drzwi wiernych chrześcijan inicjałami C+M+B. Czy był to akronim wspomnianego wcześniej błogosławieństwa *Christus Mansionem Benedicat*? Czy może, jak chciał św. Augustyn, należałoby rozwinąć je w stwierdzenie *Christus Rulorum Benefactor – Chrystus (jest) dobroczyńcą wielu*? Czy też miały być przypomnieniem wydarzeń obchodzonych podczas święta Epifanii: *Cogito, Matrimonium, Baptismus*? Prawdę mówiąc, tego nie wiemy, bo już wtedy pojawiały się wątpliwości. Pojawił się też nowy pomysł, żeby z tych trzech liter uczynić inicjały imion trzech, wspomnianych w Ewangelii, Mędrców. Imiona te nie są przypadkowe: Kacper (Caspar) to imię perskie, które oznacza „strażnika skarbu”, Melchior jest imieniem semickim o znaczeniu „Mój król jest moim światłem”, a Baltazar to imię babilońskie, nadawane królom jako życzenie pomyślności, bo znaczy „niech Bał chroni króla” (Bał to imię starożytnego bóstwa). Przybysze mieli wędrować ze Wschodu, więc dostali wschodnie imiona. I były to imiona królewskie, więc z czasem zwykło się przypisywać im nie tylko mądrość, o której pisze Mateusz Ewangelista, określając ich greckim terminem *μάγοι ἀπὸ ἀνατολῶν* (*magoi apo anatolon*) – *Mędrzy ze Wschodu*, ale też (być może na podstawie słów Psalmu 72, 10-11) dodano im jeszcze godność królewską.

Czy rzeczywiście byli monarchami, tego się dzisiaj nie dowiemy, wiemy natomiast, że oni jako pierwsi poganie uznali w Jezusie Boga i dlatego zostali świętymi Kościoła. Tak ważnymi, że do Soboru Watykańskiego II ich imiona pojawiały się w błogosławieństwie kredy, którą opisujemy drzwi podczas kolędy. Obecnie formuła błogosławieństwa została zmieniona i nie nawiązuje bezpośrednio do tradycyjnych imion biblijnych mędrców, niemniej pozostała w nim ich obecność. ●

BÓG W ZWIERCIADLE POEZJI

Stołeczne ogrody cesarskie

Prezentowane utwory skłaniają do pytań o relację władzy i sztuki oraz władzy i religii. Zdaje się je łączyć nierozzerwalny związek, otwartą kwestią pozostaje, czy jedne mogą istnieć bez drugich. Które z nich przetrwają wieki, pokolenia i umkną zapomnieniu ludzkiemu? Sztuka może być uznana za wartość najwyższą, uzasadniającą wszelkie środki, nawet ostateczne. Podobnie władza ma zawsze prymat, co nie oznacza, że władca równy jest Bogu.

Na granice takiego stanowiska prowadzi lektura wiersza o rzymskim cesarzu. Wszakże to Neron (37–68 po Chr.), pod koniec swego życia tak zniechęcony przez poddanych, a jednak wciąż chcący uchodzić za Boga, chylił czoła tylko w obliczu sztuki. Jedynie wobec poezji, muzyki czy teatru miał szacunek i wyłącznie dla tych sztuk był skłonny do poświęceń swego ciała oraz zdrowia. Można podejrzewać, że nie poważał nikogo ani niczego. Bezwzględnie, z zimną krwią, bez skrupułów traktował przeciwników lub po prostu zwykłych ludzi, którzy mieli pecha znaleźć się w niewłaściwym miejscu i czasie. Taki władca, mąż stanu zdaje się ukrywać za postacią przedstawioną w wierszu. Czego współcześnie można oczekiwać od takiego decydenta? Postać ubóstwiana przez samą siebie nie jest w stanie wypełniać obowiązków władcy,

polityka, męża stanu dla dobra ogólnego. Zamiłowanie do sztuki nie powinno być miarą wielkości każdego władcy. Antyczny cesarz kochał sztukę pod warunkiem, że sztuka kochała jego i o ile tylko wyrażała się w nim. Sam był dla siebie środkiem wyrazu, deklamując, śpiewając, układając poezję. Patrząc z tej perspektywy, fakt, że Neron przyczynił się do rozbudowy Rzymu, do architektonicznego rozwoju i unowocześnienia Wiecznego Miasta, oznacza tylko tyle, że wcześniej doprowadził on do jego pochłonięcia przez pożogę. Akt ten nie był wyrazem miłości do człowieka, troski o poddanych, o lud. Był raczej igraszką, zabawą, chęcią zaspokojenia niezdrowej żądzy, jakże niebezpiecznej u rządzących.

Jednakże nie sposób oprzeć się wrażeniu, że zabiegi królów, Jana III Sobieskiego (1629–1696) i Stanisława Augusta Poniatowskiego (1732–1798), w kontekście mecenatu nad sztukami pięknymi, utwór o ich symbolicznych pomnikach, czyli pałacach w Wilanowie (1681–1696) oraz Łazienkach (1772–1793), stawia na równi, a może nawet poniżej dzieł sztuki stworzonych przez naturę, przez Boga, w postaci ogrodów czy parków, zaplanowanych jedynie ręką królewskich ogrodników. Podziwiając ogrody, które zapoczątkował ostatni monarcha niepodległej Rzeczypospolitej, dostrzegamy w nich rękę Boską, mimo że sam król, inaczej

niż wspomniany cesarz, nie pokusił się o deifikację swojej osoby. Tekst prowokuje ponadto do pytania o przetrwanie. Co zostanie po władcach, a także po artystach lub kapłanach za setki, za tysiące lat? Sztuka, o którą dbali, przez którą się wyrażali, nadal potrzebuje mecenatu. Gdyż nadal bywa tym delikatnym, kruchym tworzywem, które potrzebowało opiekuńczych skrzydeł mecenasów, by przetrwać. Człowiek, ta wątła, bezbronna istota, bez władcy absolutnego, najlepiej władcy-Boskiego, może nie poradzić sobie w życiu. Wydaje się, że z podobnego przekonania biorą się współcześnie niektórzy coraz bardziej radykalni przywódcy.

Te i inne kwestie, które nasuwają się kolejno, wymykają się z pewnością ramom komentarza oraz ramom tych łamów. Niemniej bardzo interesujące wydaje mi się dociekanie, czy w wierszach autorzy mieli na myśli kogoś ze współczesnych rządzących. Czy myśleli o Polsce, czy może o innym, bliżej nieokreślonym kraju? Ukryta sugestia krzyczy, że narodów borykających się z kontrowersyjnymi rządzcami można znaleźć współcześnie wiele. Z właściwą sobie przewrotnością poezja stawia niepokojące pytania, które prowokują jeszcze bardziej poruszające odpowiedzi. A co, jeśli to faktycznie Neron? Czy na zewnątrz goreją ogrody w Wilanowie albo w Łazienkach?

ANNA OSTROWSKA TOMAŃSKA

ADAM RYSZARD PROKOP

Neron

gdyby to był Nero
na zewnątrz gorałby właśnie Rzym
twarz pokrywałyby cienie płomieni
płąsem gładząc inne blizny

gdyby to był Nero
do kielicha nalane zostałyby wino
wypite do dna i jeszcze raz
póki nienapisany ostatni list

gdyby to był Nero
lekką ironiczny zarys uśmiechu
na nalanej twarzy o dwóch podbródkach
byłby grymasem szaleństwa i zbrodni

pod ściągniętymi brwiami
powieki zamknęły się nad oczami
przekorny nos zadarł się zawadiacko
kto powiedział że to nie jest Nero

Adam Ryszard Prokop – angelolog, tudzież teolog, filozof, kapłan, poeta, dramaturg, ostatnio także prozaik, wrocławianin, badacz, niekiedy ponadto publicysta, redaktor, reżyser i tłumacz. Prezentowany utwór pochodzi z tomu *Jedenastemu* (Piła 2020).

RYSZARD MAKOWSKI

W Wilanowie albo w Łazienkach

W Łazienkach, czy w Wilanowie
Pałacu bryła lekka jak powiew
Słów brakuje, by zachwyty wyszeptać
Dla kogo po latach mieć większy szacunek
Dla króla, czy dla architekta

W Wilanowie albo w Łazienkach
Spacerując po zacnych alejkach
Taka myśl się za mną przemyka
Dla kogo po latach mieć większy podziw
Dla króla czy dla ogrodnika

W Łazienkach, czy w Wilanowie
Pałacu bryła lekka jak powiew
A w mej wyobraźni jawi się taka scena
Że idą po parku mistrz i król dyskutując
Czym dla sztuki jest mecenat

W Wilanowie albo w Łazienkach
Spacerując po zacnych alejkach
Odpowiedzi wśród konarów wiekowych drzew szukam
Co jest ważniejsze i co dłużej przetrwa
Władza, czy sztuka

Ryszard Makowski – całe życie związany z Warszawą, z której pochodzi. Najlepiej znany jako satyryk, ale jest także piosenkarzem oraz dziennikarzem. Prezentowany wiersz upubliczniony został w czasach jego współpracy z kabaretem OTTO, jest również w wersji fonicznej łatwy do wyłowienia w sieci.



PAWEŁ SKRZYWANEK

Wrocław

Pacem i terris

Zastanawiałem się nad kolędowym „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli...”. Pomyślałem, że w tej drugiej części jest pewna sprzeczność. Czy pokój może mieć dookreślenia? Pokój albo jest, albo go nie ma. Pokój łączy, nie wybiera... Przez lata światu wystarczała prosta definicja pokoju... to stan, gdy nie ma wojny. To stwierdzenie okazało się intelektualnym banałem i trzeba było aż tragedii dwóch wojen światowych, by intelektualiści rozpoczęli debatę nad istotą pokoju.

Znamiennym jest fakt, że w dokumencie konstytuującym powstanie UNESCO (światowej agencji Narodów Zjednoczonych na rzecz kultury) jej twórcy w 1945 roku stwierdzali: „Skoro wojny biorą swój początek w umysłach ludzi, to właśnie w umysłach ludzi muszą być budowane podstawy pokoju”. Papież Jan XXIII na kilka tygodni przed śmiercią podarował światu jeden z kluczowych dokumentów opisujących ludzką tęsknotę za pokojem. Encyklika *Pacem in terris* to szczególnie dzisiaj lektura obowiązkowa. Schorowany papież, zatopiony w dziele odnowy Kościoła, w ostatnich tygodniach swojego pontyfikatu zaangażował cały swój moralny autorytet w obronę pokoju zagrożonego wojną nuklearną. Papież – po raz pierwszy w historii – swój religijny dokument skierował nie tylko do wierzących, ale także do wszystkich ludzi dobrej woli. Już w tytule stwierdzał, że ustanowienie powszechnego pokoju może dokonać się w prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności, czyli przestrzeganiu Boskiego porządku. Ta definicja była tak humanistyczna, że pozwoliła pochylić się nad tym tekstem i przesłaniem ludziom wielu kultur, wierzącym i niewierzącym. W świąteczne dni wczytywałem się w poszczególne kanony encykliki. Papież był człowiekiem wiary, ale był też realistą. Pisał, że człowiek poszukuje pokoju, ale nie jest go w stanie ustanowić, opierając się jedynie na ludzkich siłach. W swoim intelektualnym przekazie Jan XXIII uczynił coś bardzo ważnego dla kultury i pokoju, nie pisał bowiem tylko o jego religijnym, teologicznym wymiarze, ale swoimi refleksjami dawał także realne wytyczne, co człowiek ma uczynić, aby ten stan osiągnąć. Ta idea fascynowała między innymi Richarda Feynmana – laureata Nagrody Nobla z dziedziny fizyki, a także filozofa.

Jego refleksja przywołała u mnie dwa odległe obrazy. Pierwszy to słynne słowa z przemówienia inauguracyjnego prezydenturę Johna F. Kennedy'ego, w którym ten polityk stawiał symboliczne pytanie: „Nie pytaj się, co Ameryka zrobi dla ciebie, zapytaj się, co ty zrobisz dla Ameryki?”. Drugie to wiersz *jest taki pomnik* Tadeusza Różewicza o uśmiechniętym papieżu Roncallim i ostatnie jego zdanie: „ciągle mnie pytają co pan myśli o Bogu/ a ja im odpowiadam/ nieważne jest co ja myślę o Bogu/ ale co Bóg myśli o mnie...”. ●



Na zboczach góry

Szedł wzwyż. Nie zważał na osuwające się kamienie. Drzewa chroniły go przed słońcem i wiatrem. Boruta, demon lasu, najwyraźniej starał się otoczyć go jak najlepszą opieką. Jednak nie potrafił rozgonić pochmurnych myśli gromadzących się nad jego głową. Nie poszedł w kierunku trebenickiego klasztoru. Po śnie – jego wspomnienie wywoływało ciarki na całym ciele – postanowił raz jeszcze udać się do kapłana, którego poznał na świętej górze pradawnego Roda. Tutejszy żerca znalazł go na tej ścieżce, gdy wędrował nią niedawno, po spaleniu folwarku. Odbił z nim bardzo długą rozmowę. Uczestniczył też w starodawnym nocnym rytuale, odbywającym się przy milczącej zgodzie strażników z małego drewnianego zamku, który postawiono na szczycie góry. Tym razem nikogo nie było mu dane spotkać na swej drodze.

Nie zdecydował, by wspiąć się na szczyt. Pewnie znalazłby wytłumaczenie zarówno dla przekroczenia bramy zamku, jak i do zatrzymania się przy rytualnych kamiennych figurach. Ale nie czuł potrzeby sprawowania kultu. Tu miłsze mu było, od lat sprawdzone, składanie ciał zabitych w ofierze Borucie. Mniemał, że pobożność musi zależeć od profesji dnia codziennego. Tymczasem pragnął z kimś porozmawiać. Nigdy nie zwierzał się wielu osobom, ale nawet pośród tych nielicznych znalazły się te niegodne, które zdradziły, lub okazywało się zwyczajnie, że źle je oszacował. Zmagając się z takimi przemyśleniami, doszedł do postawionej w lesie chaty, gdzie mieszkał żerca. Zatrzymał się w ukryciu. Nagle wydało mu się to na zbyt trywialne, by zniecka obarczać obcą osobę własnymi rozterkami. Poza tym wyćwiczone zmysły podpowiadały mu, że nie był jedynym człowiekiem, który chował się w okolicy.

W okamgnieniu trzymał dwóch młodziaków za łachmany. Przeróżnie mieli wymalowane na twarzach

ADAM R. PROKOP

Zamach na Nankera

i strach czaił się w ich oczach, ale żaden z nich nie wydał z siebie żadnego dźwięku. Najwyraźniej bardzo im zależało, aby nikt w chacie słowiańskiego kapłana ich nie usłyszał. Nie bronili się, ale to mogło być zwykłą oznaką szacunku dla noszonego przezeń habitu. Zapytał, co tu robią. Większy z nich wyszeptał, że obserwują chatę, a jak zaczną się zbierać ludzie, mają jak najszybciej powiadomić miejscowego plebana. Gdy chciał wiedzieć, kto im zlecił to zadanie, popatrzyli na siebie niepewnie. Z ich zagmatwanego opisu domyślił się jedynie, że chodziło o dostojnika kościelnego z Wrocławia. Zapamiętał też imię Mikołaj. To wystarczyło, by się domyślić, że walka ze zwyczajami słowiańskimi na tych ziemiach nie miała nic wspólnego z wiarą w boga na krzyżu, a służyła umacnianiu się żywiołu germańskiego. Pozwolił im zostać, aczkolwiek wiedział, że teraz był już zobowiązany pomóc uprzednio widzianemu żercy.

Należało go przynajmniej ostrzec. Młodziaki zapewniały, że ów od śniadania nie opuszczał domostwa.

Gospodarz uchylił drzwi, gdy tylko płatny zabójca w stroju mnicha pojawił się na wydeptanej ścieżce prowadzącej do chaty. Gość odmówił zaproszenia do wnętrza. W niewielu słowach opowiedział, czego dowiedział się od złapanych na przespiegach. Na te nowiny słowiański kapłan ledwie wzruszył ramionami. Nie wydawało mu się to ani zaskakujące, ani niespodziewane. Podziękował jedynie i patrząc głęboko w oczy przybysza, chciał się dowiedzieć, co go trapi. W głowie zapytanego roiała się cała masa pytań: o Roda, o Borutę, o życie, o ofiary, o wartość więzów, o przeszłość, o przyszłość, o bycie dobrym człowiekiem. Nie zadał wszakże żadnego z nich. Spostrzegł, że młodziaki opuściły swą kryjówkę i wracały do wioski. Nieznany mnich w tych progach najwyraźniej wydał im się wystarczająco niepokojącym

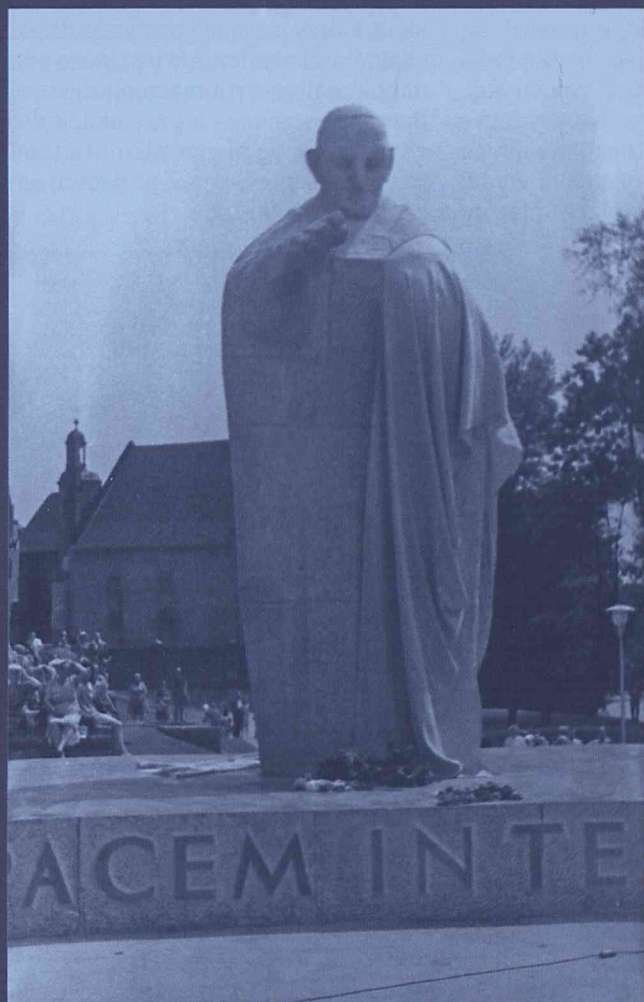
zjawiskiem, aby je zgłosić miejscowemu kanonikowi. Mógł to oczywiście zlekceważyć, a następnie zniknąć w mgle drogi, pozostawiając gospodarza chaty jego własnemu losowi, z którym ów zdawał się już zawrzeć pokój. Wydało mu się to niegodziwe, więc postanowił pożegnać się bez zwłoki. Słowiański kapłan z naciskiem podkreślił chęć ugoszczenia przybysza. Ten jednak odmówił. Odwrócił się i ruszył w kierunku wsi u podnóża świętej góry pradawnego Roda.

Nie miał ochoty na nocleg w murach wzniesionych ludzką ręką. Zwłaszcza tych, które należały do pobratymców tłustego kanonika z wrocławskiej wyspy. Miał nadzieję, że glejt od Małgorzaty Walezjanki będzie wystarczającym uwierzytelnieniem dla poszukującego noclegu mnicha, udającego się pielgrzymim szlakiem do miejsca doczesnego spoczynku świętej Jadwigi. Wiedział, że nie uda mu się dotrzeć do klasztoru przed młodziami, którzy posiadali przewagę dzięki znajomości okolicy. Ale być może uda mu się znaleźć wytłumaczenie dla swej bytności w chacie, a przy okazji dowiedzieć się, co planowali mnisi spod świętej góry w kwestii prawowitego kapłana tych terenów. ●

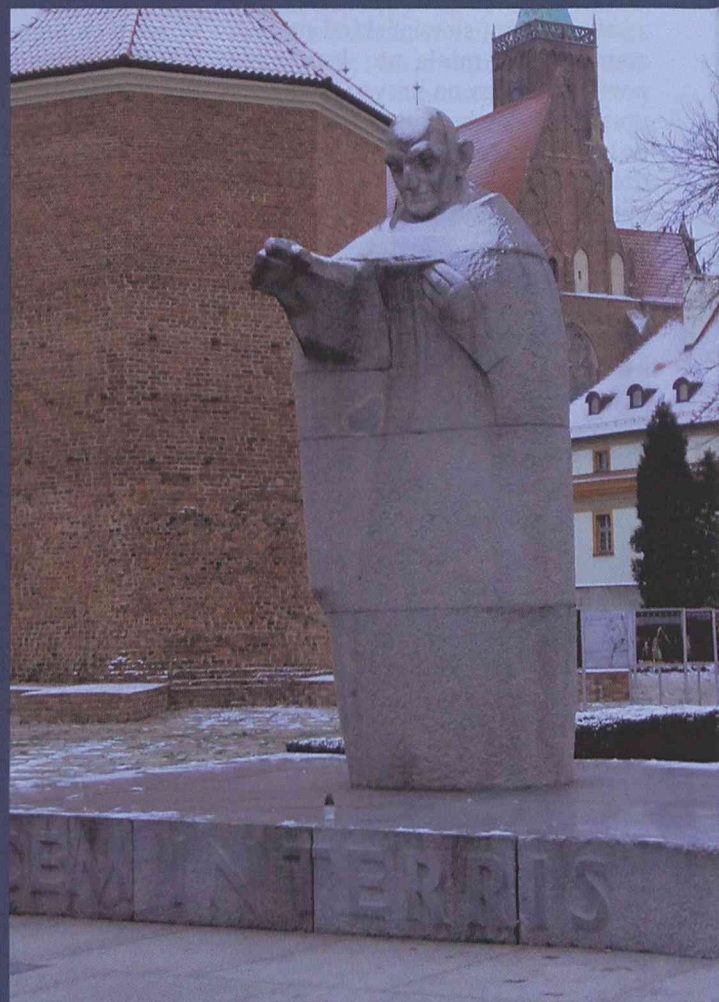


Pacem in terris zapomniany pomnik Jana XXIII

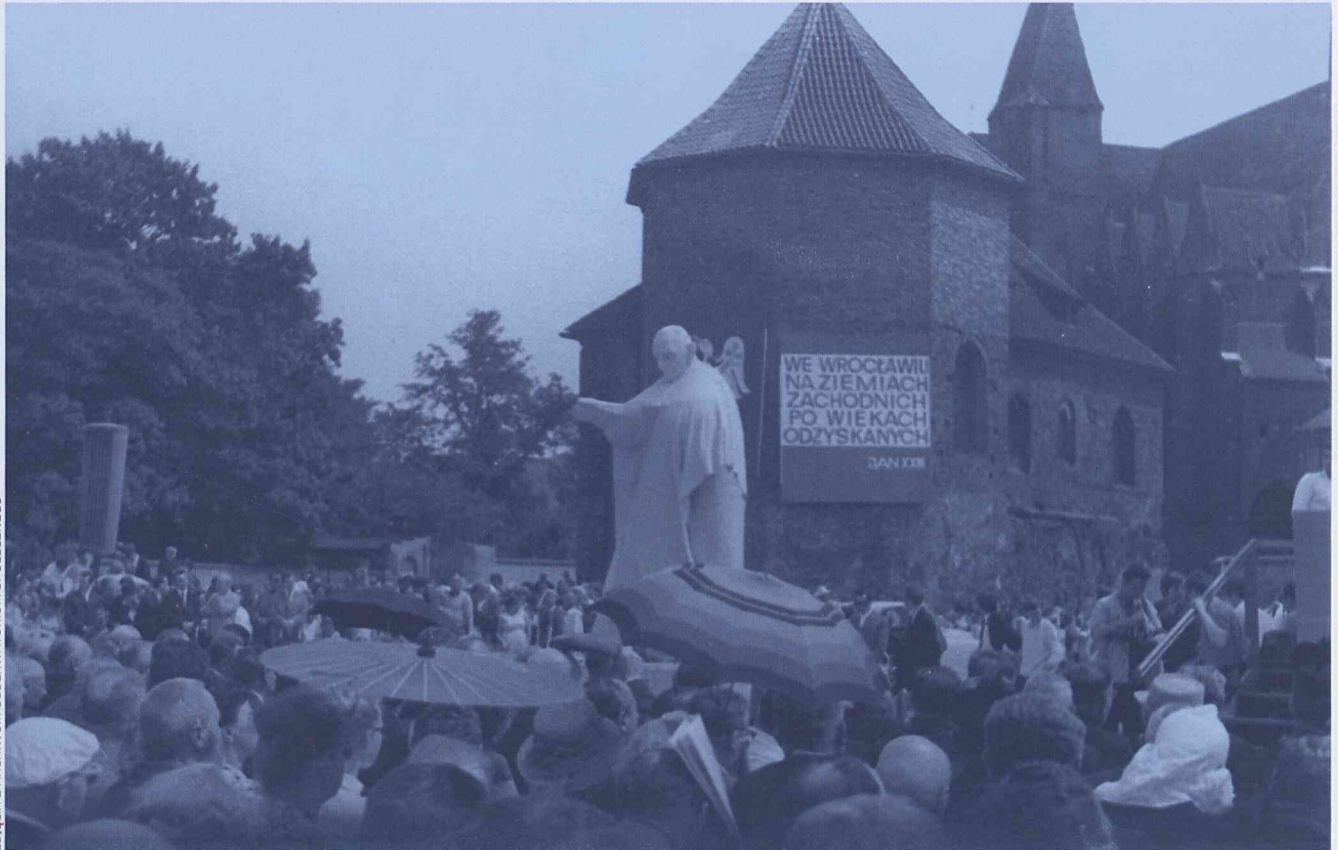
Na wrocławskim Ostrowie Tumskim w pobliżu kościoła św. Marcina stoi pomnik, szara granitowa bryła, podobizna „papieża pokoju”. **Okoliczności jego wzniesienia sprawiły, że kamienny obelisk nie odbiera(ł) czci, został odrzucony i zapomniany.**



Pomnik Jana XXIII w dniu odsłonięcia, 5 czerwca 1968 r.



Pomnik dzisiaj



ZDJEŃCIE Z ARCHIWUM OBSERWATORIUM SPOŁECZNEGO

Zdjęcia z uroczystości odsłonięcia pomnika Jana XXIII. Wrocław, 5 czerwca 1968 r.

ŁUCJA MAREK

OBBH IPN Kraków

U podnóża monumentu widnieje napis: *Pacem in terris* (z łac. Pokój na ziemi), tytuł encykliki upamiętnionego, zwanego „papieżem pokoju”. Z boku mało widoczna tablica z inskrypcją: „Pomnik papieża Jana XXIII został wzniesiony ze składek społecznych i uroczystie odsłonięty dnia 5 czerwca 1968 r.”.

Jak doszło do upamiętnienia papieża w okresie komunistycznych rządów, kto był pomysłodawcą akcji, dlaczego pomnik stanął we Wrocławiu, dlaczego wzbudził kontrowersje i protesty biskupów? Odpowiedzi na te pytania wyjaśniają smutny los kamiennego posągu.

„...we Wrocławiu,
na Ziemiach Zachodnich,
po wiekach odzyskanych”

Pomysł wzniesienia pomnika zmarłego w 1963 r. „papieża pokoju” i jego lokalizacja we Wrocławiu

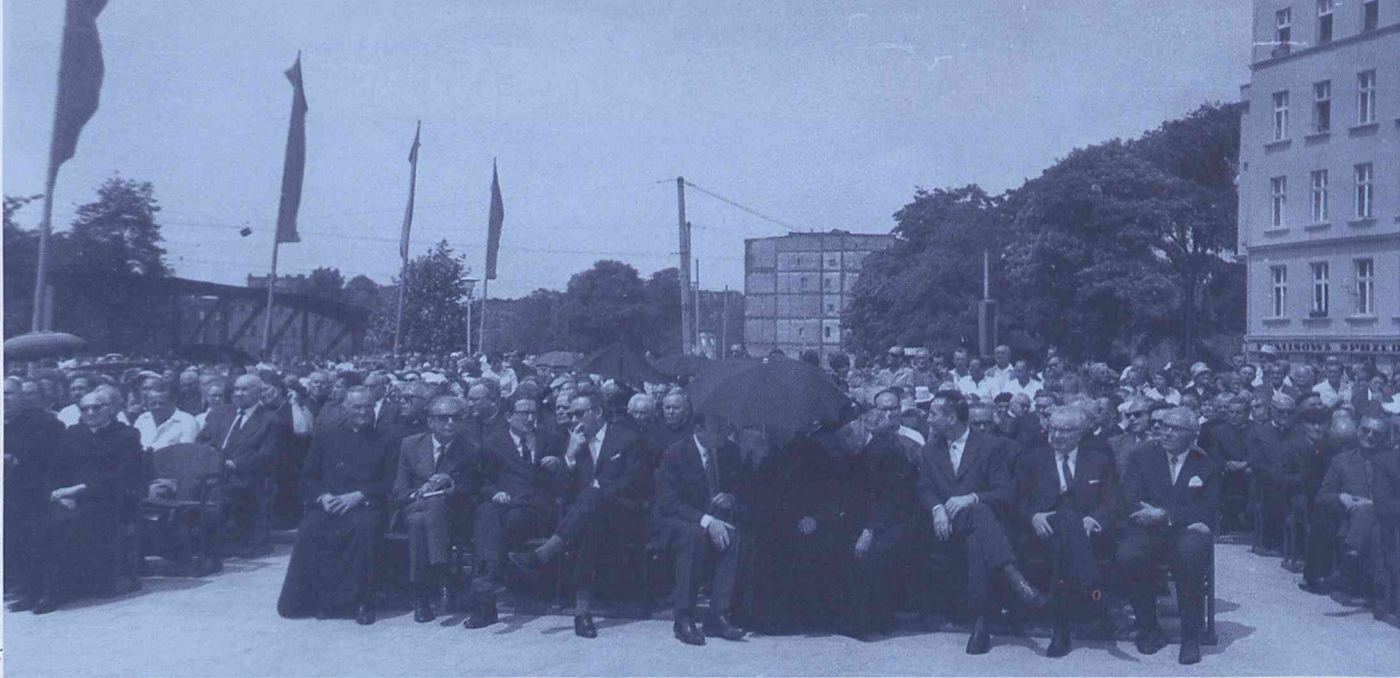
nie były przypadkowe. Nawiązywały do słów Jana XXIII skierowanych do polskich ojców soborowych w trakcie audyencji 8 października 1962 r. Wspominając Francesco Nullo z Bergamo, który poświęcił życie w walce o wolność Polski, papież powiedział: „Mówicie, że odrodzona Polska postawiła temu szlachetnemu pułkownikowi pomniki; jego nazwiskiem nazwała ulice – jak to miało miejsce we Wrocławiu, na Ziemiach Zachodnich, po wiekach odzyskanych”.

Słowa o „Wrocławiu, na Ziemiach Zachodnich, po wiekach odzyskanych” zostały zinterpretowane przez władze komunistyczne jako uznanie porządku po II wojnie światowej i polskiej administracji kościelnej na tych terenach. Stały się inspiracją do zorganizowania w listopadzie 1962 r. zjazdu duchowieństwa Ziem Zachodnich i Północnych dla poparcia inicjatyw pokojowych „papieża dobroci”, w istocie propagandowego wykazania łączności „kleru” z polityką władz komunistycznych w sprawie pokoju i Ziem Odzyskanych. Budowa pomnika

Jana XXIII wpisywała się w tę retorykę oraz politykę osłabiania pozycji episkopatu Polski i rozbijania jedności Kościoła. Akt erekcyjny pod przyszły monument wmurowano 19 lipca 1966 r., podczas krajowego zjazdu Zrzeszenia Katolików „Caritas” połączonego z uczczeniem przez nich tysiąclecia państwa Polskiego i chrztu Polski.

Inicjatorzy i patroni akcji

Idea pomnikowego upamiętnienia zrodziła się w kwietniu 1966 r. w gronie członków Prezydium Zarządu Głównego ZK „Caritas”. Wśród nich byli: ks. Stanisław Owczarek – wiceprezes, ks. Antoni Lemparty, Józef Sawajner – sekretarz generalny. Pomysłem podzielili się z Aleksandrem Skarżyńskim, pełniącym obowiązki dyrektora Urzędu do spraw Wyznań, a on przedstawił ideę Zenonowi Kliszcze, odpowiedzialnemu w Komitecie Centralnym PZPR za sprawy wyznaniowe. Do projektu zaproszono także przedstawicieli Stowarzyszenia PAX, w osobie posła Mieczysława Stachury, posła Ryszarda



Zdjęcia z uroczystości odsłonięcia pomnika Jana XXIII. Wrocław, 5 czerwca 1968 r.

Reiffa i Jerzego Ślaskiego – redaktora naczelnego „Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego”.

Prosząc władze partyjne o umożliwienie „caritasowcom” zorganizowania zjazdu krajowego i wyrażenie zgody na budowę pomnika we Wrocławiu, Skarżyński wskazał na propagandowy wydźwięk projektu. Przewidywał, że z jednej strony uzyska on przychylność ludzi wierzących i zaktywizuje duchowieństwo lojalne wobec władz, a z drugiej wzbudzi negatywne reakcje biskupów i wywoła podziały w środowisku kościelnym. Przedsięwzięciu patronował Urząd do spraw Wyznań, przy akceptacji centralnych i lokalnych władz partyjno-państwowych oraz wsparciu aparatu bezpieczeństwa. W zbórkę środków finansowych zaangażowano prasę, radio, telewizję. Komitet Budowy Pomnika tworzyli lojalni wobec władz duchowni i działacze katolicy. W projekt włączono też Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne.

Fałszywa intencja

Ordynariusz wrocławski, abp Bolesław Kominek, ostrzegał duchownych i wiernych przed zaangażowaniem się w inicjatywę szkodliwą dla Kościoła. Wskazywał, że stawianie pomników papieżowi przy jednoczesnym permanentnym odmawianiu pozwoleń na budowę nowych kościołów jest zaprzeczeniem idei bliskiej Janowi XXIII („wielkim nieporozumieniem”), że obelisk będzie jedynie „zawstydzającym



monumentem nieprawdy i publicznej mistyfikacji”. Zapropował też, aby na dowód uczciwości zamiarów, inicjatorzy pomnika przeznaczili zebrane środki na budowę „świątyni – pomnika dla uczczenia wielkiego papieża” we Wrocławiu. W odpowiedzi władze zaostrzyły represje wobec kurii.

Również episkopat wzywał kapłanów i świeckich, by nie dali się zwieść. W maju 1968 r. biskupi wydali dwa komunikaty. Do duchowieństwa pisali: „Akcja ta wprowadza w błąd polską i zagraniczną opinię publiczną. Pod osłoną rzekomej czci dla Jana XXIII ukrywa się bowiem zamiary polityczne wymierzone przeciwko Kościołowi, jego jedności i zwartości wewnętrznej”. Ostrzegali też wiernych przed „zdróżną intencją” kamuflowaną szlachetnymi pobudkami. Wyjaśniali: „celem akcji jest nie tyle uczczenie zmarłego

papieża, ile raczej realizowanie niezdrowych ambicji i chęci wprowadzenia zamętu przez przeciwstawienie wiernych i duchowieństwa – biskupom, którzy znają cele tej inicjatywy”.

Twórcy obelisku

Spośród kilkunastu propozycji nadesłanych na konkurs Komitet Budowy Pomnika wybrał projekt prof. Ludwika Kraskowskiej-Nitschowej, autorki m.in. warszawskiej Syrenki. Wizję artystki realizował Eugeniusz Kozak, absolwent (1966) warszawskiej Akademii Sztuk Plastycznych, który ukończył specjalizację rzeźby w pracowni Nitschowej.

W dniu odsłonięcia pomnika wrocławski dziennik „Słowo Polskie” zamieścił rozmowę z Kozakiem. Współtwórca monumentu opowiedział o kulisach prac. Trwały one pół roku, rozpoczęły się w styczniu 1968 r. od



poszukiwania odpowiednich bloków kamiennych w borowieckich i strzelińskich kamieniołomach. Z Borowa przywieziona cztery bloki granitowe o wadze około dziesięciu ton i piąty mniejszy, który posłużył do wykonania ręki. Ze Strzelina materiał na postument, piętnaście bloków o wadze ponad trzech ton, które zostały wypolerowane w Piławie Górnej. Prace rzeźbiarskie prowadzono w Warszawie. „Tam, na Okęciu, wspólnie z adiunktami ASP – Stanisławem Kulonem i mgr. Stanisławem Michalikiem przystąpiliśmy do kucia rzeźby” – relacjonował Kozak. Wykuwanie trwało trzy miesiące. W maju wszystkie elementy pomnika przewieziono do Wrocławia, ich montażem zajęła się brygada Szydłowieckich Zakładów Kamienia Budowlanego.

Odślonienie bez poświęcenia...?

W środę 5 czerwca 1968 r. o godz. 10.00 w kościele garnizonowym pw. św. Elżbiety generalny dziekan Wojska Polskiego, ks. płk Julian Humeński, odprawił Mszę św. w intencji rychłej beatyfikacji Jana XXIII. Asystował mu diakon, ks. płk Jan Mrugacz, i subdiakon, ks. mgr Benedykt Staniszewski. Kazanie wygłosił rektor kościoła, ks.

Wśród tysięcy ludzi przybyłych z całego kraju było około tysiąca księży z różnych diecezji

płk Wilhelm Kubsz. Po Mszy odbyło się odsłonięcie pomnika na Ostrowie Tumskim. Według relacji prasowych obrzędowi towarzyszyło kilka (nawet dziesięć) tysięcy ludzi przybyłych z całego kraju, w tym około tysiąca księży z różnych diecezji. W wydarzeniu uczestniczyła prof. Nitschowa, poseł Reiff, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia prof. Bolesław Iwaszkiewicz, przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu prof. Henryk Kuczyński, sekretarz wrocławskiego oddziału PAX Stanisław Knabe i inni.

Przybyłych powitał wiceprzewodniczący Komitetu Budowy Pomnika poseł Janusz Makowski. Po przybliżeniu sylwetki papieża przez dziekana ks. Stanisława Niedźwińskiego i przedłożeniu sprawozdania z działalności Komitetu przez prezesa ks. Stanisława Owczarka, ks. prałat Piotr Kotarski i Jan Wawrzynek (działacz ziemi opolskiej, powstaniec śląski, członek PAX) odsłoniли pomnik. „Przy dźwiękach prastarej *Bogardzicy* odśpiewanej przez chór opadła z monumentalnej,

granitowej rzeźby żółta szarfa” – donosiła prasa. U stóp pomnika przemówił Jan Wawrzynek, a po nim wiceprzewodniczący Komitetu poseł Mieczysław Stachura odczytał apel pokoju. Zebranych poinformowano o wysłaniu depechy do centralnych i miejskich władz państwowych, Stolicy Apostolskiej i episkopatu. Uroczystość zakończyła *Rota* odśpiewana przez chór.

„biedny Jan XXIII...”

Abp Kominek i episkopat z prymasem kard. Stefanem Wyszyńskim obnażyli hipokryzję pomnikowej akcji. Jednak władze państwowe osiągnęły w pewnej mierze założone cele propagandowe i dezintegracyjne. Część wiernych, a także osób duchownych nie rozumiała, dlaczego biskupi przeciwstawiają się upamiętnieniu przychylnego Polsce „papieża pokoju”. Właściwych celów akcji nie odczytali też niektórzy zewnętrzni obserwatorzy. Przybyły z Włoch redaktor Ante (Antonio) Jerkov, dyrektor agencji prasowej wydającej biuletyn „Relazioni Religiose”, zapytany przez dziennikarza „Słowa Powszechnego” o wrażenia miał powiedzieć: „Budowę pomnika Jana XXIII we Wrocławiu oceniam jako sukces katolików żyjących i działających w kraju o strukturze socjalistycznej”.

SŁOWNIK WYRAZÓW BARDZO OBCYCH

Serce



Po co człowiek ma serce? Jasne: jest to pompa ssąco-tłocząca; bez niej nikt nie może żyć. Ale tu nie o kardiologię nam chodzi, ale o język biblijny. A co to znaczy „serce” w języku biblijnym? **To najgłębsze „ja” każdego z nas, ludzi.** Mieszkanie myśli człowieka, jego woli, ośrodek jego uczuć, namiętności, nastrojów, emocji.

Problemem naszego wieku nie jest bomba atomowa, lecz serce ludzkie.

ALBERT EINSTEIN

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Z sercem wiązano różne stany psychiczne człowieka (radość, smutek, miłość). Ale serce wypelnione pychą prowadzi do przyjmowania postaw sprzeciwiających się Bogu, stoi w opozycji do Serca Pana Jezusa, które jest ciche i pokorne. Mądre serce odróżnia dobro od zła, zdolne jest roztropnie i sprawiedliwie rządzić. Serce utożsamia się również z podstawowymi władzami człowieka: wolą i sumieniem. Dlatego to serce podejmuje decyzje, stanowiąc centrum posłuszeństwa, świadomego działania i jako takie reprezentuje całą osobę. Jest miejscem spotkania człowieka z Bogiem i z Jego słowem. W sercu ma dokonywać się nawrócenie człowieka.

Streszczając to, możemy powiedzieć po prostu: serce jest nam dane, by kochać – jest do kochania. Niestety, to nie jest takie proste, jak wiemy.

Potrzeba nowego serca

Zajrzyjmy do Biblii:

Pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi i oczyszczę was od wszelkiej zmyzy i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, zabiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali (Ez 36, 25-27).

Nowe serce, które chce dać nam Bóg, serce z ciała – to serce zdolne do

kochania i do bycia kochanym; żywe, ciepłe, bijące w rytm Bożych praw i nakazów. Ale to serce potrafi się popsuć, zestarzyć, popaść w zatwardziałość – dlatego wymaga przemiany, nieustannej reanimacji, a nawet transplantacji. Dokonuje tego sam Bóg, dając nam swego Ducha.

Tego dzieła zamiany serca z kamiennego na serce z ciała chce dokonać Bóg – ale nie robi tego na siłę, bez naszej zgody. Zatem umówmy się od razu: kto chce zostać ze swoim sercem kamiennym i swoimi bożkami – może dalej już nie czytać, ale wtedy niech przygotuje się po prostu na własną śmierć duchową. Z kolei Czytelnikom zainteresowanym duchową transplantacją czy reanimacją trzeba życzyć odwagi, bo ten zabieg może boleć – nawet bardzo! Do wygrania jest jednak ŻYCIE – i to doczesne, i to wieczne.

Kochać = dawać siebie

Św. Jan Paweł II w encyklice *Evangelium Vitae* napisał: „To serce nowe pozwala zrozumieć i urzeczywistnić najprawdziwszy i najgłębszy sens życia: jest nim dar, który się spełnia w daniu siebie” (nr 49).

W świetle tych słów możemy zrozumieć, dlaczego ktoś może bać się „serca z ciała” – tego żywego, ciepłego, otwartego dla innych, zdolnego dawać – nawet za cenę ryzyka, że zostanie zranione. Bo – jak mówimy: „kto ma miękkie serce, ten musi mieć twardą... zupełnie inną część ciała”, czyli po prostu będzie bity, wykorzystywany, może nawet zabity? A tego jednak nie chcemy... Przecież to „bicie” porządnym, kochającym, wrażliwym ludzi, zwłaszcza wierzących, dzieje się na naszych oczach! Więcej: tak się właśnie stało z naszym Panem i Mistrzem: Jego Serce, zranione naszymi grzechami, zostało w końcu na krzyżu przebite włócznią żołnierza (zob. J 19, 31-37).

Wszyscy potrzebujemy okresowych badań własnego serca, sprawdzając, czy nie skamieniało, nie utraciło

zdolności do kochania, do dawania siebie, do służby. Zatem...

Badanie 1:

Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem (Mt 22, 37).

Sprawdź w tym momencie „wyniki” swoich osobistych praktyk religijnych, modlitw, zwyczajów, które zaszczepiał Ci dom rodzinny, formacja katechetyczna, duszpasterstwo. Co konkretnie potrafisz zrobić z miłości do Pana Jezusa w swoim codziennym życiu, jak angażujesz się w życie swojej parafii – czyli Kościoła lokalnego, który jest/powinien się stawać Twoim domem?

Badanie 2:

Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego (Mt 22, 39).

Tu już udawać się nie da, a konkretne dowody czynnej miłości sióstr i braci, oznaki „wyobraźni miłosierdzia” przyjdzie nam przedłożyć Panu Bogu w dniu Sądu Ostatecznego (zob. Mt 25, 31-46). „Nie zatwardzajmy serc, gdy słyszymy krzyk biednych. Starajmy się usłyszeć to wołanie. Starajmy się tak postępować i tak żyć, by nikomu w naszej Ojczyźnie nie brakło dachu nad głową i chleba na stole, by nikt nie czuł się samotny, pozostawiony bez opieki” (św. Jan Paweł II).

Szczytem tej miłości bliźniego jest niewątpliwie miłość nieprzyjaciół.

Badanie 3: miłość samego siebie

Można nie kochać siebie na tysiące sposobów – jakże często „to widać, słyhać i czuć”. A skoro ta miłość ma być punktem odniesienia do kochania bliźnich – nie wolno jej zlekceważyć. Ponieważ zaś nikt nie jest sędzią w swojej sprawie, dlatego na wagę złota jest każdy, kto umie nam zwrócić uwagę, upomnieć, skrytykować, a nawet ukarać – abyśmy umieli kochać.

I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza...

MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

Stół czy paśnik

Nietrudno znaleźć wiele tekstów i rozważań odnoszących się do **małżeństwa budowanego na trzech ołtarzach**. Nie brakuje jednak w tej kwestii również krytycznych opinii mówiących o tym, że jest sporym nadużyciem przyrównywanie różnych sytuacji życiowych do ołtarza, miejsca składania ofiary.

Nie będziemy wchodzić w polemikę, czy koncepcja trzech ołtarzy jest słuszna, czy wątpliwa – nam jest ona bardzo bliska. Dla przypomnienia i uporządkowania: pierwszym z tych ołtarzy, gdzie przeżywamy nasz sakrament małżeństwa, jest ołtarz eucharystyczny. To tutaj wszystko się zaczęło, to przed tym ołtarzem uświęciliśmy nasz związek. Kolejnym ołtarzem jest „ołtarz łoża małżeńskiego”, gdzie przeżywamy intymną jedność w cielesnym wymiarze. Jest też ten trzeci ołtarz – „ołtarz wspólnoty stołu”. Tu chcielibyśmy zatrzymać na moment nasze myśli i uwagę.

Po przeżyciu przyjęcia sakramentu małżeństwa przy ołtarzu Pańskim spotykamy się ze wspólnotą kościoła, rodziny, przyjaciół przy stole, aby wspólnie przeżywać to, co się dokonało, co się rozpoczyna... Wokół stołu gromadzimy się, przeżywając ważne uroczystości, święta, niedawną wigilię, niebawem śniadanie wielkanocne... Tu spotykamy się, aby świętować jubileusze, biesiadujemy, dzieląc radość z osiągniętych sukcesów, wspólnie doświadczając smutku i tęsknoty za naszymi bliskimi zmarłymi podczas stypy. Ten sam stół jednak towarzyszy nam na co dzień. Czy potrafimy docenić znaczenie tego mebla i możliwości, jakie nam daje?

Spotykając się przy stole z najbliższymi, z tymi, których kochamy, przeżywamy *agape* – ucztę miłości, i to jest w tym momencie najważniejsze. Niezwykle ważne jest, abyśmy nie traktowali stołu w naszym domu jedynie jako paśnika, do którego każdy podchodzi tylko po to, aby dostarczyć sobie porcji kalorii i odejść.

Zdajemy sobie sprawę, że nie jest łatwe, aby w porannym pośpiechu przed wyjściem do szkoły i pracy w jednym czasie zasiąść do śniadania.



WITOLD MORAWSKI

Korki uliczne w drodze do naszych codziennych zajęć są równie irytujące jak poranne kolejki do łazienki czy walka z bezlitosnym budzikiem. Podstawą jest to, co uznamy za ważne: czy przeżycie choćby kilkunastominutowego spotkania przy stole w gronie małżeństwa, rodziny, kochających się osób, czy „dospanie” jeszcze pięciu minut, sprawdzenie Facebooka albo celebrowanie swej urody przed lustrem. Ze wzruszeniem i dziękczynieniem Panu Bogu obserwujemy, że mimo trudności i nieraz dużych emocji jest to możliwe i jest to ważne dla nas i naszych dzieci, aby razem przeżywać spotkanie przy stole. Kiedy naprawdę zadbamy o jakość przeżywania wspólnoty stołu, staje się on naszym ołtarzem, a nie paśnikiem. Parę podpowiedzi?

Zacynamy razem, czyli czekamy, aż wszyscy znajdą się przy stole, i dopiero wtedy rozpoczynamy posiłek. Jest to oczywiście moment próby i cierpliwości, ale jednocześnie stały sygnał dla tego, kto dołącza ostatni, że jest ważny,

jak każdy, i bez niego nie zaczynamy. Rozpoczęcie modlitwą – to oczywiście i banalne...? Tak, ale dlatego tak ważne.

Warto zadbać też o pewne szczegóły, które będą nam niezwykle pomocne w przeżywaniu tej wspólnoty ołtarza stołu: świeca – niewymagający tłumaczenia symbol, zapalajmy ją przy wspólnych posiłkach, spotkaniach przy stole; obrus – wskazuje nam na wagę naszego spotkania, wyjątkowość tego czasu, jego czystość – nasze wzajemne intencje; cisza – nie milczenie, ale brak telefonów na stole czy w kieszeni, niech poczekają gdzieś nieco dalej, nic im się nie stanie...

Niby to wszystko takie proste, a jednak nie zawsze łatwe, niby banalne, a jednak bardzo ważne i jednocześnie cenne. Tym oto zapragnęliśmy się podzielić na początku nowego Pańskiego Roku oraz życzyć każdemu czytającemu te słowa przeżywania pięknej jednoczącej wspólnoty stołu, bo naprawdę bardzo warto.

AMELIA I DOMINIK GOLEMOWIE



HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

Danie z deserem

Zapiekanka z makaronem, warzywami i serem

Składniki:

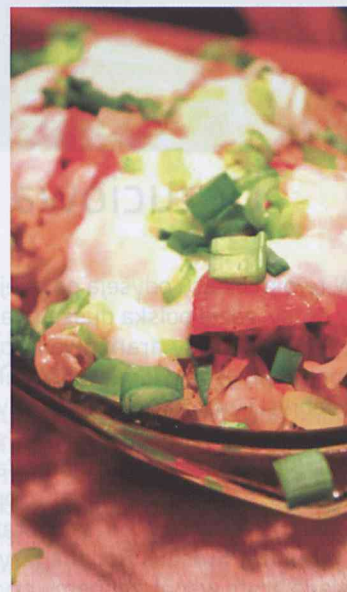
- ▶ 400 g makaronu orkiszowego (świderki, rurki, muszelki albo radiatory)
- ▶ 1 cebula
- ▶ 2 ząbki czosnku
- ▶ 1 duży pomidor
- ▶ 10 średnich pieczarek
- ▶ 1/2 pęczka szczypiorku
- ▶ 100 g sera mozzarella
- ▶ 1/3 łyżeczki „Mieszanki przypraw z kozieradką”
- ▶ 1 łyżeczka „Hildegardowej przyprawy z galgantem”
- ▶ „Przyprawa do potraw – mieszanka”
- ▶ 1/4 łyżeczki bertramu
- ▶ 1/4 łyżeczki galgantu
- ▶ sól
- ▶ pieprz
- ▶ 2–3 łyżki oleju słonecznikowego do smażenia/pieczenia albo masło klarowane

Wykonanie:

Makaron orkiszowy ugotować zgodnie z przepisem na opakowaniu, przełożyć do żaroodpornego naczynia. Polać olejem słonecznikowym lub stopionym masłem klarowanym.

Obrać i pokroić wszystkie warzywa w kostkę. Olej rozgrzać na dużej patelni. Wrzucić cebulę i czosnek, chwilę podsmażyć. Dodać pieczarki i pomidor. Wszystko razem smażyć ok. 20 minut na małym ogniu. Dodać galgant, bertram, „Hildegardową przyprawę z galgantem” i „Przyprawę do potraw – mieszankę”. Wymieszać. Przełożyć do makaronu i ponownie wymieszać. Jeśli trzeba, doprawić solą i pieprzem.

Całość posypać startym serem mozzarella, mieszanką z kozieradką i włożyć do piekarnika nagrzanego do 180°C na 20–25 minut. Podawać posypane szczypiorkiem.



Budyń kasztanowo-orkiszowy

Składniki:

- ▶ 1 szklanka wody
- ▶ 1 łyżka mąki orkiszowej (typ 650)
- ▶ 1 łyżka mąki kasztanowej
- ▶ 1/3 łyżeczki bertramu
- ▶ 1 szczypta soli
- ▶ konfitura (z czarnej porzeczki, wiśniowa, czereśniowa, malinowa)

Wykonanie:

Mąkę orkiszową i kasztanową rozmieszać z wodą, dodać bertram i sól. Zagotować. Mieszając, gotować jeszcze 2–3 minuty. Przełożyć do pucharków. Dodać konfiturę lub świeże owoce. Przystroić wedle uznania. Podawać na zimno lub na gorąco.

Zamiast mąki orkiszowej można użyć gryziku lub drobnych płatków orkiszowych.



Warto...

...
przeczytać

Uczuciowa odyseja

...
obejrzeć

Kocha, lubi, szanuje...

W tym miesiącu odyseja po miejscach utraconych. Podróż w czasy, gdzie polska dusza miała okres prosperity. Event z ludźmi, którzy aranżowali polskość. Wędrownica długa i pełna przygód. Namietności, ułańska fantazja, skandale, celebryci i walki wywiadów – to wszystko czeka na współtowarzyszy robinsonady. **Najdalsze kresy. Ostatnie polskie lata** (Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2021) to wypracowane, hojnie zilustrowane, opasłe tomisko autorstwa Sławomira Kopra i Tomasza Stańczyka. Opowieść o magii i legendzie Kresów. Podana językiem popularnym i odpowiadającym współczesnemu czytelnikowi. Historia wykreowana i wypromowana dla nas forsowną pracą. Opisują życie nie tylko na obszarach wchodzących w granice II Rzeczypospolitej, lecz także tereny Republiki Litewskiej, Republiki Łotwy, ale i najdalsze zakątki imperium Romanowów, bo i tam los rzucił naszych rodaków. Jest więc opisana barwna diaspora Petersburga, Moskwy czy Odessy. Przedstawione życie kulturalne i gospodarcze. Życie posiadaczy ziemskich, przemysłowców i elit artystycznych. Autorzy ułożyli dla nas, jak sami piszą w słowie wstępnym, mozaikę miejsc, wydarzeń oraz nazwisk. Celowo przepletli wątki wydarzeń politycznych czy kulturalnych z biogramami osób. Wszystko po to, by uatrakcyjnić rajd. Tematyka poważna sąsiaduje z opowieściami lekkimi. Sprawy zasadnicze mieszają się z błahymi. Jak nagłówki z przedwojennych gazet „krzyczą” do nas nęcąco tytuły rozdziałów: „Dramat księdza Andrzeja Fedukowicza”, „Zbiorowe samobójstwo Europy”, „Tajemnica rzekomej zakonnicy”. Jeśli macie ochotę na porcję sumiennie podanej historii okraszonej humoreską, dykteryjką, ploteczką, to sięgnijcie po tomisko Kopra i Stańczyka. Historyka i publicysty, którzy rozpamiętują dla nas i serwują nam stracone Kresy. Polski duch wiele stracił na izolacji z Kresami. Przeczytacie, to się przekonacie... ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

Drodzy Czytelnicy, w tym świątecznym czasie chcę zaproponować film lekki. Nie jest to nowość, bo proponowana produkcja ma już 10 lat. Myślę, że w okresie świąt potrzeba nam chwil, kiedy będziemy mogli z jednej strony odprężyć się, a z drugiej troszkę pomyśleć o tym, co ważne. **Kocha, lubi, szanuje** to komedia romantyczna. Film można obejrzeć na różnych platformach i jest dostępny w internecie. Dzięki temu, przeżywając kolejne ograniczenia związane z pandemią, będziemy mogli spokojnie w domowym zaciszu i świątecznej atmosferze skorzystać z tej propozycji. Temat poruszany w filmie to przede wszystkim miłość i wierność. Wbrew pozorom film nie pokazuje nam łatwej miłości. Zobaczymy obraz zagubienia i walki o uczucie. Będzie potrzebne również przebaczenie i odwaga, by stanąć w prawdzie. W filmie znajdujemy też ciekawe ukazanie miłości na różnych etapach życia. Pokazane są trzy pokolenia, które kochają inaczej. Widzimy zatem miłość w różnych odsłonach, czy jednak może ona mieć różne odsłony? Obserwujemy ciekawy proces, jak filmowi bohaterowie uczą się od siebie tego, jak powinni kochać. Niejednokrotnie błędzą, ale odkrywając prawdę, dochodzą do miłości. W końcu prawdziwa miłość to nie tylko romantyzm, ale także: troska, wierności i odpowiedzialności. Zamiana ról, którą prezentuje reżyser, zonglując sytuacjami, w których są bohaterowie, dowodzi, że na każdym etapie życia możemy kochać prawdziwie. Film pokazuje też prawdę o tym, w jaki sposób dziś postrzegamy miłość i że odkrywanie prawdy o sobie samym wiele kosztuje, ale może nam pomóc zachować relacje w jak najlepszej kondycji. Ciekawym wątkiem w filmie są role młodych: Ryana Goslinga i Emmy Stone, którzy przeżywają właśnie szczyt swojej kariery. Zarówno w tym filmie, jak i w Oskarowym *La La Land* grają w miłosnym duecie. Nie mówię już nic więcej, jedynie zapraszam do obejrzenia tej pełnej miłości podróży w czasie. ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



KRIS BRVJKA/URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJ. DOLNOŚLĄSKIEGO

Schronisko PTTK Andrzejówka łączy szlaki Sudetów Zachodnich i Wschodnich

...
zwiedzić

Andrzejówka – moc atrakcji

Wyjątkowe miejsce, górskie wycieczki, sielankowe krajobrazy – **schronisko PTTK Andrzejówka** to malowniczo położone na przełęczy trzech dolin miejsce pod szczytem Waligóry. Można tam trafić w trakcie pieszej wędrówki, m.in. szlakiem czerwonym z Sokołowska do Jedliny-Zdroju czy żółtym przez szczyt Waligóry do Głuszycy, ale nie tylko. Przy schronisku krzyżuje się kilka tras strefy MTB, dlatego wybierając rowerowe szlaki Głuszycy–Walim albo Głuszycy–Mieroszów, można zrobić przystanek w Andrzejówce na pyszne naleśniki z jagodami albo szarlotkę.

Dzięki magicznemu klimatowi tego miejsca jest to idealna lokalizacja dla wielu wydarzeń i festiwali. To miejsce koncertów, wydarzeń sportowych, kiermaszów. Kiedy na zewnątrz temperatury rosną, organizowana jest tutaj Noc Kupały, gdzie można usłyszeć magiczne opowieści, zobaczyć występy tańca z ogniem i poczuć bliskość natury. A w zimniejszej porze roku można wziąć udział m.in. w weekendzie podróżników – to czas wielu konferencji z globtroterami o ich turystycznych doświadczeniach, a także targi rękodzieła oraz wieczorne koncerty.

Historia Andrzejówki sięga początku XX w. Schronisko powstało 20 lipca 1933 r. w miejscu wcześniej nieużytkowanym i od początku zamysłem było stworzenie lokalizacji do turystycznych celów. Dynamiczny rozwój aglomeracji wałbrzyskiej sprawił, że wzrosła liczba turystów, a to spowodowało zainteresowanie obiektem w okolicy. Dzięki niezwykle dobrej lokalizacji – usytuowanie na wysokości 805 m u podnóża Waligóry (936 m), na granicy górnych krańców trzech dolin – schronisko stało się ważnym ogniwem łączącym szlaki Sudetów Zachodnich i Wschodnich. Tę funkcję spełnia do dziś.

Pierwszymi opiekunami Andrzejówki byli Otto i Margarete Rübartschowie. Nowe schronisko posiadało trzy sale jadalne z prawie 220 miejscami. Część noclegowa była o wiele skromniejsza. Andrzejówka dysponowała zaledwie 25 miejscami. Obecnie jest 35 miejsc do spania, a dodatkowo można rozłożyć namiot na polanie lub przyjechać własnym kamperem.

Schronisko w szybkim tempie stało się bardzo popularną atrakcją zarówno latem, jak i zimą. W lutym 1936 r. wypoczywała w tym miejscu holenderska królowa Wilhelmina wraz z córką Julianną. W tym czasie były organizowane mistrzostwa narciarskie w Zamku Książ i Sokołowski, w których rodzina królewska uczestniczyła. Sama królowa także jeździła na nartach, a księżniczka Julianna uczyła się tej sztuki pod kierunkiem członków miejscowych klubów. W czasie pobytu gości, których wizyta stanowiła wielką atrakcję dla okolicznych mieszkańców, schronisko było na ich wyłączność. Po tych odwiedzinach Otto Rübartsch otrzymał przydomek królewskiego gospodarza.

Dawniej odbywało się tu także wiele imprez okolicznościowych. Częstym ich organizatorem było Towarzystwo Turystyczne. Jak przystało na schronisko noszące taką nazwę, organizowano w nim tradycyjne zabawy andrzejkowe z wróżbami i tańcami. Na *prima aprilis* odbywano zaś uroczysty pogrzeb zimy. Zapraszamy do Andrzejówki całe rodziny, grupy, a także wszystkich wędrowców o każdej porze roku!

KATARZYNA SZAJDA
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY
ŚLĄSK**

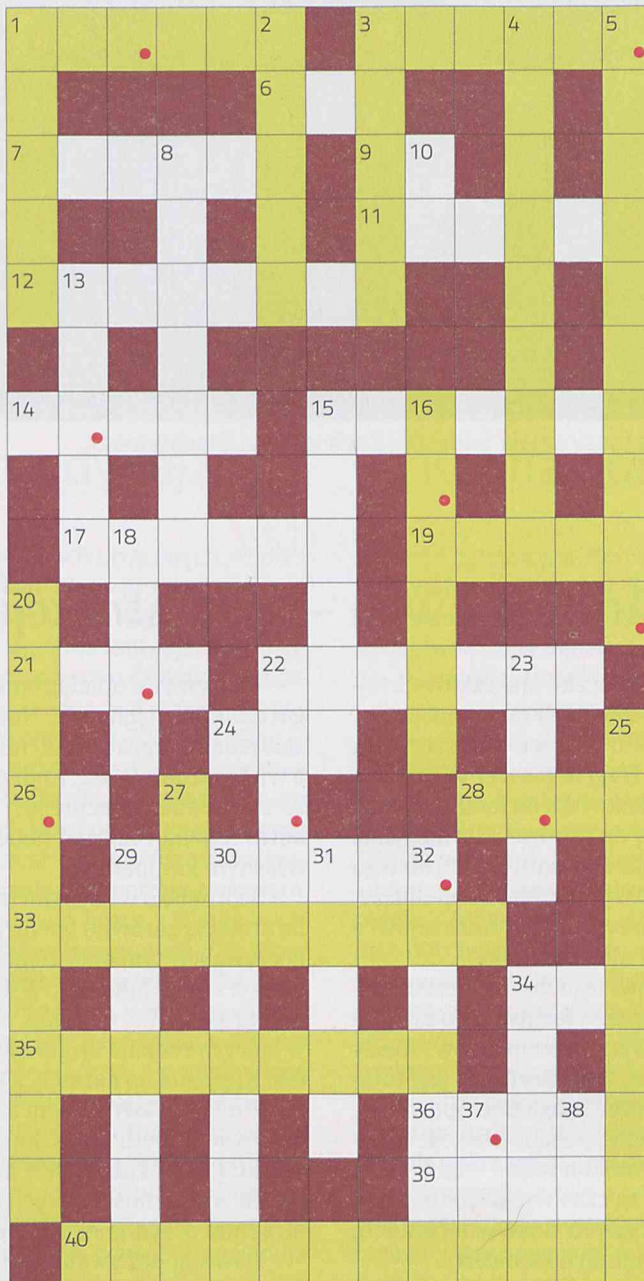
Krzyżówka

nr 1/2022

Styczeń 2022 – nowy początek – w Imię Boże! Wszystkie sprawy i rzeczy tego świata mają swój początek. A o początkach jakich rzeczy możemy przeczytać w Biblii? W pola krzyżówki wyróżnione kolorem należy wpisać nazwy właśnie tych rzeczy i spraw, których początek wspomniany jest w podanych wersetach Pisma Świętego. Biblijne podpowiedzi umieszczone w nawiasach pomogą również przy odgadywaniu innych haseł krzyżówki. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

POZIOMO:

1 (Ezd 7, 9), **3** (Syr 37, 16), **6** dawne miasto królewskie, dziś wioska nad Bugiem lub ptak, co pływać i nurkować lubi, **7** z nich jedność się składa (Ef 2, 14), **9** miasto Józefa teścia, egipskiego kapłana (Rdz 41, 45), **11** polski port, chluba dwudziestolecia międzywojennego, **12** przydomek św. Tomasza, doktora anielskiego, **14** luzem lub w workach w spichlerzach zgromadzone (Łk 12, 18), **15** początek świętowania w przeddzień wieczorem (Jdt 8, 6), **17** z Kościołem Mariackim i Rynkiem Kleparskim, **19** (J 2, 11), **21** strój dla rektora i prokuratora, **22** figielki, dowcipy, coś do śmiechu, **24** będzie mu dane poznać zbawienie przez odpuszczenie grzechów (Łk 1, 77), **26** królestwem jego był Baszan (Ps 135, 11), **28** (Koh 7, 8), **29** niech nikomu się nie zdarza (Ps 144, 14), **33** (2 Mch 8, 27), **34** zwierz drapieżny i ryczący (Ps 22, 14), **35** (Mdr 7, 5), **36** dawny kraj Kuszytów, dziś republika, stolica: Chartum, klimat: gorący, **39** w grudniowe i styczniowe dni śpiewa:



„Maleńka miłość w żłobie śpi”, **40** (2 Krł 17, 25).

PIONOWO:

1 (Syr 10, 12), **2** (Rt 1, 22), **3** (Ez 21, 24), **4** (Mk 1, 1), **5** (Am 7, 1), **8** dróżka, po której

idę, Pan wszystko o niej wie (Ps 142, 4), **10** kalendarzowy symbol niedzieli, czerwone literki dwie, **13** podasz w nim wodę do picia (Mt 10, 42), **15** tajna misja w ukryciu (2 Krł 7, 13), **16** (Mi 1, 13), **18** na

cielęcej i bawolej głowie (Ps 69, 32), **20** (Mk 10, 6), **22** w swoim czasie przylatuje pomiędzy siłowiem (Jr 8, 7), **23** nie dogasza tlejącego, kto serca łagodnego (Mt 12, 20), **25** (Jr 26, 1), **27** (Prz 8, 26), **29** drzewo z baziami, rośnie nad wodami (Ez 17, 5), **30** mają swego pana (Tt 2, 9), **31** gra na cytrze złe duchy odganiał (1 Sm 16, 23), **32** rodzaj rybki akwariowej, **34** wełniana tkanina na palto zimowe, **37** góra w Czorsztynskich Pieńinach (713 m), **38** dawna stolica Armenii, miasto 1001 kościołów, dziś w Turcji pod pieczą UNESCO jej zabytkowe ruiny.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca stycznia z dopiskiem **krzyżówka nr 1/2022** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek: Teresy Kowalik i Przemysława Słowińskiego pt. *Wielkie dziedzictwo Polaków. Kultura, sztuka, sport* oraz Sławomira Kopra i Tomasza Stańczyka pt. *Najdalsze kresy. Ostatnie polskie lata* – Wydawnictwa Fronda. Więcej o tej książce na s. 50 „Nowego Życia”.

Rozwiązanie krzyżówki nr 11/2021: KSIĘGA ŻYCIA.

Nagrody wylosowali: **Mieczysława Drużbicka** – Wrocław, **Marian Krawczyk** – Brzeg, **Danuta Szymków** – Wrocław, **Agnieszka Uliadowska** – Żmigród, **Genowefa Weźgowiec** – Henryków.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Rolada czosnkowo-ziołowa

Składniki:

- ▶ 1 kg niezbyt tłustego surowego boczku
- ▶ 6 ząbków czosnku
- ▶ 1 łyżeczka soli
- ▶ pieprz
- ▶ 3/4 łyżeczki majeranku
- ▶ 3/4 łyżeczki bazylii
- ▶ 3/4 łyżeczki mięty
- ▶ 1 łyżka smalcu

Wykonanie:

Przeciśnięty przez praszkę czosnek zmieszać z ziołami, solą i pieprzem. Natrzeć dokładnie mieszanką ziół boczek, mocno zwinąć, obwiązać nicią i zostawić na kilka godzin w chłodnym miejscu. W rondlu rozgrzać tłuszcz, obsmażyć boczek ze wszystkich stron, podlać wodą, przykryć i dusić, aż będzie miękki, podlewać od czasu do czasu wodą. Upieczony boczek odwinąć z nici, ostudzić i podać na zimno, krojąc w cienkie plastry.



Sałatka z ananasem i selerem konserwowym

Składniki:

- ▶ 5 jaj
- ▶ puszka ananasa
- ▶ mały słoik selera konserwowego
- ▶ 1 por
- ▶ 20 dag szynki
- ▶ 2 jabłka
- ▶ majonez

Wykonanie:

Ugotowane na twardo jajka, szynkę, ananas i jabłka pokroić w kostkę. Następnie połączyć z kukurydzą i selerem. Dodać pora, wymieszać i przyprawić majonezem.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

Jezus – błogosławieństwa

Jezus, widząc tłumy, **wyszedł na górę.**

(Ewangelia wg św. Mateusza 5, 1-12)

Podczas trzyletniej działalności publicznej Jezus nauczał całe rzesze ludzi. Tym razem wyszedł na górę, żeby lepiej go słyszeli. Miał coś bardzo ważnego do powiedzenia.

Często mówił o tym, jak żyć, tłumaczył przykazania Boże – dane po to, by człowiekowi dobrze się wiodło już tu, na ziemi. Teraz wypowiada błogosławieństwa, które stawiają wymagania większe niż dosłowne rozumienie przykazań. Wielu mogło to zaskoczyć w tamtych czasach i zaskakuje także dziś.

Jezus wymienia osiem błogosławieństw. Określenie „błogosławiony” znaczy tyle samo, co „szczęśliwy”. Przyjrzyjmy się, kogo nasz Pan zalicza do szczęśliwych. Są wśród nich: ubodzy w duchu, smucący się, cisi, pragnący

sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, wprowadzający pokój, prześladowani dla sprawiedliwości. To może nie tylko dziwić, ale wręcz szokować.

Nie ma mowy o bogatych, zaradnych, walczących o swoje, inteligentnych... Co Jezus chce przez to powiedzieć?

Nie daje szczęścia władza, sława ani pieniądze. I nie uznanie wśród ludzi. To wszystko jest zmienne i przemija. Jednego dnia możesz to mieć, następnego stracić. Dziś jesteś zdrowy, jutro możesz zachorować. Jeżeli wiążesz swoją pomyślność z tym, co posiadasz, co umiesz, czego potrafisz dokonać, wcześniej czy później rozczarujesz się. To nie przyniesie ci satysfakcji, która byłaby trwała, która zaspokoiliby twoje pragnienia. To wszystko jest chwilowe. Trwale okazuje się tylko to, co ma znaczenie dla twojej wieczności.

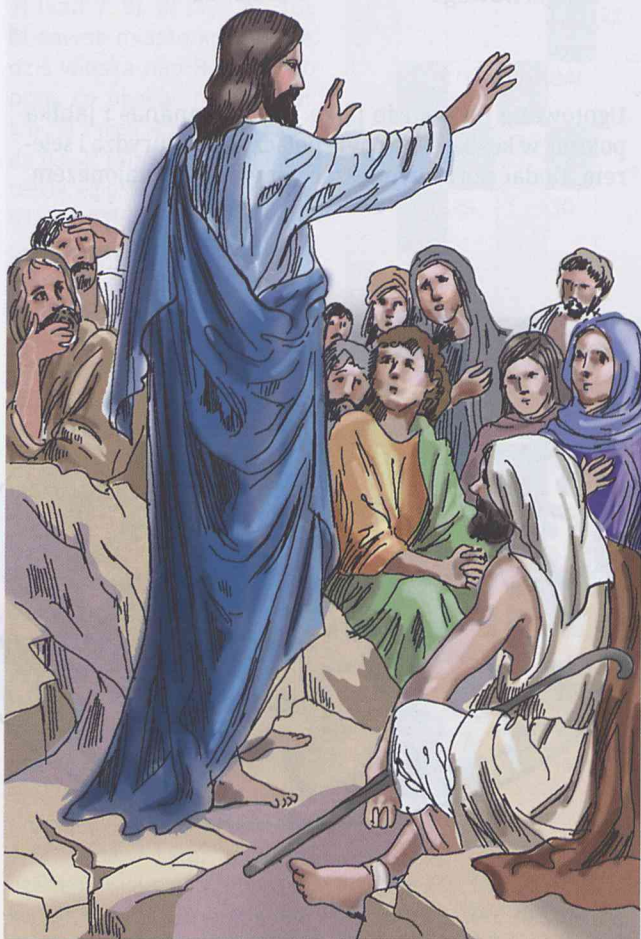
Błogosławieństwa, które wypowiada Jezus, łączą się z konkretnymi obietnicami. Popatrzmy na nie. Ci, którzy się smucą, będą pocieszeni. Cisi posiadą ziemie na własność. Pragnienie sprawiedliwości zostanie zaspokojone. Miłosierni znajdą miłosierdzie. Ci, którzy mają czyste serce, zobaczą Boga. Wprowadzanie pokoju przyniesie uznanie za Boże dzieci.

Widzimy, że obietnice te jedynie w części albo na jakiś czas mogą być wypełnione w naszym ziemskim życiu. Ich pełna realizacja nastąpi w niebie. To co robisz tutaj, będzie mieć skutki w przyszłym życiu. To jak postępujesz, ma ogromne znaczenie dla twojego wiecznego życia.

Jednak już teraz zauważamy pewne owoce wymienionych przez Chrystusa dobrych, błogosławionych postaw. Już dziś Bóg jest po twojej stronie, jest ci życzliwy i pragnie twojego szczęścia. Postępując zgodnie z błogosławieństwami, coraz bardziej zbliżamy się do Jezusa, stajemy się do Niego podobni. Dzięki temu uczymy się znajdować radość w cichości, ubóstwie, miłosierdziu wobec innych, sprawiedliwej i pokojowej postawie. Będąc dzieckiem Boga, czujesz się bezpiecznie, nawet w trudnościach czy niepowodzeniach. Jego miłość i bliskość to ci zapewnia.

I już nawet nie zaskakuje cię ostatnie z błogosławieństw wypowiedzianych przez Pana: *Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladują was i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o was* (Mt 5, 11).

Ufamy Mu, że spełni również ostatnią obietnicę: *Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie* (Mt 5, 12).



Z pamiętnika pluszowego Mnicha

GIENEK, FRYDERYK I FRYZURA

Fryderyk dumny paradował tam i z powrotem po dużym pokoju, zerkając do lustra i gładząc sobie co chwila sierść na głowie.

– Coś się stało? – zapytał Gienek.

– Co ci się znowu nie podoba? – zachnął się Freddy.

– Właściwie wiele rzeczy mi się nie podoba. Na przykład nie podoba mi się, że moja ulubiona drużyna znowu przegrała mecz. A jeżeli chcesz, żebym był szczerzy w twojej sprawie, to zupełnie nie podoba mi się twoja fryzura i zastanawiam się, po co ciągle zaglądasz do lustra.

– No proszę, zazdrość się w tobie obudziła, czy jak? – Fryderyk nigdy nie lubił, gdy ktoś go krytykował, ale dzisiaj specjalnie nie był w nastroju do przyjmowania uwag.

– Oj, przepraszam. Jak dla mnie, to możesz się czesać, jak chcesz, ale jednak szop z żelem na głowie i z grzywką zaczesaną do góry wygląda co najmniej niezwykajnie. Tak, to jest właśnie słowo, którego szukałem: niezwykajnie.

– No i właśnie o to chodziło! – roześmiał się Szop. – Jestem przecież niezwykajny, bo jestem wyjątkowy, więc muszę wyglądać niezwykajnie, by być wyjątkowym. I dlatego właśnie wymyśliłem sobie taką fryzurę. Żaden szop nigdy takiej nie miał!

– Szop może i nie miał, ale przecież to znana fryzura milionów chłopaków na całym świecie: „na Ronaldo” – próbował tłumaczyć Gienek.

– Oj tam, oj tam. Nie znasz się. Ja ostatnio oglądałem filmik o modzie i fryzurach i wiem, co jest na topie. Wyglądam bosko i koniec – warknął Freddy.

– Już dobrze, dobrze. Zwróciłem ci uwagę, by ci oszczędzić obciachu, ale skoro ci się podoba, to już się nie odezwę. Idę na dwór pobawić się z chłopakami na śniegu, jeśli chcesz pójść ze mną, to zapraszam – Gienek zakończył rozmowę i zaczął się ubierać do wyjścia.

– A ty co się stroisz jak struś na Boże Narodzenie? – Fryderyk popatrzył na Gienka, który właśnie zawiązywał na szyi kolorowy szalik.



ILUSTRACJA MWM

– Nie stroję się, tylko zakładam szalik, bo zimno i nie chcę się przeziębić. A tak w ogóle to w tym powiedzeniu jest nie „struś” tylko „stróż”, nie „na Boże Narodzenie”, ale „na Boże Ciało” – Gienek próbował zachować powagę.

– Oj tam, oj tam. Nie znasz się. Ja ostatnio oglądałem w internecie o tym, że jak się chce być wyjątkowym, to najlepiej właśnie specjalnie coś poprzekreć, to wtedy ludzie na ciebie zwrócą uwagę i będą cię uważać za kogoś wyjątkowo kreatywnego, kramatycznego, oj, nie pamiętam, jak tam było...

– Może kreatywnego? – dokończył Pluszowy Mnich.

– O to, to! Kreatywnego – kontynuował Szop coraz bardziej podniesionym głosem. – Ja jestem kreatywny, znam się na rzeczach, jestem mądrym szopem i ludzie mnie doceniają i podziwiają!

– Ale dlaczego musisz o tym wszystkim rozpowiadać, jakbyś wcale nie był o tym przekonany. Nie ma powodu do krzyku – próbował opanować sytuację Gienek.

– A właśnie, że jest. Bo, bo, bo...

I Fryderyk nagle się rozplakał. Gienek zaniemówił. Przez chwilę zastanawiał się, czym uraził przyjaciela.

– Czy chodzi o to, że... – spróbował zacząć, ale Szop przerwał mu gwałtownie.

– Taaak. Właśnie o to chodzi – zaskowyczał Szop. – Bo ja bardzo chciałbym być znany i podziwiany, tak jak inni. Tak jak ty. A tu jak coś się dzieje, to ja zawsze wychodzę na tego ostatniego durnia. I myślałem, że jak coś wymyślę takiego że hej, to wreszcie ktoś mnie polubi. I znowu nic!

Placz Fryderyka przerodził się w przeciągłe wycie.

– Ależ Freddy, przecież nie płacz. Przepraszam, nie chciałem cię urazić. Ale przecież ty jesteś wyjątkowy nie z powodu fryzury czy wygłupów, ale dlatego, że po prostu jesteś sobą. Jesteś przecież wyjątkowym gadającym pluszowym szopem praczem – Gienek przytulił płaczącego Fryderyka.

– No a najważniejsze, że dla Pana Boga każdy z nas jest właśnie wyjątkowy. I ty, Fryderyku Szopie, też! – rzekł Książd, który właśnie wszedł do domu. – Bo Bóg kocha każdego, i to każdego z osobna. Bez względu na to, jaki jest.

– Bo Pan Bóg cię kocha, Freddy, takiego jaki jesteś, a nie takiego, jakim nie jesteś! – dodał Gienek. – I my też cię takiego kochamy, bo jesteś naszym najlepszym przyjacielem!

KS. PIOTR NARKIEWICZ

WAKACJE PRZEZ CAŁY ROK



Baseny i zjeżdżalnie
Saunarium
Fitness i siłownia
Basen sportowy



aquapark.wroc.pl